

Czy jest

Ko

nad ładną i

39529

Jeżeli się zgadzacie z nami, że niema nic piękniejszego, to pamiętajcie o tych książeczkach, które do najpiękniejszych należą.

Prześliczny świat baśni

i najciekawszych historii, opisanych przez ulubionych waszych poetów i powieściopisarzy, znajdziecie jedynie w tak dobrze wam znanym zbiorze, pod tytułem

„Moje Książeczki”

które są zarazem najtańszymi, bo kosztują od 15 do 45 fenigów, przytym wszystkie z obrazkami no i wybierać jest w czym: 200 blisko tomików już wyszło z druku.

Kto z was chce czytać

już poważniejsze rzeczy, temu możemy poradzić jedyny zbiór ilustrowanych książeczek, zawierających nadzwyczajne przygody, fantastyczne baśnie, ciekawe opowiadania historyczne, przyrodnicze i zdumiewające opisy podróżników polskich i obcych — zresztą zbiór tych opowiadań, pod nazwą

„Zajmujące Czytanki”

jest wam, drodzy przyjaciele, dobrze znany, nietylko jako najciekawszy, ale także jako najtańszy, bo już za 30 fenigów można kupić piękną książeczkę.

500 blisko tomików już wyszło z druku.

Kto chce się dowiedzieć

dokładniej co się znajduje w tych 500 ogółem książeczkach niech zapyta z Księgarni

M. Arcta w Warszawie, Nowy-Swiat 35

Katalogu „Moich Książeczek” i „Zajmujących Czytanek”, gdzie znajdzie wymienione wszystkie tytuły tych ulubionych przez młodzież powieści i baśni.

Pamiętajcie, że

Książka to najlepszy przyjaciel!

SYSTEMATYCZNY KURS NAUK.

CZYTANKI STOPNIOWANE

DLA DZIECI

ZACZYNAJĄCYCH NAUKĘ SYSTEMATYCZNĄ

UŁOŻYŁA

ANIELA SZYCÓWNA

STOPIEŃ II

NA WSI I W MIEŚCIE

WYDANIE TRZECIE Z 5 TABLICAMI OBRAZKÓW



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

1917

PRZEDMOWA.

Niniejsza II-ga część «Czytanek stopniowanych» opiera się na tych samych zasadach pedagogicznych, które wyjaśniłam w słowie wstępnym do książeczki pierwszej. Przeznaczona jest dla dzieci mniej więcej 9-cio letnich, których myśl, zajęta jeszcze przeważnie tym, co podpada pod zmysły, wybiega jednak poza cztery ściany pokoju i zatrzymuje się głównie na zjawiskach przyrody i stosunkach ludzkich w miejscu rodzinnym, t. j. na wsi lub w mieście. Zgodnie z tym głównym kierunkiem zainteresowania, dla dzieci takich przedwczesnym jest jeszcze wykład geografji, historii naturalnej czy innej jakiej nauki, traktowanej jako przedmiot odrębny, lecz konieczną jest nauka o rzeczach, lub, jeśli kto woli, *pogadanki, zakładające podstawy do dalszej wiedzy*. Czytanie i ćwiczenia językowe, w myśl zasady koncentracji, wiązać się muszą z treścią pogadanek i wykładów, i dlatego książeczce tej dałam tytuł „*Na wsi i w mieście*“.

Staralam się przy wyborze materiału w równej mierze uwzględnić wieś i miasto, gdyż książka jednakowo służyć może dla dzieci miejskich i wiejskich, a dla harmonijnego rozwoju każdego dziecka trzeba unikać wszelkiej jednostronności; należy je przeto stopniowo obznajmiać zarówno z przyrodą, jak i z życiem ludzkim. Dla tego celu nietylko wieś, lecz i miasto zawiera wiele pierwiastków kształcących, które nauczanie powinno wyzyskać. Różnica zachodzić może tylko w porządku pogadanek i czytania: z każdym dzieckiem należy zaczynać od rzeczy bliższych mu i lepiej znanych, zatym z dzieckiem wiejskim od wioski, z miejskim — od miasta, z takim zaś, które choćby niedokładnie zna jedno i drugie, t. j. z dzieckiem wiejskim, które było już w mieście, albo z miejskim, które wyjeżdżało na wieś, czytać jednocześnie artykuły o wsi i mieście, aby pobudzić do porównania, a przez to żywiej uświadomić wyróżniające je cechy.

Właściwy porządek zależy w każdym szczególnym wypadku od nauczyciela, który nie powinien się trzymać nie-



Geprüft und auch für die Ausfuhr und freigegeben durch die
Kais. Deutsche Presseabteilung
Warschau, den 6/VIII 1917 T. Nr. 6590. Dr. Nr. 470.

DRUK M. ARCTA W WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT 41.

wolniezo książki, ilekroć warunki życiowe i umysłowe potrzeby ucznia wskażą mu inne następstwo.

W przedstawieniu wsi i miasta nie można pominąć tych zmian w przyrodzie i życiu człowieka, które są zależne od pory roku. Z tego powodu w wielu Czytankach i Wypisach obcych i polskich znajdujemy nawet cały materiał podzielony według miesięcy, w których ma być czytany. Nie poszłam jednak za tym wzorem, gdyż z tego punktu widzenia niepodobna w sposób naturalny ugrupować całej treści; jest wiele bowiem tematów, które z równą korzyścią poruszać można w każdej porze roku, byle umysł dziecka był do nich należycie przygotowany. Co zaś do artykułów, które z samej natury rzeczy mogą obudzić najwyższe zainteresowanie w określonych okolicznościach, np. w zimie, na wiosnę czy na jesieni, to każdy rozumny nauczyciel może z łatwością zmienić porządek książki i odczytać dalszy jej ustęp, pominawszy parę poprzednich, w danej chwili mniej ciekawych.

Objaśnienia językowe i tematy do ćwiczeń stylistycznych podaję pod każdym niemal artykułem, aby osobom, używającym tej książeczki, dać wzór i wskazówkę co do prowadzenia nauki; w praktyce trzeba będzie objaśnienia niekierozszerzać, a treść wypracowań zmodyfikować, zależnie od indywidualności dziecka i stopnia jego umysłowego rozwoju.

Ćwiczenia gramatyczne zastosowane są do mojej „Gramatyki” i obejmują cały zakres wchodzących do niej pojęć. Niektóre są powtórzeniem ćwiczeń, podanych w części I-ej; uczyniłam to umyślnie, gdyż treść wykładu języka na każdym wyższym stopniu opierać się powinna na wiadomościach, nabytych na stopniu poprzednim. Rozpocząć więc należy od przekonania się, czy pojęcia podstawowe, które mają nam służyć za punkt wyjścia, są w umyśle ucznia dostatecznie ugruntowane, i dopiero po nabyciu pewności w tej mierze rozszerzać jego wiedzę gramatyczną.

W niniejszym trzecim wydaniu, oprócz drobnych zmian w tekście niektórych artykułików, wprowadziłam kilka obrazków bez tekstu, oraz dodałam kilka powiastek i bajeczek, aby dać dzieciom więcej materiału do ćwiczeń ustnych i piśmiennych w swobodnym używaniu języka.

Autorka.

1. Nowy rok szkolny.

Znów w szkolnej ławce, schylone pilnie,
Z książką, co światło w główce wam nieci
I co wam korzyść da nieomylnie,

Witajcie, dzieci!

Czas na wakacjach zbiegł wam tak chyży,
Jak ptak, co szybko w oczach przeleci,
I znów o stopień poszłyście wyżej;

To pięknie, dzieci!

I tak co roku z stopni na stopnie,
Tam, gdzie wam gwiazda przewodnia świeci,
Póki się celu swego nie dopnie,

Trzeba iść, dzieci!

I niechym zrażać się nie należy!
Przejdzie rok jeden, drugi i trzeci,
I wieley ludzie, niech dziatwa wierzy,

Urosną z dzieci.

Lecz nie dość urość, to każdy umie,
A człek nie wzrostem, lecz głową świeci;
Więc trza się starać, aby w rozumie

Rosły wciąż dzieci.

Oto rok szkolny znów się otwiera:

Dalej do książki! czas szybko leci!

Gorliwość w pracy Bóg zawsze wspiera,

Pomnijcie, dzieci!

Wł. Belza.

Omówienie ustne i objaśnienia językowe.

Czy rozumiecie myśl, wyrażoną w tym wierszyku? Do kogo poeta się w nim zwraca? Czego życzy dzieciom, chodzącym do szkoły? Powiedzcie, co znaczy: *rok szkolny* (czas, przez który dzieci chodzą do szkoły). Kiedy się zaczyna? kiedy się kończy? co znaczy: *książka, która światło w główce nieci*? Jak to powiedzieć innemi słowami? Co znaczy *chłyży* (prędko, szybko)? Co znaczy *gwiazda przewodnia*? (*Przewodnikiem* nazywamy tego, kto prowadzi; jeśli więc kto idzie w stronę, gdzie świeci pewna *gwiazda*, to gwiazdę tę zwie my *przewodnią*). Słyszeliście może opowiadanie o narodzeniu Jezusa Chrystusa i o gwiazdzie betlejemskiej, która przyprowadziła pastuszków do jego żłobka. A co jest gwiazdą przewodnią dla dzieci w szkole? Oto pragnienie, aby stały się dobrzy i rozumni, a gdy dorosną, stały się pożytecznymi swej ojczyźnie; do tego prowadzi nauka w szkole, ale wówczas tylko, gdy same dzieci pragną z niej korzystać i do tego celu dążą). A co znaczy *wielki człowiek*? czy to samo, co człowiek wysokiego wzrostu? A jak?

Ćwiczenie ustne lub piśmienne.

Opowiedzcie, jak spędziłyście ubiegłe wakacje!

2. Nasze miasto.

1. Mieszkamy w Warszawie, w mieście wielkim, ludnym i ruchliwym. Gdy byłem mały, nie miałem prawie o nim pojęcia: znałem tylko dom, w którym mieszkam, jego dziedziniec, ulicę, przy której dom stoi, i ogród, do którego chodziłem na przechadzkę. Teraz dopiero, gdy odbyliśmy z panem nauczycielem kilka wycieczek w różne strony miasta, mam lepsze o wszystkim wyobrażenie.

2. Nasze miasto zajmuje 30 wiorst kwadratowych, t. j. przestrzeń, w której pomieściłoby się 30 kwadratów takich, że każdy bok kwadratu miałby wiorstę długości. Wspaniała Wisła, która pod miastem przepływa, odcięła mniejszą część jego, ale po trzech wielkich żelaznych mostach, rzuconych przez rzekę, łatwo się przedostać na brzeg przeciwny — na przedmieście Pragę. Co dziwniejsze, po jednym z mostów kolejowych przechodzą pociągi kolei żelaznej u góry, a wozy i ekwipaże przejeżdżają spodem. Drugi most, główny, służy tylko dla pieszych i dla wozów. Wzdłuż bardzo wielu ulic ułożone są żelazne szyny, po których biegnie kolej konna czyli tramwaje; dzięki nim można tanio i łatwo dostać się do najbardziej odległych punktów.

W samym prawie środku miasta znajduje się piękny i duży ogród, zwany Saskim. Drugi mniejszy jest ogród, zw. Krasińskich, a i przy wielu domach są większe i mniejsze ogrody. Wiele miejsca zajmują place, na których odbywają się targi. Wreszcie im dalej od środka miasta, tym większe są dziedzińce, a między niektórymi domami kawałki pola.

3. Zwiedzając rozmaite ulice, wszędzie widziałem ludzi, pracujących od rana do wieczora: kupców, zajętych w sklepach sprzedażą, rozsiewających chleba, przekupniów z owocami, stróżów, zamykających ulice, dorożki, rozwożące podróżnych, wozy, naładowane cegłą, mąką, towarami najrozmaitszemi; wszystko to ustawicznie prze-

suwa się przed oczami. Chodnikiem śpieszą urzędnicy do biur, robotnicy do swych zajęć, kucharki z koszykami na targ, posłańcy z posyłkami, listonosze, pensjonarki i uczniowie do szkoły i wiele, wiele ludzi. Gdzieindziej przechodzi żołnierz lub maszeruje wojsko z muzyką. A każdy tak się śpieszy, że prawie nie ma czasu na przyglądanie się przedmiotom w oknach wystaw sklepowych.

Czegóż bo tam niema! Tutaj stroje damskie, tam pieczywo, gdzieindziej porcelana i szkło, ówdzie całe okno książek i nut, zaraz obok obuwie, materiały na ubranie, meble, wyroby żelazne, szczerbki, złoto i srebro, pieniądze, zegary, tytuń, portmonetki, owoce! A ileż jest jeszcze po domach rozmaitych składów przeróżnych towarów, ile fabryk i warsztatów!

Czytając ogłoszenia, wypisane na szyldach, zawieszonych na domach, można się dowiedzieć, jaki rzemieślnik ma w nich swoją pracownię. Tutaj ogłasza się szewc, że ma do sprzedania obuwie męskie, damskie i dziecięce, obok stolarz donosi, że wyrabia stoły, krzesła, szafy; praczka poleca swoją pralnię; tokarz lub rzeźnik ogłasza, że do nich należy się udać po rączki do parasoli, laski, fajki, kije do firanek, ramki do obrazów i t. d. Obok znów czytamy napis, że tu mieści się apteka, widzimy szyld krawca, znak hafciarki, na wielu domach czytamy inne jeszcze napisy: „lekarz“, „adwokat przysięgły“, „biuro ogłoszeń“, „kantor przewozowy“,

„szkoła“, „ochrona dla dzieci“, „przysięgły“, „szwalnia“ i tak bez końca. Mój mały braciszek nauczył się czytać na ulicy, patrząc na te znaki i pytając mnie o litery, a teraz pyta mnie znów o znaczenie każdego z tych napisów; ja zaś często nie umiem odpowiedzieć, pytam więc pana nauczyciela i coraz dowiem się czegoś ciekawego.

4. Chciałbym też kiedy spojrzeć na nasze miasto ze szczytu wysokiej wieży, ale mama nie pozwala mi jeszcze tam wejść — powiada, że jestem za mały. Wuj nasz mówił, że w takim razie trzeba się zaopatrzyć w lornetkę, bo przy jej pomocy widzi się wyraźnie dookoła domy, ulice i place. Przez dobrą lornetę można widzieć z wieży, jak z dróg, gubiących się gdzieś w dali, ciągną wozy ładowne do miasta, wchodzi w sieć poplątanych ulic i pojawiają się znów na szerokim gościńcu, jak sapiąc i stękając wjeżdżają do miasta pociągi kolei, wlokąc za sobą ciemne warkocze dymu, i znów z innych stron wyjeżdżają pociągi, pełne ludzi i towarów, wioząc ich w dalekie strony.

Gdy się patrzy na ten ruch ustawiczny w mieście, przychodzi na myśl ul, wkoło którego panuje ciągły szum, powodowany przez odlatujące i powracające pszczoły.

(Według „Przechadzek z Panem Karolem“ Drzewieckiego)

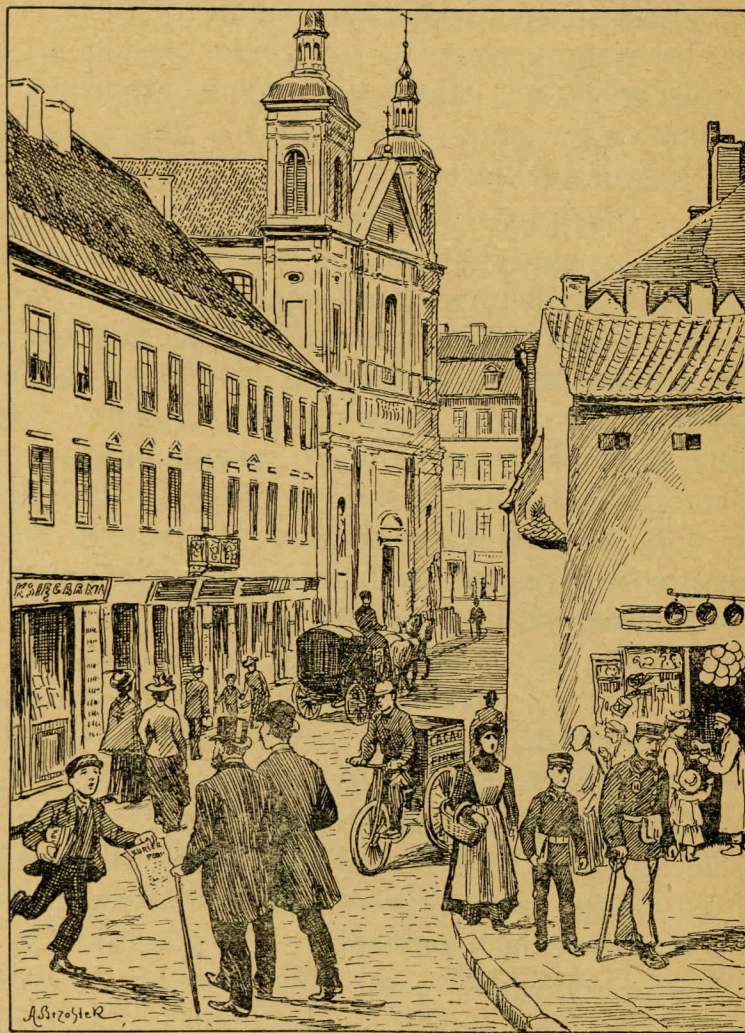
Ćwiczenie ustne i piśmienne. (do wyboru)

1. *Droga do szkoły* (opowiedz, którą idziesz do szkoły i co widzisz po drodze).

2. *Nasza ulica* (opisz ulicę, przy której mieszkasz!)

Ćwiczenie gramatyczne.

W napisanych przez siebie ćwiczeniach podkreście rzeczowniki i odróżnijcie własne i pospolite. (Por. Gram. § 3 i 4)



Obrazek I. Życie na ulicy.

3. Obrazek I. Życie na ulicy.

Omówienie ustne.

Co przedstawia ten obrazek? Jakie gmachy znajdują się na pierwszym planie, a które na dalszym? ¹⁾ Co zajmuje prawą, a co lewą stronę obrazka? Jakie osoby widać na nim? Dlaczego niektóre z nich są większe, a inne znacznie mniejsze? Opowiedzcie, co każda z nich robi? Co to za chłopca widać na lewo? dla czego on ma jedną nogę wyżej podniesioną? (biegnie szybko) Co trzyma w ręku? Czego chce od tych dwóch panów? A te dwie panie, które przystanęły? jak myślicie, na co one patrzą? jaki to sklep? po czym to poznajecie? A po prawej stronie kogo widzicie? Co to za dziewczyna z koszykiem? dokąd ona idzie? A ten chłopiec obok niej? a ten człowiek z torbą? Co widzicie po prawej stronie w głębi? Kogo widać na środku? Kto jedzie i czym? Jak sądzicie, w jakiej porze dnia bywa taki ruch na ulicy? Dlaczego przypuszczacie, że to godzina ranna?

Ćwiczenie piśmienne.

Opis omówionego wyżej obrazka.

4. Nasza wioska.

Nasza wioska taka śliczna,
Że piękniejszej niema w świecie!
Każdy kącik nam tu znany,
Każda chata, każde dziecię.

¹⁾ Malarz przedstawia jednocześnie przedmioty, znajdujące się bliżej i dalej; a ponieważ zwykle to, co jest dalej, wydaje nam się mniejsze, więc i te rzeczy rysuje w mniejszych rozmiarach, niż bliższe. O rzeczach bliższych mówimy, że są na *pierwszym planie*, o innych, że są na *dalszym planie*, w *głębi*.

Na pagórku dworek stoi.
Srebrna rzeka płynie w dole,
A za dworkiem sad zielony,
I przed dworkiem dwie topole.

Pod wrotami w swojej budzie
Siedzi Burek, stróż domowy,
A w stajence rzą koniki,
I w oborze stoją krowy.

Na dziedzińcu ptactwo chodzi:
Kaczki, kury i kureczęta,
Dwa koguty, i pan indyk,
Sztuka dumna i nadęta.

U stóp dworku, wśród doliny,
Jak na dłoni wioska leży,
Z poza drzewin krzyż połyska
Na kościółku starej wieży.

Co niedziela, kiedy rankiem
Na modlitwę dzwonek woła,
Jedziem parą dziarskich siwków
Z rodzicami do kościoła.

Bór sosnowy duma w dali,
Jak staruszek siwobrody,
Tam chodzimy z naszą mamą
Na orzechy, na jagody.

W łąkach rosną barwne kwiaty,
Chabry, maki i sasanki.
Hej! zrywamyż je, zrywamy,
Na bukiety, na równianki!

A gdy przyjdzie letnią porą
Dożynkowy czas wesoły,
Żytem, owsem i pszenicą
Napełniają się stodoły.

W naszej wiosce dni nam błogo
Pod opieką płyną Boską,
Ach! kochamy cię serdecznie,
Ty, rodzinna nasza wiosko!

M. Konopnicka.

Objaśnienia językowe.

Srebrna rzeka — woda w rzece błyszczy, jak srebro, i dlatego rzekę nazwano srebrną. Widzicie stąd, że wyraz *srebrny* ma dwa znaczenia: zrobiony ze srebra np. *srebrna* łyżka, i *podobny do srebra* np. srebrne włosy (t. j. siwe włosy). Burek, *stróż* domowy — pies jest tu nazwany stróżem, bo pilnuje domu t. j. pełni obowiązki stróża. U *stóp* dworku — niżej niż dworek (dworek bowiem leży, jak druga strofka mówi, na pagórku). *Jak na dłoni* wioska leży — wioskę widać dokładnie. Bór sosnowy *duma* w dali — jeśli byliście w lesie, mogliście zauważyć, jaka tam cisza panuje; dlatego to poeci porównywają las i drzewa do ludzi *zadumanych*. *Dożynkowy* czas — czas dożynek t. j. pora ukończenia żniw.

Ćwiczenie stylowe (dla dzieci, mieszkających na wsi).

Opisz wioskę, w której mieszkasz, według takiego mniej więcej planu:

1. Jak się nazywa i gdzie leży nasza wieś rodzinna? (w jakiej ziemi i powiecie? Nad jaką rzeką lub w bliskości jakiego miasta?)
2. Dom, w którym mieszkamy.
3. Dziedziniec i zabudowania gospodarskie (stajnia, obory, stodoły i t. p.).
4. Jakie są w naszej wsi ważniejsze budynki? (kościół, plebanja, szkoła, gospoda i t. p.).

5. Jakich przyjemności używamy na wsi podczas lata?

Ćwiczenie gramatyczne.

Z przeczytanego wierszyka wybrać rzeczowniki i zaliczyć każdy do właściwej kategorii (Gram. § 8).

5. Wrażenia małego wieśniaka.

Nie uwierzysz, kochana mamó, co widziałem w tym wielkim wspaniałym mieście, do którego, jak wiesz, ojciec chrzestny wziął mnie ze sobą. W głowie mi się dotąd mąci. Tyle tam gwaru, hałasu, że po prostu zgłupieć można. Są w tym mieście wieże, ale jak wysokie! W porównaniu z niemi nasza wieża wydaje się tak mała jak gwoździć. Domy miejskie to istne pałace, a każdy większy od dworu naszego dziedzica. Bardzo mnie zdziwiło, że drzwi tych domów są tak małe, iż nie tylko nie przejedzie przez nie fura siana, ale nawet spory wół nie przejdzie. Nie widać też tam przy domach zagony, roli, łąki. Piękne, bardzo to piękne miasto, ale żyćbym w nim nie mógł. Ludzie tam po większej części tacy mizerni, wybladli, prawie nigdzie nie ujrysz rumianych policzków. A jakimi tam jeżdżą wozami! wszystkie piękne, błyszczące, to duże, to małe, a w nich siedzą strojne panie i panowie.

Jakiż w tym mieście ścisk, jaka ciżba! Wszędzie pełno ludzi, wszyscy się potracają, jakby

na jarmarku. Wstąpiłem z ojcem chrzestnym do restauracji, to jest do takiego miejsca, gdzie dają jeść i pić. Ileż tam jadła, pieczeni i różnych przysmaków, których można zażądać! pomimo to niema tam najlepszej, najsmaczniejszej rzeczy: niema klusek z serem!

Prawdę powiedziawszy, miasto dosyć mi się podobało, ale kiedy Piotr zawołał, że wracamy, i trzasnął z bicia, wskoczyłem radośnie na wóz, a gdy minęliśmy rogatki, aż sobie zaśpiewałem. A teraz pobiegnę na łąkę; tęskno mi do niej i aż coś mnie do niej ciągnie!

„Z Trzeciej książki“ H. Wernica.

Omówienie treści.

Co najbardziej zastanowiło małego wieśniaka w mieście? Jakie dostrzegł on różnice między wsią a miastem? (wielkość i wysokość domów, ilość mieszkańców, ruch i gwar na ulicach, bramy domów, powozy i t. d.). Jakie różnice moglibyście jeszcze wskazać, o których mały wieśniak nie wspomina? Co godnego uwagi i ciekawego możesz wskazać w mieście, w którym stale mieszkasz lub do którego czasem jeździsz? (Nauczyciel wypytuje o wszystko, co uczniowie mogą powiedzieć o tym przedmiocie).

Ćwiczenie stylowe (dla dzieci, mieszkających w mieście).

Opisz miasto, w którym mieszkasz, według następujących pytań:

1. Jak się nazywa i gdzie leży twoje miasto rodzinne (nad jaką rzeką? w jakiej ziemi i powiecie?).
2. Jakie znasz w nim ulice, place i ogrody?

3. Jakie znasz ważniejsze gmachy? (kościół, zakłady naukowe, teatry i t. p.).

4. Czy są w nim i jakie pomniki sławnych ludzi i kogo przedstawiają?

6. Na ulicy.

(Rady ojca dla syna)

Widziałem cię wczoraj wieczorem, gdy wracałeś z mamą do domu. Potraciłeś jakąś kobiecę, zrobiłeś to niechcący, ale unikaj tego. Uważaj, gdy idziesz ulicą. Są tam także obowiązki do spełnienia. Jeżeli starasz się być grzecznym w domu, powinieneś czynić to samo na ulicy, która jest jakby domem wszystkich. Pamiętaj, Henrysiu! Gdy spotkasz na swej drodze starca, ubogiego, kulawego, kobietę z dzieckiem na ręku, ludzi w żałobie, ustąp im z szacunkiem, bo powinniśmy szanować starość, nędzę, miłość macierzyńską, kalectwo, nieszczęście. Gdy przez ulicę pędzi jakiś powóz, nie tylko sam idź ostrożnie, lecz przeprowadź dziecko mniejsze od siebie, przestrzeż nawet dorosłego, gdy idzie zamyślony i nie uważa. Pociasz dziecko zabłąkane, spytaj, czego płacze, wskaż drogę lub odprowadź do domu. Podnieś laskę, która wypadła z ręki przechodzącego staruszkowi. Rozdziel chłopców, czubiących się na ulicy; gdyby bili się starsi od ciebie, odejdź zdaleka. Przestań rozmawiać głośno i śmiać się, gdy idzie pogrzeb, bo umarłemu należy się szacunek, a jego rodzinie współ-

czucie. Odpowiedz uprzejmie każdemu, kto cię o drogę zapyta.

Przyglądaj się uważnie ulicom, przez które przechodzisz, staraj się poznać miasto swe rodzinne, bo gdyby ci przyszło kiedykolwiek z niego wyjechać, będzie ci przyjemnie, choćby w myśli, przebiegać te miejsca; po których stąpałeś jako maleńki chłopczyna; które długo dla ciebie były światem całym; w których powstały pierwsze myśli w twej głowce; w których znalazłeś pierwszych swych przyjaciół i po raz pierwszy odczułeś, że kochasz ten tak dobrze znany zakątek. Tak, mój synu, staraj się poznać miasto rodzinne, kochaj je, a w przyszłości bądź gotów pracować dla niego, a w razie potrzeby stanąć w jego obronie.

(Według E. Amicis'a).

Omówienie ustne. Jakie rady w tym urywku daje ojciec swemu synowi? Jak według was należy się zachowywać na ulicy? Dlaczego trzeba ustępować z drogi ludziom starszym, zmęczonym, niedołężnym, smutnym? Dlaczego nie należy się śmiać z kalek? dlaczego nie trzeba rozmawiać głośno, gdy idzie pogrzeb? Co znaczy „kochać swe miasto, pracować dla niego i bronić go“ (czy może słyszeliście o ludziach, którzy rzeczywiście pracowali dla rodzinnego miasta? a o takich, którzy go bronili? Jeśli znacie odpowiednie przykłady, opowiedzcie mi!)

Ćwiczenie gramatyczne. Z przeczytanego artykułu wypisz rzeczowniki umysłowe, a ustnie objaśnij znaczenie każdego z wypisanych wyrazów. (Por. Gram. § 8).

CZYTANKI STOPNIOWANE—CZ. II



7. Mali opiekunowie.

Zdarzenie prawdziwe z roku 1914.

Smutno jest teraz, dzieci, w naszym kraju, smutno na całym świecie prawie, bo w czasach wojennych dużo jest ludzi głodnych, nieszczęśliwych, pozbawionych pracy i dachu nad głową; ale na szczęście są dobrzy ludzie, są i dzieci dobre, więc czasem i największy biedak znajdzie opiekę i pociechę. Posłuchajcie, co się raz zdarzyło przed trzema laty.

Szła sobie ulicą Marszałkowską w Warszawie uboga kobieta, po wiejsku ubrana. Szła biedna i wzdychała. Jedno dziecko niosła na rękę, a drugie dwuletnie prowadziła, a raczej ciągnęła za sobą, bo mały Antoś ledwie, ledwie ruszał nóżkami. Męża jej wzięli do wojska, dawno od niego nie miała listu, chata jej została spalona, a ona ledwo z życiem uchodzi na tułaczkę po świecie. Czy znajdzie przytułek? Wie, że w Warszawie są dobrzy ludzie, którzy dopomagają biedakom, ale Warszawa taka duża, a ona tu po raz pierwszy, nigdzie więc trafić nie może.

Gdy tak idzie smutnie zamyślona, z jednej kamienicy wysypuje się gromadka małych dzieci, której przoduje dwóch starszych chłopaków, może dziesięcioletnich. Antoś na ten widok odczepił się od spódnicy matczynej i aż przystanął, wytrzeszczywszy swe duże błękitne oczy. Dzieciaki miejskie również przyglądały się chwi-

łą małemu wieśniakowi, ale wkrótce rozpierchły się w różne strony. Pozostali tylko najstarsi chłopcy: Stasiek i Jędrzek i, przystępując śmiało do wieśniaczki, rozpoczęli gawędę:

— A skąd to pani, z Łowicza czy z Sochaczewa?

— Z pod Sochaczewa; skądżeście to zgadli? — spytała Maciejowa, zdziwiona, że ją po miejsku „panią“ nazwali.

— Przecież to w kurjerze stało, że tam się różne wsie popaliły i ludzie tu do nas przychodzą.

— Taki mały i już gazety czyta! A powiedzże mi, kiedyś taki mądry, gdzie to Sienna ulica?

— Niedaleko, zaraz zaprowadzę — odrzekł uprzejmie Jędrzek.

Stasiek tymczasem zaprzyjaźnił się z Antosem, a widząc, że chłopczyzna już siły nie miał iść dalej, wziął go na ręce ze słowami:

— Poniosę cię, pędraku jeden, to matce lżej będzie. A do kogo to pani idzie na Sienną?

— Tam jest podobno gospoda, to nas na noc przyjmą.

— Aha! przytułek dla bezdomnych — powiedział wszystkim Jędrzek.

Wędrowali więc, zaczęli odnalezli gospodę. Niestety! gdy do jej wrót gościnnych zapukali i opowiedzieli swój interes, usłyszeli smutną wiadomość, że już tam wszystkie miejsca zajęte.

— O! Jezul! — lamentowała wieśniaczka — co ja teraz zrobię nieszczęśliwa, chyba z dziećskami na dworze spać będę.

— Ale!... niechże pani nie płacze — mówił Jędrak — my pani nie opuścimy — poszukamy pani innej gospody.

— Na Hożej! — zawołał Stasiek.

Powędrowali na Hożą. W drodze Jędrak zauważył, że i Maciejowa jest równie zmęczona, jak Antoś, zabrał więc jej tłumoczek, bo dziecka żadną miarą oddać mu nie chciała. Na Hożej nowa przygoda. Stasiek poślizgnął się na schodach i przewrócił się razem z Antosiem. Na szczęście, żadnemu nic złego się nie stało. Jędrak ich podniósł i jakoś dotarli do drzwi przytułku. Szczęście sprzyjało im do końca: Maciejowa z dziećmi została przyjęta i po długiej tułaczce po raz pierwszy doznała prawdziwej rozkoszy; będzie jadła wieczerzę i położy się spać w ciepłym, wygodnym łóżku.

A Jędrak i Stasiek? Im już głód zaczął dokuczać, bo po wyjściu ze szkoły nie poszli do domu prosto na obiad, tylko przez parę godzin chodzili szukać przytułku dla spotkanej przypadkiem wieśniaczki.

Lecz choć chłodno i głodno, i do domu daleko (mieszkali gdzieś na Powiślu), choć w domu może matka przywita słowami: „Gdzieżecie się, łobuzy, włóczyli tak długo?“ idą weseli, zadowoleni z siebie; zresztą, gdy wszystko opo-

wiedzą, jak było, ani matuś, ani pani w szkole gniewać się nie będą.

Omówienie ustne. Opowiedzcie treść przeczytanej powiastki! co myślicie o jej bohaterach!

Ćwiczenie piśmienne (do wyboru) 1) *Moja przygoda.* Opowiedzcie, jeśli wam się coś podobnego zdarzyło, wasze spotkanie z jakim biedakiem na ulicy, przytoczcie rozmowę i to, co wam opowiedział o sobie). 2) *W jaki sposób dzieci mogą ulżyć niedoli bliźnich?* (pomyślcie i napiszcie, co byście mogli uczynić w tych ciężkich czasach dla głodnych, sierot i t. p.).

8. Miejsce rodzinne.

1. Miasto lub wieś, w której przyszliśmy na świat i przepędziliśmy pierwsze swe lata, jest dla nas miejscem rodzinnym. Każdy człowiek chętnie mówi o swoim miejscu rodzinnym. Tam się urodził, tam stoi domek jego rodziców, tam zna każdy kąt i kącik, tam jest u siebie. Kraj, w którym to miejsce leży, jest jego krajem rodzinnym, jego ojczyzną. Stamtąd pochodzi, tam są ludzie, którzy mówią tym samym, co on, językiem, też same, co on, mają zwyczaje, rozumieją go we wszystkim i on ich rozumie, bo to są jego rodacy. Tam też chciałby zawsze mieszkać. Dobrzy ludzie kochają nad życie swoją ojczyznę, a w miejscu rodzinnym czują się najszczęśliwsi. Jak się zowie twoje miejsce rodzinne? A twoja ojczyzna?

2. Są ludzie, którzy nie mogą jednak całe życie pozostać w miejscu rodzinnym; muszą

je opuścić, aby się czegoś nauczyć lub znaleźć jakiś zarobek. Zajęcie ich lub okoliczności życiowe zmuszają do ruszania w świat szeroki. Wybierają sobie inne miejsca pobytu. Tam uczą się i pracują, ale nigdy nie zapominają o miejscu rodzinnym i chętnie do niego wracają. Niektórzy nawet chorują z tęsknoty za krajem rodzinnym. Na obczyźnie tracą humor, myślą tylko o swym pięknym kraju i mieszkających tam rodzicach, braciach i przyjaciółach, a gdy tylko mogą, wracają do swoich. Wówczas znów panuje radość w ich sercach.

3. Są jeszcze ludzie, którzy swe miejsce rodzinne muszą porzucić na zawsze. Okoliczności zmuszają ich do przesiedlenia się daleko od kraju. Tam zakładają nową siedzibę, która może dla ich dzieci będzie miejscem rodzinnym. Długo jednak nie mogą się z nią oswoić. O ziemi swej rodzinnej nie zapominają nigdy. Cieszą się, gdy otrzymają stamtąd listy lub wiadomości, biorą udział w szczęściu i nieszczęściu, radości i cierpieniach swych rodaków.

Ćwiczenie gramatyczne.

Napisz nazwę swego miejsca rodzinnego, swego kraju rodzinnego, swej ojczyzny; następnie napisz jeszcze 7 rzeczowników własnych, oznaczających miejscowości; do każdego z nich dodaj odpowiedni rzeczownik pospolity, np. Warszawa—miasto. Brzozówka—wieś, Francja—kraj i t. d. (Por. Gram. § 4).

Ćwiczenie ustne. Przeczytaj i naucz się na pamięć następującego wierszyka:

9. Ziemia rodzinna.

Całym mym sercem, duszą dziecinną
Kocham tę świętą ziemię rodzinną,
Na której moja kołyska stała
I której dawna karmi mię chwałą.

Kocham te bujne kwiaty na łące,
Kocham te niwy, kłosem szumiące,
Które mię żywią, które mnie stroją
I które zdobią Ojczyznę moją.

Kocham te góry, lasy i gaje,
Potężne rzeki, ciche ruczaje,
Bo w tych potokach, w wodzie ze źródła —
Ty się przeglądasz, Ojczyzno moja!

Wł. Bełza.

10. Pieśni wędrowca.

I. POŻEGNANIE WIOSKI.

Żegnam cię, wsi ulubiona,
I was, gaje, łąki, niwy;
Ludzie, wśród waszego grona
O! jakże byłem szczęśliwy!
Tu mi moje dni płynęły,
Jak ciche wody potoku;
Już one wiecznie minęły,
Czas swego nie cofnie kroku:
Jak ta rzeczka z biegiem swoim,
Tak wszystko przejdzie, przeminie!
Jedna tylko w sercu moim
Pamięć twoja nie zaginie.

Objaśnienia językowe.

„*Dni płynęły, jak ciche wody potoku*“ — znaczy: żyłem bardzo spokojnie, nie miałem zmartwień, kłopotów; czułem się zadowolony, szczęśliwy. *Czas swego nie cofnie kroku* — to, co minęło, nie powróci. *Pamięć twoja nie zaginie w moim sercu*. — Zawsze cię będę wspominał i kochał.

Omówienie ustne.

Jakie uczucia wyraża poeta w tym wierszu? Czy przyjemnie wędrowcowi rozstawać się z wioską rodzinną? Dlaczego? Czy sami nie odczuwaliście tego? kiedy?

Ćwiczenie stylowe.

Napisz list do kolegi lub koleżanki, w którym donosisz mu, że rodzice wyprowadzają się ze wsi do Warszawy (lub z Warszawy do innego miasta); żegnasz się i wyrażasz swój żal z powodu opuszczenia miejsca rodzinnego.

II. POWRÓT DO RODZINNEJ CHATKI.

Oj! chato rodzinna,
Tyś moja matula,
Do ciebie jam tęsknił,
Jak pszczołka do ula!

Ciebiem ja porzucił,
Ciebie, ma jedyna,
Tyś jednak przyjęła
Niewdzięcznego syna.

Już cię nie opuszczę,
Bo pod ojców strzechą
Serce bije rażniej,
Tyś moja pociecha!

Omówienie ustne.

Jakie uczucie wyraża poeta w tym wierszu? Dlaczego wędrowiec się raduje? Dlaczego chatkę porównywa do matki? Dlaczego mówi, że „pod ojców strzechą serce bije rażniej“?

Ćwiczenie gramatyczne (ustne).

Przeczytany wiersz rozłożyć na zdania i w każdym z nich wskazać podmiot i orzeczenie. Zwróćmy uwagę na takie wyrażenia, jak: *tyś* moja matula, do ciebie *jam* tęsknił; *tyś* jednak przyjęła i t. d. Co mają one szczególnego pod względem językowym? Oto końcówki *m, ś* zostały oderwane od czasowników i przyczepione do innych wyrazów (zaimków), np. *tyś* moja matula, zamiast *ty jesteś* moją matulą; do ciebie *jam* tęsknił, zamiast do ciebie *ja* tęskniłem. Poszukajcie więcej przykładów podobnych!

11. Kto wart najwięcej?

Po kilku dniach pobytu w szkole Janek poznał się i zaprzyjaźnił z kolegami; podczas paury bawili się doskonale lub gawędzili wesoło, a czasem — trzeba powiedzieć prawdę — sprzecali się i hałasowali tak, że nauczyciel musiał ich uspokajać.

Raz chłopcy opowiadali sobie o swoich rodzicach.

— Mój ojciec — mówił Stefek, chłopczyk mały a czupurny — jest lekarzem, a tylu chorych przychodzi do niego po poradę, że nieraz nie ma czasu nawet zjeść obiadu porządnie. A jakież to szczęście przyprowadzić do zdrowia chorą dziecinę i powiedzieć matce: „Niebezpieczeństwo minęło.“ Ale mój tatuś leczy nie tylko

osoby zamożne, lecz i do biednych chodzi, ale bezpłatnie, a nawet często daje im na lekarstwo.

— A te lekarstwa — zawołał Kazik — mój tatuś przyrządza w swojej aptece. Ciekawym, coby twój tatuś poradził, gdyby nie było aptekarzy?

— Można leczyć różnemi domowemi środkami — powiedział Janek — już jabym wolał być doktorem niż aptekarzem, ale nie będę się z tobą spierał, bo nie warto. Co do mnie, to zawód nauczyciela uważam za najpiękniejszy, i gdy dorosnę, będę tak, jak wujek, profesorem w jakiej szkole. Będę dobrym dla dzieci, aby mnie lubiły, a gdy na wakacje wyjadę na wieś, to przysposobię jakiego chłopca wiejskiego do szkół, byle tylko miał chęć i zdolności.

— A ja — zawołał żywy, jak iskra, Ignas — będę poetą, malarzem i muzykiem, bo chcę napisać ładną książkę ze śpiewkami: więc sam ułożę wiersze, sam zrobię rysunki i sam skomponuję muzykę. Mój tatuś jest nauczycielem muzyki, a mój stryj rysownikiem, więc ja chcę to umieć, co tatuś i stryj, i jeszcze więcej, aby można pisać piękne książki i do nich ładne obrazki rysować.

— E! co tam! — zawołał Wacek — oglądać języki chorym, uczyć takich urwisów, jak wy, albo siedzieć i pisać, to mi się wcale nie uśmiecha. Dla mnie największą przyjemnością jest praca ręczna: ogromnie lubię majstrować. Zobaczycie, gdy tylko dorosnę, pójdę do stolarza

albo do ślusarza i wtedy będę dopiero szczęśliwy! Mój ojciec jest urzędnikiem i chodzi do biura, ale jabym chciał być rzemieślnikiem.

— Może szewcem? — powiedział Henryk, zarozumiały paniczek. — Winszuję, winszuję panu Wacławowi jego gustu!...

Na te szyderstwa niektórzy koledzy zaczęli się uśmiechać: nie dostrzegli, że Józio zaczerwienił się jak wiśnia i miał łzy w oczach. Dojrzał to jednak Janek, który Józia bardzo lubił, i zapytał o przyczynę smutku. Chłopczyk po chwili wahania rzekł:

— Przykro mi, że oni śmieją się z szewctwa, a przecież mój tatuś jest szewcem. Jednak tatuś musi być dobrym człowiekiem, bo go wszyscy czeladnicy i chłopcy kochają! A jaki rozumny! Jak nam zaczął opowiadać, to słuchamy i nigdy nie mamy dosyć. Czy to prawda, Janku, że szewc jest mniej wart od doktora, malarza, a nawet od ślusarza? Może ja zostanę szewcem, skoro skończę parę klas; czy będziecie mną gardzili?

Janek nie wiedział co odpowiedzieć, uśmiekał tylko kolegę, ale pytanie jego utkwiło mu w myśli.

Gdy po dzwonku przyszedł nauczyciel na lekcję, Jaś wstał i zapytał:

— Panie profesorze, posprzeczaaliśmy się podczas pauzy o to, czym być najlepiej: każdy chwalił zawód swego ojca i dowodził, że jego

tatuś wart najwięcej, a inni się gniewali, że przez to ubliża ich ojcom.

— Nie było o co się sprzeczać — rzekł pan nauczyciel — każdy zawód jest równie potrzebny i pożyteczny; wszyscy wasi ojcowie zasługują na szacunek, bo są ludźmi pożytecznymi, zacnymi i roztupnymi.

Potym nauczyciel wypytywał chłopców, co wiedzą o pożyteczności i znaczeniu różnych zajęć, a wkońcu rzekł:

— Nie straciliśmy dziś czasu, choć nie było dyktanda, tylko pogawędka. W tym bowiem, coście mi opowiadali, mieści się bardzo ważna nauka.

— Jaka? — zapytali chłopcy ciekawie.

— Oto przekonałście się, że wasi ojcowie pracują, a nieraz bardzo ciężko, są więc pożyteczni i przyczyniają się do szczęścia ogólnego. Wszyscy jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni, bo jakże jedni bez drugich moglibyśmy się obejść? Lekarz butów sobie nie uszyje, a szewc nie zrobi lekarstwa. Jeśli więc kochacie swoich rodziców, bierzcie z nich przykład i pamiętajcie, że tylko próżniactwo zasługuje na pogardę; pracujcie szczerze w domu i w szkole, bądźcie dobrimi uczniami, abyście na dobrych ludzi wyrosli i byli również pożyteczni. Każdy zawód jest piękny i zasługuje na szacunek.

Omówienie ustne czytanej treści.

Opowiedzcie w krótkości, o co się sprzeczekali chłopcy i jak ich spór rozstrzygnął nauczyciel? Jaką myśl zawiera

niniejsza powiastka? (Każda praca zasługuje na szacunek, tylko próżniactwo jest godne pogardy). Co myślicie o Henryku, wyśmiewającym się z pracy rzemieślniczej? Cobyście mu odpowiedzieli, gdyby był waszym kolegą? Jak zachowalibyście się wobec Józia, będąc na miejscu Janka?

Ćwiczenie gramatyczne (rozbiór).

Z przeczytanej powiastki wybrać rzeczowniki i oznaczyć rodzaj, liczbę i przypadek każdego. (Por. Gram. § 9 — 12).

12. Rzemiosła.

Każdy człowiek, co pracuje,
Skarbi sobie łaskę Bożą;
Więc niech kowal w kuźni kuje,
Niech rolnicy w polu orzą,
Niechaj stolarz stoły robi,
Krawiec szyje sukieneczki,
Niech szewc buty przysposobi,
Bednarz niech pobija beczki;
Niechaj mularz domy stawia,
Ślusarz robi zamki, kłódki!
Pan Bóg im pobłogosławi
I odpędzi wszystkie smutki;
Bo kto tylko robi szczerze,
Tego Bóg w opiekę bierze.

Ćwiczenie gramatyczne (rozbiór).

Wymień rzemieślników, o których wspomina przeczytany wierszyk, i napisz w krótkich zdaniach, co każdy z nich robi. (Kowal kuje. Stolarz robi stoły. Krawiec szyje suknie i t. d.). Wymień więcej rzemieślników i o każdym wypowiedz zdanie (np. Tapicer wyściela meble. Garbarz wyprawia skóry. Rękawicznik robi rękawiczki i t. p.). W każ-

dym z tych zdań wskaż rzeczowniki, użyte w 1-ym i 4-ym przypadku. (por. Gram. § 14).

13. Zakład szewcki.

I.

Przed tygodniem zwiedziliśmy zakład pana Jana Nepomucena Kacperskiego, majstra od butów, jak sam siebie nazywa. Ma on sklep i warsztat przy ulicy Podwał. Już zdaleka widać znak, wiszący na drzwiach, malowany żółtą farbą na tle niebieskim, i można wyczytać wyrazy: „przyjmuje wszelkie zamówienia na nowe obuwie i naprawia stare“.

Pan Jan był nam nieskończenie rad, oprowadził nas sam po warsztacie, pokazał i wyjaśnił całą robotę, tak, że po wyjściu od niego zrozumieliśmy, jak się robią trzewiki.

W sklepie majstra Jana stały w oszklonych szafach różne gatunki obuwia męskiego i damskiego: buty z długimi cholewami, kamasze, trzewiki, sandały, pantofle — a w kącie widać było nawet stare trepki „pana Jana“, który, zgodnie z przysłowiem, że „szewc bez butów chodzi“, rzadko kiedy używał w domu innego obuwia.

Wszystkie te gatunki obuwia zrobione były ze skóry, tylko niektóre pantofelki i trzewiki miały wierzch atłasowy lub prunelowy.

Jak wyjaśnił nam pan Jan, każdy but składa się z czterech części: podeszwy z obcasem, przyszwę czyli przodka, otulającego stopę z gó-

ry, napiętka, okrywającego ją od tyłu, i cholewki. Trzewiki i kamasze mają cholewkę dość krótką, buty bardzo długą, pantofle i sandały nie posiadają jej wcale, a trepki robi się zwykle ze starych butów przez obcięcie nie tylko cholewki, ale i całego napiętka.

Objaśnienie językowe.

Szafa *oszklona*, t. j. mająca we drzwiach szyby szklane, przez które można widzieć, co się wewnątrz znajduje. Obuwie *męskie* — takie, jakie noszą mężczyźni; *damskie* — takie, jakie noszą panie (damy). Jak się zowie obuwie, które noszą dzieci? (dziecinne). Przysłowie — zdanie, które przy sposobności chętnie zastosowują, np. kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje. Ziarno do ziarnka, a zbierze się miarka. — Wymieńcie kilka przysłów.

Ćwiczenie piśmienne.

Odpowiedzieć na następujące pytania: Co robi szewc? Co można widzieć w jego sklepie? Jakie są najważniejsze gatunki obuwia? Z czego się robi obuwie? Jakie są główne części buta? Czym się różnią trzewiki od pantofli? Czym się różnią trepki od butów?

Ćwiczenie ustne.

Kto był w składzie gotowych ubrań, np. dziecinnych, albo w magazynie strojów damskich, niech opisz, co tam widział, tak jak tu opowiedziano o zakładzie szewckim.

ZAKŁAD SZEWCKI

II.

Szewctwo jest to prawdziwie rękodzielnicze zajęcie: wszystko prawie trzeba zrobić własnymi rękami przy pomocy niewielu narzędzi. Najważniejsze narzędzia szewca są: kopyto, czyli

drewniana forma stopy, pociągiciel, młotek, obcegi, knyp, czyli nóż szewcki, szydło i dratwa.

Pociągłem nazywa się rzemień zeszyty końcami, który szewc zakłada sobie pod podeszwę i nad kolano, i w taki sposób przytrzymuje na kolanie but podczas roboty.

Knyp — jest to krótki nóż, o ostrym, ukośnie ściętym końcu, służący do krajania skóry.

Szydło jest to kolec wygięty, oprawiony w drewnianą rączkę i służący do robienia dziurek w skórze, dla przeciągania dratwy. Dratwą zaś nazywa się cienki sznurek, spleciony z kilku mocnych nitek, oblepiony zewnątrz pakiem, czyli smołą szewcką.

Do ważnych przyrządów należy jeszcze kamień okrągły, na którym szewc wyklepuje czyli zbija mocno podeszwę, a także deska, na której kraje skórę.

Niezbędnym sprzętem warsztatu szewckiego są skórzane lub drewniane zydle, t. j. niskie trójnożne stołki, na których siedzi się przy robocie.

Objaśnienia językowe.

Rękodzieło — praca, wykonywana rękami. Cóż więc znaczy wyrażenie: *zajęcie rękodzielnicze*? — Niezbędny — konieczny; taki, bez którego nie można się obejść. Stołek trójnożny — stołek o trzech nogach.

Ćwiczenie piśmienne.

Opisz najważniejsze narzędzia szewckie.

ZAKŁAD SZEWCKI

III.

Oto jak się robią trzewiki:

Szewc bierze kopyto, odpowiadające tej mierze, jaką wziął ze stopy przy zamówieniu.

Na spodzie kopyta przybija kilku gwoździakami pierwszą podeszwę, potem pokrywa kopyto z wierzchu przyszwą, już naprzód skrajaną, obciaga ją silnie obcęgami, żeby dobrze przystawała do kopyta, i przybija pod spodem małymi gwoździkami. Następnie za pomocą szydła i dratwy przyszywa mocno przyszwę do pierwszej podeszwy.

Potem nakłada na pierwszą podeszwę warstwę grubej twardej skóry, która leży na środku stopy i służy do jej podtrzymywania; na to przyszywa lub przybija drewnianymi albo żelaznymi sztyftami drugą podeszwę.

Wreszcie robi twardy napiętek, który przy mocowyywa do podeszwy, i obcas z kilku półokrągłych płatków twardej skóry, które przybija ćwiekami. Pozostaje tylko ostateczne wykończenie trzewika. Ścina więc knypem brzeg podeszwy, wyrównyywa obcas, wygładza podeszwę pilnikiem, a przyszwy i boki obcasa naciera czernidłem.

Wszystkie te roboty widzieliśmy dokładnie, zwiedzając z majstrem Janem jego warsztat szewcki.

Według *M. Brzezińskiego*. „Pogadanki z młodemi przyjaciółmi“.

Ćwiczenie.

Opowiedz ustnie, a następnie napisz z pamięci, jak szewc robi trzewiki.

Uogólnienie.

— Artykuł, który obecnie ukończyliśmy, składa się z trzech części. Powiedzie krótko, o czym mówiła każda część.

— Pierwsza — o tym, co się znajduje w składzie obuwia; druga o narzędziach, których szewc używa przy robocie; trzecia o jego czynnościach.

— Dobrze! Zrozumiecie więc teraz, że treść tego artykułu możnaby najkrócej przedstawić tak:

I. Skład obuwia. Gdzie się znajduje? jaki ma znak? jaki jest w nim towar? jakie są główne gatunki obuwia i czym się różnią między sobą? jakie są główne części buta?

II. Narzędzia szewca. Jak się nazywają i do czego służą? Na czym szewc siedzi przy robocie?

III. Zajęcie szewca. Jak szewc robi trzewiki?

Albo też pojedynczemi wyrazami mniej więcej tak:

I. Skład obuwia. Adres. Szyld. Szafy. Towar. Gatunki obuwia. Części obuwia. Materjały, używane na obuwie.

II. Narzędzia szewca. Kopyto. Pociągiciel. Młotek. Obcegi. Knyp. Szydło. Dratwa. Ich użytek i kształt. Zydle, ich kształt i użytek.

III. Zajęcie szewca. Branie miary. Wybór kopyta. Przy-mocowywanie podeszew i przyszew. Napiętek. Obcas. Wykończenie trzewika.

Takie zwięzłe przedstawienie treści zowiemy *planem*. Kto chce o czym pisać, układa sobie plan, t. j. zastanawia się, co i w jakim porządku ma powiedzieć.

14. Nie wstydź się pracy!

Mały Jezus, Zbawca świata,
Wasz rówieśnik, dziatki,
Własną rączką codzień zmiatał
Pył z progu swej chatki.
I świętemu Józefowi,
Strudzonemu wielce,
Własną rączką dopomagał
W pracy przy ciesielce.
A wam czyżby każda praca
Miała iść niesporo?
Na kolana padnij, dziatwo,
Przed Jego pokorą.
Módl się szczerze i gorąco
Do Jezusa w niebie,
By tę świętą chęć do pracy
Przelał także w ciebie!

Objaśnienia językowe. Praca idzie *niesporo* — znaczy ciężko, trudno. *Przelać* chęć do pracy — znaczy sprawić, ażebyśmy byli pracowici.

Ćwiczenie gramatyczne. Z przeczytanego wierszyka wybrać rzeczowniki, użyte: 1) w 2-gim przypadku (Gram. § 15), 2) w 3-im i 6-ym (Gram. § 16), 3) w 5-ym (Gram. § 17), 4) w 7-ym (Gram. § 18).

Ćwiczenie stylowe. Opowiedz o robocie cieśli tak, jak w poprzednim artykuliku opisano pracę szewca, zatym według następującego planu:

I. Co robi cieśla?

II. Narzędzia cieśli (siekiera, topór, piła, pilka, dłото, świder, obcegi, hebel, kłamry).

III. Czynności cieśli przy budowie domu drewnianego i murowanego (rusztowanie, belkowanie, dach, zrąb, podsufitki, powały, podłogi, schody, ściany i t. p.¹⁾).

15. Rozmowa z dziaduniem.

Ignas był bardzo zdziwiony, słysząc, że nie tylko tatuś pracuje na jego pożywienie. Dziadunio mówił mu o tym podczas przechadzki, zatrzymując się na ścieżce:

— Widzisz: te woły, co tam orzą, te konie, co bronują, ci chłopci i te baby, co tam sapiąc chodzą od świtu — pracują, abyś miał świeży chleb na śniadanie. I ten robotnik, który w poście czoła kuje młotem, i ten uczony, co, schylony nad księgą, szuka prawdy — pracują dla ciebie.

— A kto jeszcze?

— Na ubranko, które masz na sobie, pracowało też wielu ludzi: Indus, Murzyn, który zbierał bawełnę.

— Murzyn taki czarny? a może Chińczyk z warkoczem, co jest na pudełkach od herbaty? — spytał zdumiony Ignas.

— Tak, i ten Chińczyk. On zbierał herbatę, którą pijesz codzień.

— I jeszcze kto?

— Wszyscy i wszystko: zwierzęta, rośliny, tysiące ludzi, których ani ty, ani ja nie znamy. I nie myśl, że tylko żywi!

¹⁾ Ćwiczenie to można zadawać tylko takim dzieciom, które wiedziały, jak dom budują i umieją z tego zdać sprawę ustnie.

Pracowali na ciebie i ci, co już pomarli. Tabliczkę mnożenia, którą posługujesz się przy wszelkich obliczeniach, ułożył Grek uczony, który żył dawno, bardzo dawno. Gdyby nie on, nie moglibyśmy dziś robić żadnych obliczeń. Jesteś dłużnikiem, Ignasiu, wszystkich, którzy dziś pracują, wszystkich, którzy od wieków trudzili się i myśleli.

Dziadziu, to jabym im podziękował. Ale jak?

— Kochaj wszystkich, pókiś mały, ucz się, poznawaj, co dla ciebie zrobiono, a potem pracą swoją odwdzięczysz się, spłacisz dług.

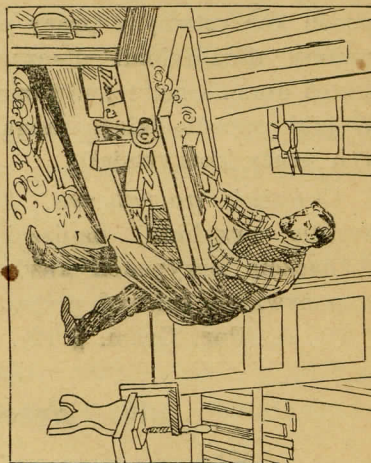
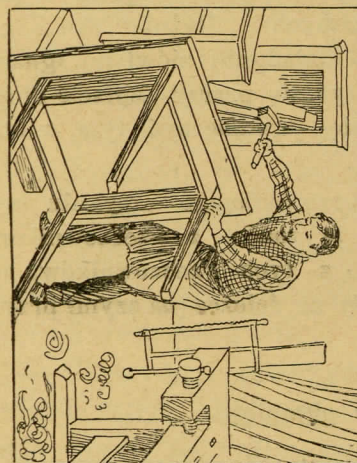
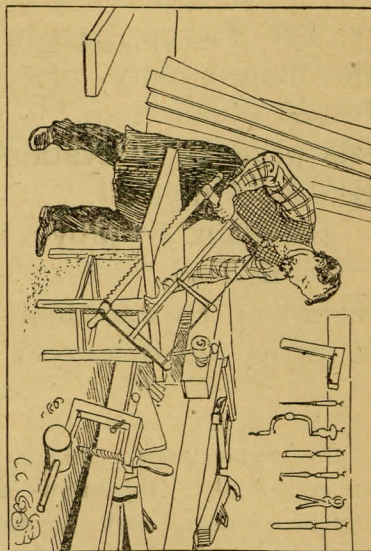
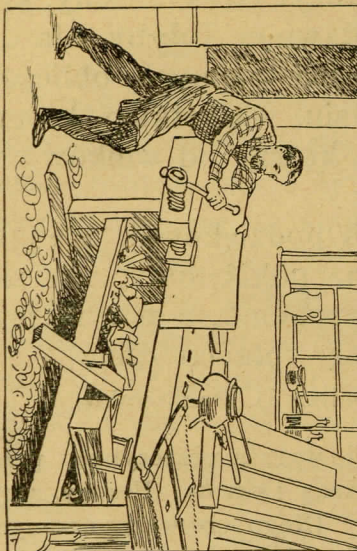
Według G. Daniłowskiego.

Omówienie ustne. Jaką myśl wyraża przeczytana przez was pogadanka? Objasniście wyrazy i zwroty: „Uczony, schylony nad księgą, szuka prawdy“ (Kogo nazywamy uczonym? czy słyszeliście o jakim uczonym i jego zasługach? w jaki sposób korzystamy z pracy uczonych?) „dłużnik“ (kogo nazywamy dłużnikiem? dlaczego dziadunio mówi do Ignasia „jesteś dłużnikiem“) „odwdzięczyć się pracą“ „spłacić dług“ (W jaki sposób dzieci mogą się odwdzięczyć tym, z których pracy korzystają?)

Ćwiczenie gramatyczne. Z przeczytanego artykułu wybierzcie przyimki, napiszcie je razem z rzeczownikami i oznaczcie przypadek każdego z tych rzeczowników, np. na pożywienie (na co? przyp. 4) na ścieżce (na czym? przyp. 7) i t. d. (Por. Gram. § 19).

16. Wesoły chłopiec.

Kto się smuci, niech się smuci,
Ja swobodny umysł mam,
A wesoły zawsze nuci,
Ja też śpiewam, skaczę, gram!



Obrazek II. Stolarz przy robocie.

Kiedym dobrze zrobił swoje,
Cóż mię dręczyć może, cóż?
Nie martwią mnie niepokoje,
Nie lękam się żadnych burz.

A choć figlów mam bez liku,
Lecz przykładów złych nie dam;
Nikt nie powie: „swawolniku!”
Bo ja dobre serce mam.

Chcesz mieć o tym przekonanie,
I wesołym ze mną być,
Porzuć, porzuć próżnowanie,
Będiesz błogo, jak ja, żyć!

17. Obrazek II. Stolarz przy robocie.

Omówienie ustne.

Przyjrzyjcie się tym czterem obrazkom! Kogo one przedstawiają? Co widzicie na pierwszym obrazku? Co robi ten stolarz? Jakiego narzędzia używa do tej roboty? A jakie inne narzędzia leżą na jego warsztacie? jakie narzędzia wiszą u góry? A jaką robotę przedstawia drugi obrazek? do czego służy hebel? A co robi stolarz na trzecim obrazku? Co się może znajdować w tych wszystkich naczyniach? do czego służy klej? A czwarty obrazek co przedstawia? jakie narzędzie trzyma tu stolarz w ręku? co robi? Czy byliście kiedy w warsztacie stolarza? czy wszystko tam było tak, jak narysowano na tych obrazkach? Możebyście sami narysowali jeszcze jeden lub dwa obrazki, przedstawiające stolarza przy jakiej innej robocie!

Ćwiczenie piśmienne.

Napiszcie na podstawie tego, coście widzieli, opowiadanie pod tytułem: Jak stolarz pracuje albo: Jak się robi stół z drzewa.

18. Dwaj robotnicy.

Pewien robotnik nosił mularzom kamienie różnej wielkości. Były tam większe i mniejsze, lżejsze i cięższe, a jeden ogromny — wszystkie zaś należało podać. Ile razy robotnik zbliżył się do największego kamienia, spoglądał na niego niechętnie i, zostawiwszy go na miejscu, odnosił inne. Trapiła go jednak myśl, że i ten wielki, ciężki kamień będzie musiał dźwigać. Wreszcie zabrał się do dzieła, lecz ponieważ był już zmęczony, zabrakło mu siły. Musiał więc ciężki kamień zostawić na miejscu. Tym sposobem nie spełnił wszystkiego, czego się podjął i zarobek jego był mniejszy.

Drugi robotnik inaczej zrobił: odniósł on najpierw kamień największy, chwilę odpoczął, a potem zabrał się do mniejszych. Wskutek tego miał teraz pracę lżejszą. Był też wciąż wesół, wiedząc, że najtrudniejsze zadanie uskutecznił.

Do którego z tych dwóch robotników chcecie być podobni?

Omówienie ustne.

Opowiedzcie treść powiastki i odpowiedzcie na pytanie, którym się powiastka kończy. Jaka myśl jest tu wyrażona? (Nie należy zadań trudnych pozostawiać na koniec, lecz śmiało od nich rozpoczynać, gdyż później, skutkiem zmęczenia, staną się jeszcze cięższe). W jaki sposób myśl tę mogą zastosować do siebie uczniowie? (Przygotowując lekcje zadane, zaczynać od tego, co najwięcej wymaga czasu i uwagi; wogóle nie ociagać się, nie marudzić, nie odkładać na ostatnią chwilę).

Ćwiczenia stylowe.

1) Napiszcie treść przeczytanej powiastki i swoje uwagi nad nią.

2) Ułóżcie własną powiastkę p. t. *Dwaj uczniowie (lub Dwie uczennice)*, opowiadając, jak się przygotowują do lekcji.

Ćwiczenie gramatyczne.

W opowiadaniu, które napisaliście, podkreślcie przymiotniki (Gram. § 20).

19. Szczęśliwa rodzina.

1. Szymon, syn ubogiej wieśniaczki, skończył szkołę początkową jako pierwszy uczeń i musiał już, mając lat trzynaście, zabrać się do pracy.

Przywiązany całym sercem do swej rodzinnej wioski, nie chciał jej za nic opuścić i iść do miasta na naukę rzemiosła, ale pozostał w rodzinnej Brzozówce, gdzie służył najpierw za pastuszką, potem za parobka, wreszcie ożenił się i kupił kawałek gruntu, który uprawiał w pocie czoła; a choć pracował ciężko, nie zaniedbywał swego wykształcenia: czytał pisma i książki i sąsiadów swoich zachęcał do nauki. Był to rolnik rozumny i oświecony. Posłuchajcie, jak mu przeszedł jeden dzień pracy.

2. Był to piękny poranek majowy; Szymon wstał przed świtem, zmówił pacierz i zaprzągnął siwe wołki do pług. Przed wyjściem ucałował swe dzieci, śpiące jeszcze: 4-letniego Jacusia i roczną Marysię, i żonę, pracowitą Joannę,

która już wstała i krzątała się koło gospodarstwa, a mężowi przygotowała śniadanie.

Powietrze było świeże i wonne; Szymon z przyjemnością nim oddychał, myśląc, że jest szczęśliwszym od robotników w mieście, którzy przy pracy swej nie mają tak wspaniałych widoków, jak mieszkańcy wsi. Gdy przybył na pole i zabrał się do roboty, słońce już zajaśniało w całej pełni, a skowronek powitał je swą wdzięczną piosenką.

3. Około południa Szymon ujrzał już zdaleka swą żonę, która mu sama przyniosła obiad; mały Jacuś uczeplił się ręki matki, aby podążyć do ojca. Oprócz obiadu przyniósł swemu tatulowi nowinę:

— Tatulu, tatulu! — wołał — babcia przysła!

Matka Szymona mieszkała w drugiej wsi, lecz odwiedzała go często. Gdy Szymon zabrał się do jedzenia, a Jacuś przewracał koziołki po trawie, Joanna mówiła:

— Matka twoja jest zdrowa i pozostanie z nami dwa dni, ale ma wielkie zmartwienie: straciła krowę, której mleko stanowiło główny jej dochód i pożywienie, a nie ma pieniędzy, aby zaraz kupić inną. Otóż myślałam, czybyśmy nie mogli jej ofiarować naszej kozy Białoszki; nie zastąpi ona wprawdzie krowy, ale zawsze jej korzyść przyniesie.

— I owszem, żono — rzekł Szymon — dajmy matce choć kozę, a jeśli nam się uda dobrze sprzedać nasze ciele na jarmarku, podzielimy

się z nią pieniędzmi, aby prędzej kupiła krowę. Poczeiwa nasza matula! tyle się napracowała, gdy byłem mały, aby mnie uczciwie wychować; od kogóż powinna mieć teraz pomoc, jeśli nie od syna!

4. Gdy wieczorem Szymon, spracowany i zmęczony, ale uśmiechnięty, wrócił do domu, żona zastawiła wieczerzę. Wyniosła stół i ławki przed dom, gdyż wieczór był pogodny i milej było pożywiać się na powietrzu pod drzewkami, niż w izbie. Parobek Janek i służąca Kasia zasiedli do stołu wraz z gospodarzami. Gdy starsi po wieczerzy rozmawiali, mały Jacuś przybiegł, prowadząc kozę na sznurku:

— Masz, babciu, Białoszkę, to dla ciebie od matuli i tatula.

Babka uśmiechnęła się do chłopca, uważając to za żarty, lecz Joanna rzekła:

— On się nie myli, matko: postanowiliśmy wam ofiarować tę kozę; nie wiedzieliśmy tylko, że Jacuś słyszał i rozumiał, gdyśmy o tym rano mówili. A teraz przyjmijcie ten podarek od swego wnuka.

Ojciec pogłaskał Jacusia po głowie, rad z jego dowcipu. Babka ze łzami w oczach dziękowała wszystkim, szczęśliwa, że się doczekała tak dobrych dzieci.

Za godzinę w chacie Szymona było cicho: wszyscy już spali, aby nazajutrz wstać znów do pracy.

Ćwiczenie ustne i piśmienne.

Opowiedzieć ustnie i piśmiennie treść przeczytanej powiastki.

Ćwiczenie gramatyczne.

Z przeczytanej powiastki wybrać przymiotniki i odróżnić wśród nich pierwotne i pochodne (Por. Gram. § 21).

20. Ranek rolnika.

Ledwie skowronek
Przywita dzionek,
Oglądam rano,
Co, gdzie zorano;
I po staremu
K'rolnictwu cnemu
Rękę przyłożę
I ziemię orzę.
Słońce dogrzewa,
Ludzie het orzą;
Skowronek śpiewa
Na chwałę Bożą.
Tak ślicznie dzwoni
W błękitnej toni
Ptaszyna droga,
Jakby tam w górze,
W czystym lazurze
Zobaczył Boga.
Gdzie zwróć oko:
Czy na te niwy,
Czy tam, wysoko,

Takim szczęśliwy!
Oczy łzawemi
Patrząc przed siebie,
Nie wiem, czym w niebie
Czy też na ziemi.
Wkoło piosenka
Brzmi wciąż radosna!
Tu brzoza pęka,
Tam pachnie sosna;
Tu woda wzbiera,
A z pod tej wody,
Złoty świat młody
Z fali wyziera.
Tam klucz źórawi
Ciągnie zdaleka;
Tu płochych kaczek
Para ucieka.
Lecą bociany,
Drozdzy, słowiki,
Pełno przedziwnej,
Żywej muzyki.

W górze rozlane
Błękitne morze,
Powietrze szklane,
Czyste... Ach! Boże!
W jakimże słowie

Człowiek wypowie
Rozkosze wieśne
Polne — i leśne!

Teofil Lenartowicz.

Omówienie ustne i objaśnienia językowe.

Co przedstawia poeta w tym wierszyku? Jak wam się zdaje, jaką porę roku tu maluje? Skąd to wnosicie? Czy byliście kiedy na wsi na wiosnę? Opowiedzcie, coście widzieli? Co to znaczy: *k'rolnictwu cnemu* rękę przyłożę (Znaczy to *zabiorę się do pracy rolniczej*); *k'* jest to skrócony przymimek *ku*, rządzący 3-cim przypadkiem. Nie wiem, czym w niebie — w zdaniu tym opuszczono wyraz *jestem*, z którego przyczepiono tylko końcówkę *m* do 1-o wyrazu *czy* — powinno ono brzmieć: „Czy jestem w niebie“. A czy umiecie wskazać podmiot i orzeczenie w tym zdaniu! (Podmiot domyślny *ja* — orzeczenie *jestem*). Spotykacie tu bardzo ciekawy przykład zdania, w którym niema ani podmiotu, ani orzeczenia, ale można się ich domyślić. Takie zdanie zowiemy *wyrzutniowym*, a to opuszczenie jego części *wyrzutnią*. Powietrze *szklane* — znaczy przezroczyste, jak szkło. Rozkosze *wieśne* — wiejskie.

21. T a r g.

1. Piękny poranek majowy. Mgła jeszcze wisi nad miastem i dopiero roztopia się w złotych promieniach wschodzącego słońca. Dąży my na targ. Jest to jeden z dwóch dni w tygodniu, w których można zaopatrzyć się w produkty gospodarstwa wiejskiego: masło, ser, grzyby, jarzyny, jaja, ptactwo domowe, zwierzyne, drzewo i t. d.

Na chodnikach pusto. Gdzieniegdzie robotnicy śpieszą gromadkami do fabryk. Okna kamienic, pozawieszane roletami, wyglądają jeszcze sennie. Powietrze orzeźwiające. Na błękitnym niebie obłoczki gonią się i uciekają przed słońcem.

Stróże już nie śpią. Uwijają się z miotłami, usuwając nieczystości i przygotowując ulice do ruchu dziennego.

Ciężki wóz przejeżdża z pieczywem, a niewyspany piekarczyk obdziela świeżą porcją chleba sklepiki z wiktuałami.

Gdzieniegdzie z uchylonej bramy wysuwa się kucharka z koszykiem na rękę, wita się ze znajomą i razem śpieszą po zakupy.

Na dużym placu ruch ożywiony. Przekupnie i wieśniacy mają sporo roboty z rozłożeniem swego towaru. Trzeba przecież kupującym zrobić wolny dostęp do tych wozów z włoszczyzną i kartoflami. A gdzież znaleźć bezpieczne miejsce dla doniczek z kwiatami, które ogrodnik ze świtem już porozstawiał na samym brzegu chodnika? Tutaj znów nadjeżdża sznur wozów z mlekiem, serami i masłem. Trzeba bardzo uważać, żeby te wielkie kosze z jajami nie znalazły się pod kopytami końskimi lub kołami wozu.

Kurczęta wyrywają się ze swych kojców na swobodę, kury gdaczą, koguty pieją żałośnie zachrypniętym głosem.

W innym miejscu odzywają się chórem kaczki, gęgają gęsi rozgniewane, a prosięta kwiczą przeraźliwie; cały ten zgiełk podwaja się i potraja rozmową ludzką, głośno prowadzoną i nawoływaniem przekupniów i rzemieślników. Ten ofiarowuje słomianki, ten kosze, a ten znowu kubły, rynienki, durszlaki; inni zachęcają do kupienia obuwia, ubrania lub rozmaitych drobnostek.

2. Miejscowi kupcy otwierają swoje kramy, układają i wystawiają swój towar na pokaz. Perkaliki, płótno, fartuchy, paciorki, koronki, czapeczki, wszystko to mieni się rozmaitemi barwami.

Wieśniacy wyprzedają ze swych wozów to, co przywieźli na targ i wzamian ładują na nie, co nabyli, jak: odzież, garnki, miski, stołki, szafki, kuferki zielone, dzieże, konewki, kubelki — wszystko, co im potrzebne w gospodarstwie.

W kadziach, napełnionych wodą, niespokojnie rzucają się karasie, liny, okonie, szczupaki i sandacze. A już nadjeżdżają wozy z mięsem. Wyładowują swój towar przed jatkami. Nasze miasto spożywa codziennie dużo wołów, wieprzów, baranów i cieląt.

Opodal piętrzą się stosy zielonych ogórków, wyhodowanych w inspektach, wiązki szparagów, podobnych do świec łojowych, i wreszcie główki młodej sałaty.

Są też już czereśnie, ale nie swojskie, lecz przywiezione z cieplejszych krajów, a pomarańcze i cytryny przyglądają się ciekawie z białych bibulek naszemu surowemu niebu.

Skromnie przy nich wyglądają warkocze żółto-żółtej cebuli i różowawe kartofle. A jednak mają i one wielu zwolenników. Niema gospodyni, któraby nie niosła chociażby trochę tych owoców w swoim koszyku.

Chrzan, te niepozorne, jakby powykręcane patyki, oblepione ziemią, i te wędrują do kosza wraz z wyschlą żółtą pietruszką.

Ileż to trzeba mięsa, jarzyn, chleba, żeby nakarmić osiemkroć stotysięczną ludność naszego miasta!

Do południa trwa ten zgiełk na placu targowym, póki się nie rozejdą wszyscy, zadowoleni ze swoich zakupów. Żleby było, gdyby kto miał pozostać głodnym.

3. Powracam do domu. Z kuchni dolatuje mię odgłos siekania mięsa.

Tak, tak, tak, tatata, tak, tak, tata — wystukuje tasak Kaźmierzowej.

Na stole leży włoszczyzna, kartofle, mięso.

— To Kaźmierzowa była także na targu?

— Cóżto Stefuś myśli? Dlaczego nie miałam być?... codzień chodzi się do miasta. A pan Stefuś skąd wraca?

— Ja także z targu z panem Karolem. Chodziliśmy obejrzeć targ. Dziwi mnie, żeśmy nie spotkali Kaźmierzowej,

— Nic dziwnego, w takim tłoku, a przytym pan Karol pewno nie chodził po jatkach ze Stefusiem. No, no, niema zmartwienia, i tak dostaniecie obiad.

Kaźmierzowa nie lubi, gdy jej podczas zajęcia przeszkadzają, poszedłem więc do swego pokoju, i tam, biorąc się do książki, rozmyślałem, jaka to szkoda, że jeszcze niema dla mnie miejsca pomiędzy tym mnóstwem ludzi, ustawicznie zajętych pracą.

Ćwiczenie ustne.

Jeśli byliście na targu, opowiedziecie, coście tam widzieli i słyszeli.

Rozbiór gramatyczny (ustnie).

Nauczyciel czyta głośno niektóre zdania z powyższego artykułu, a uczniowie wskazują w nich *przymiotniki pochodne od rzeczowników*, i wyjaśniają, z jakich wyrazów się utworzyły, np. majowy — maj, wiejski — wieś, domowy — dom i t. d. (Gram. § 21).

22. Przygody odważnego Czesia.

— Jedziem na wieś, na wieś, Stachu!

Na wieś! — skacząc, woła Cześ. —

— Mam ja wprawdzie trochę strachu,

A nic nie wiem, co to wieś.

Tam są wilki, to nie fraszka,

Bo tuż przy wsi duży las;

Ale jedziem do stryjaszka,

To już on obroni nas.

Ledwie skoczy Cześ z bryczuszki,
Do ogrodu pędzi wewał:
Tak się ślicznie złocą gruszki,
Sam je z drzewa będzie rwał!

Lecz tuż zaraz za stodołą
Słysząc jakiś straszny syk;
Gęsi go obskoczą wkoło,
Mężny Czesio dalej w krzyk!
Nim z pomocą Staś nadbieżał,
Musiał zuch nasz w błoto wleźć,
Dostał chrypki, w łóżku leżał,
Bo go gęsi chciały zjeść.

Na dzień drugi po przygodzie
Stryj go budzi rano wczas:
— Siadaj na koń, to po chłodzie
Pojedziecie z Stasiem w las!

— Spadnę! — mruknął Cześ do siebie,
Lecz stryj krzyknie: — Co to znów?!
Co to, chłopcze, mazgaj z ciebie?
Chociaż zlecisz, będziesz zdrów!

A żartować stryj nie lubi.
Więc Cześ siada. Ledwie siadł,
Zaraz w bramie czapkę gubi,
A za bramą z konia spadł.

— Pójdź na ryby! — Cześ się szarpie:
— Będziem strzelać... to rzecz zła...
Ja się boję!...

— Strzelać karpie?
To mi rybak! cha! cha! cha!

Poszli. Stasio śmiało brodzi
I co chwila chwyta łów,
A Cześ, drżący, stoi w łodzi,
Bo się wody boi znów.

Lecz strach nie ocali chwata;
Póty kręcił się raz wraz,
Aż nieborak z czołna złata
I bęc w wodę po sam pas!

— Strzeż się, chłopcze! Te przykłady
Będą ci w pamięci tkwić,
Ty nie pójdziesz w Czesia ślady,
Bo to brzydko tchórzem być.

Marja Konopnicka.

Ćwiczenie ustne lub piśmienne.

Opowiedzieć swemi słowami treść przeczytanego wierszyka.

Ćwiczenie gramatyczne.

1) Z powyższego wiersza wybrać rzeczowniki i oznaczyć przypadek każdego (Gram. § 17 i 18).

2) Wskazać przymiotniki, będące określeniem rzeczowników. (Gram. § 22).

23. Okolica.

Pewien nauczyciel wiejski odbył dość daleką przechadzkę z najmłodszymi dziećmi ze szkoły. Nazajutrz zapytał swoich małych uczniów o to, co widzieli; chłopcy dawali odpowiedzi śmiałe, jasne i dokładne.

— Byliśmy wczoraj na wzgórku, z którego mogliśmy widzieć to, co naszą wioskę otacza. Jest to okolica naszej wioski. Najpierw koło wioski rozciągają się łąki, które wydają soczystą trawę na pokarm dla bydła naszego. Przy łąkach wzdłuż drogi rosną drzewa owocowe. Nieco dalej widać pola. Na jednych polach dojrzewa żółte zboże, na innych pokazują się białe kwiaty kartofli, na innych jeszcze zaszczono rozmaite jarzyny. W głębi widnieje las: w nim rosną wysmukłe sosny, silne buki i dęby.

Nasza wioska leży w dolinie. Po obu stronach doliny wznoszą się wzgórza, a w oddali widnieją wysokie góry, zdające się wierzchołkami dotykać nieba. Przez naszą dolinę prowadzi szeroka droga, od niej zaś idą boczne drogi na pola i lasy. Niedaleko wioski turkocze młyn wodny. Koła jego obraca woda strumienia. Ten strumień wypływa z gór, przebiega dolinę i wpada do rzeki. Potym w połączeniu z rzeką płynie wciąż dalej i dalej, póki rzeka nie wpadnie do wielkiego morza.

Ćwiczenie ustne.

Opowiedz w sposób wskazany w tym opisie o okolicy, w której leży twoje miejsce rodzinne ¹⁾.

¹⁾ Dzieciom, mieszkającym stale na wsi, można to zadać jako ćwiczenie piśmienne, lecz należy wprzód pójść z niemi na taką dalszą przechadzkę i zwrócić pogadanką ich uwagę na tę okolicę.

Ćwiczenie gramatyczne.

Odmieniać przez przypadki następujące przymiotniki wraz z rzeczownikami: nauczyciel wiejski, biały kwiat, daleka przechadzka, drzewo owocowe (por. Gram. § 23, 24 i 25).

24. Co dzieci widziały w drodze.

Jadą, jadą dzieci drogą...

Siostrzyczka i brat,

I nadziwić się nie mogą,

Jaki piękny świat!

Tu się kryje biała chata

Pod słomiany dach,

Przy niej wierzba rosochata,

A w konopiach... strach.

Od łąk mokrych bocian leci,

Żabkę w dziobie ma...

— Bociuś! bociuś! — krzyczą dzieci,

A on: kła!... kła!... kła!...

Tam zagania owce siwe

Brysio, kundys zły...

Konik wstrząsa bujną grzywą

I do stajni rży...

Idą żeńcy, niosą kłosa,

Fujareczka gra,

A pastuszek mały, bosy,

Chudą krówkę gna.

Młyn na rzece huczy zdala,

Białe ciągną mgły,

A tam z kuźni, od kowala,

Lecą złote skry.

W polu, w sadzie, brzmi piosenka,
Wskroś srebrzystych ros,
Siwy dziad pod krzyżem klęka,
Pacierz mówi w głos...

Jadą wioską, jadą drogą
Siostrzyczka i brat,
I nadziwić się nie mogą,
Jaki piękny świat!

Marja Konopnicka.

Ćwiczenie gramatyczne.

1. Z przeczytanego wierszyka wybrać przymiotniki i wskazać do jakich rzeczowników się stosują (por. Gram. § 20).
2. Wskazać osobno te, które mogą odmieniać się przez stopnie, i te, które nie mogą się stopniować (por. Gram. § 26).

25. L a s.

W lesie rosną gęsto obok siebie *drzewa leśne*: dęby, buki, brzozy, świerki i sosny. Rozróżniamy lasy dębowe, bukowe, brzozowe, świerkowe i sosnowe. Rosną też po lasach: lipy, jesiony, graby, a na miejscach mokrych wierzby i iwy. Jaki pożytek mamy z drzew leśnych?

Drzewa, które w lecie okrywają się liśćmi, nazywamy drzewami *liściastymi*. Świerk i sosna mają zamiast liści wązkie, zielone szpilki (igły) i dlatego nazywają się drzewami *szpilkowymi* lub *iglastymi*. Drzewa szpilkowe nie tracą na zimę swych szpilek, są więc i w zimie zielone.

Prócz drzew, rosną po lasach różne *krzewy* jako to: maliny, ostreżyny, leszczyna. Rośnie też wiele innych roślin, np.: poziomki, borówki, grzyby. Jakie owoce rodzi leszczyna? Wymieńcie jeszcze niektóre *ziola* leśne!

W lasach mieszka wiele zwierząt. Wymieńcie znane wam zwierzęta czworonożne, żyjące w lasach! Wymieńcie ptaki drapieżne i śpiewające, które gnieźdzą się po lasach! Z innych zwierząt kryją się jeszcze po lasach węże i żmije. A ile różnych chrząszczów, motyli, much, komarów i innych owadów spotkać można w lesie, to i wyliczyć trudno!

Ćwiczenie gramatyczne (rozbiór).

Wskażcie wszystkie przymiotniki w przeczytanym opisie! Rozróżnijcie te, które pochodzą od rzeczowników (od jakich?), np. las—leśny, dąb—dębowy i t. p. Wskażcie rzeczowniki i spróbujcie od każdego z nich utworzyć przymiotnik pochodny, np. drzewo — drewniany, drzewny, drzewiasty. Jaka jest różnica między temi wyrazami? (por. Gram. § 21).

Ćwiczenie stylowe.

Opisz swoją wycieczkę do lasu ¹⁾. (Wspomnienie wakacji).

¹⁾ Ćwiczenie to nauczyciel zadać może wówczas tylko, jeśli wspomnienie odbytej wycieczki jest dość żywe i łatwo się w umyśle dziecka odtwarza.

26. Gajowy.

Hej! wkoło dąbrowy,

A domek w dolinie!

Bodaj żył gajowy

Przy lubej rodzinie!

Sobie żyjem sami,

Puszcza nas osłania;

Nam tu las z wiatrami

Jak państwu się kłania.

W białych pańskich dworach

Muzykantów granie;

Milsze w czarnych borach

Kukułek kukanie.

W białych pańskich dworach

Słudzy z pochodniami;

Nam tu w czarnych borach

Wszedł księżyc z gwiazdami.

Księżycu, nie gaśnij!

Rosa połyskuje,

Świecą myśli jaśniej,

Żywiej serce czuje.

Idź, kto chcesz, do dworów,

Dworskim ciesz się stanem;

Ja sobie wśród borów

Jestem strzelcercy, panem.

Hukam, biegam, śpiewam,

Ja wolny — gajowy!

Z echem się odzywam

Na bory, dąbrowy!

Stefan Witwicki.

Omówienie ustne.

Czy rozumiecie, co znaczy „gajowy“? czym się zajmuję — co myślicie o gajowym, który jest przedstawiony w tym wierszu? (jest bardzo wesoły). Z czegoż się tak cieszy? — Dowodzi to, że jest zadowolony ze swego losu, bo lubi swoje zajęcie i kocha las, wśród którego przebywa. — Jest to więc człowiek szczęśliwy. Macie w nim przykład, że nie bogactwo stanowi szczęście człowieka.

Ćwiczenie gramatyczne.

W przeczytanym wierszu wskazać wszystkie rzeczowniki i przymiotniki i odmieniać je przez przypadki. — Co szczególnego uważacie w odmianie rzeczownika *gajowy*? (odmienia się tak, jak przymiotnik). Czy znacie więcej podobnych rzeczowników? — Przypadkujcie ustnie i piśmennie: *odważny gajowy, dobry leśniczy, srogi nadleśny*. (Gram. § 23. Przypadkowanie przymiotników).

27. Chłopczyk w lesie.

Pewien chłopczyk pobiegł do lasu. Wtym dąb zawołał do niego:

— Przyjdź do mnie, połóż się w moim cieniu!

Chłopiec odpowiedział:

— Ślicznie dziękuję panu dębowi; uczynię to, gdy będę wracał; teraz nie jestem jeszcze zmęczony.

Potym spotkał konwalijkę, która rzekła:

— Przyjdź do mnie, powąchaj me kwiaty.

Chłopiec się zbliżył, a gdy powąchał, rzekł:

— Konwalijko, zabiorę cię dla mojej matki.

Kwiatek zgodził się na to.

Teraz ujrzał chłopiec czerwoną poziomkę, która zawołała:

— Chodź, zerwij mnie, jestem już dojrzała.

Chłopiec odpowiedział:

Jagódko, wezmę cię dla mej chorej siostrzyczki.

I jagódka pozwoliła mu się zerwać.

Wreszcie przyszedł chłopiec do wilezej jagody. Ta zawołała:

— Przyjdź, zjedz mnie, mój owoc jest tak piękny, tak podobny do wiśni.

Ale chłopiec odpowiedział:

— Zerwę cię, aby pokazać ojcu, który się na tym zna lepiej ode mnie, a zabronił mi brać do ust owoców, których nie znam.

Ćwiczenie ustne i piśmienne.

Opowiedzcie ustnie, a następnie napiszcie treść przeczytanej powiastki. Co myślicie o przedstawionym w niej chłopcu?

28. Dlaczego drzewa iglaste są zawsze zielone.

Bajeczka.

Było to w zimie. Ptaszki odleciały daleko na południe, do pięknych krajów, gdzie powietrze jest zawsze ciepłe i mogą znaleźć dość ziarenek i jagódek. Jeden tylko ptaszek złamał sobie skrzydełko i nie mógł lecieć razem z innymi. Został się sam, zupełnie sam, a tu już bardzo zimno na świecie pustym i białym od

śniegu. Niedaleko rozciągał się las; ptaszkowi wydawało się, że tam będzie ciepłej, przytulniej, więc pomimo złamanego skrzydełka poleciał do drzewek, może mu pomogą...

Zbliżył się naprzód do brzozy.

— Moja śliczna brzożko — powiedział — złamałem sobie skrzydełko, a moi przyjaciele odlecieli daleko. Czy nie mógłbym tu zamieszkać wśród twoich liści i gałązek, póki nie wrócą i nie przyjdą do mnie?

— Nie — odpowiedziała brzoza, potrząsając liśćmi — my, drzewa leśne, mamy u siebie za wiele ptactwa, które potrzebuje pomocy. Nie mogę nic uczynić dla ciebie.

„Brzoza nie jest bardzo mocna — pomyślał ptaszek — może być, że ona nie mogłaby mnie utrzymać na swych gałęziach. Pójdę do dębu“.

Mówi więc ptaszek: „Wielki dębie, jesteś silny i duży; czy pozwolisz mi zostać na jednej ze swych gałęzi, póki moi przyjaciele nie wrócą na wiosnę?“

— Na wiosnę — zawołał dąb. — Do wiosny jeszcze bardzo daleko. Skąd mogę wiedzieć, co będziesz robił przez całą zimę. Ptaki zawsze są łakome, zawsze szukają czegoś do zjedzenia, może się kiedy rzucisz na moje piękne żółędzie“.

„Może wierzba będzie lepsza dla mnie — westchnął zmęczony ptaszek, i powiedział: — Droga wierzbo, złamałem skrzydło i nie mogę le-

cieć z innemi ptakami. Czy mogę pozostać na twych gałęziach do wiosny?

Ale wierzba podniosła dumnie głowę i odpowiedziała: „Nie znam ciebie, a my, wierzby, nie mówimy z nieznajomymi. Daj mi spokój“.

Teraz już biedny ptaszek nie wiedział, co ma uczynić. Czuł się bardzo słabym, ale starał się fruwać, o ile mógł tylko.

Wkrótce jednak usłyszał miły głosik:

„Dokąd to lecisz, ptaszku?“

„Nie wiem — westchnął ptaszek — nie wiem, dokąd pójde, a bardzo mi zimno i chciałbym się ogrzać.“

— Chodź prosto do mnie — powiedziała przyjaźnie jodełka, bo to ona właśnie się odzywała. — Zamieszkaj na najcieplejszej z moich gałęzi i przebadz tam zimę.

— O! czyż naprawdę chcesz mnie przyjąć? — zapytał ptaszek.

— Proszę cię o to — odpowiedziała serdecznie jodełka. — Skoro twoi przyjaciele są tak daleko, my, drzewa, będziemy twoimi przyjaciółmi i pomożemy ci w biedzie. Patrz! tutaj jest właśnie gałąź, okryta najgęściej liśćmi, tam ci będzie najcieplej.

W tej chwili sosna, stojąca w pobliżu, wtrąciła się do rozmowy.

„Moje gałęzie nie są bardzo gęste — rzekła — ale ja jestem wysoka i silna, będę się więc starała zasłonić i ciebie, i jodełkę od mroźnego wiatru północnego“.

— Ja także ci pomogę — powiedział jałowiec. — Dam ci na pokarm swych jagód, możesz je zjadać przez całą zimę, a przecież każdy ptaszek wie dobrze, jak smaczne są jagody jałowcu“.

I oto biedna, opuszczona ptaszyna znalazła w lesie przyjaciół: jodła dała jej mieszkanie, sosna zasłoniła od mroźnych wiatrów, a jałowiec żywił swemi jagodami.

Widziały to inne drzewa leśne, ale samoluby śmieją się tylko z dobroci pocziwych towarzyszy.

„Nie będę gościć na swych gałęziach żadnych obcych przybłędów“ — mruczy brzoza. — „Nie oddam swoich żołędzi“ — mówi dąb.

„Nie rozmawiam z ptakami, których nie znam — powiada wierzba.

Lecz cóż się to stało? Nazajutrz wszystkie liście brzozy, dębu i wierzby leżały na ziemi. Przyszedł silny wiatr północny i każdy liść, którego dotknął, upadał zabity jego technieniem.

— Czy mogę postracać wszystkie liście w lesie? — zapytał srogiego króla zimowego — mrozu.

Ale mróz, choć srogi, bywa czasem wspaniałomyślny, a choć wróg, umie sądzić sprawiedliwie. I tym razem dał mądrą odpowiedź.

— Nie! — rzekł. — Drzewa, które przygarneły ptaszka ze złamanym skrzydłem, niechaj pozostaną zielone i pod moim panowaniem.

I niechaj tak już będzie każdej zimy.

(Z bajek angielskich Florencji Holbrook).

Ćwiczenie ustne i piśmienne.

Opowiedzieć treść przeczytanej bajeczki.

Ćwiczenie gramatyczne.

Z przeczytanej powiastki wybrać zaimki (Gram. § 28).

29. Skargi zajączka.

Biedny, przez wszystkich prześladowany, co mam czynić? Gdzie się schronić? Ze wszystkich stron grozi mi śmierć. Nie tylko strzelec i jego pies czyhają na mnie, ale i ptaki drapieżne rzucają się z góry, lisy z jam podstępnie napadają, nawet koty czatują na moje młode. I żadnej nie mam obrony przeciw tym wszystkim srogim prześladowcom! Nie mogę na drzewo wskoczyć, jak wiewiórka, ani do jamki się schronić, jak moi krewniacy, króliki. Mam wprawdzie ostre ząbki, o czym niejedno drzewko może zaświadczyć, ale nie mam odwagi kasać w swojej obronie. Jeśli tylko słyszę jakiś szelest, wnet podnoszę długie uszy i nadśluchuję, kto idzie, a jeśli nie mogę skryć się w brzoździe lub w krzaku, uciekam, jak mogę najszybciej. To prawda, że w biegu nikt mi nie może dorównać, chyba wiatr; skakać też umiem doskonale i wywijać koziołki, aby tylko uciec mym nieprzyjaciołom, — ale cóż to pomoże! nie ujdę śmierci.

Skoro tylko wyjdę z lasu, aby zaspokoić swój głód na świeżej trawce, wnet strzelec mnie dostrzeże, da ognia ze swej broni i zabójczy

śrut utkwii w mym ciele; a jeślibym miał jeszcze tyle siły, aby uciec do lasu, schwyci mnie pies, zadusi i przyniesie swemu panu. W ziemi wyszukują moich śladów na śniegu, lub rozpuszczają po lesie psy, które szczekają i skowyczą, póki my, biedne zające, wystraszone, nie opuścimy naszego schronienia, aby, uciekając, paść od strzałów myśliwca. I gdyby jeszcze nasza śmierć w otwartym boju była zaszczytna, gdyby nas uczciwie pogrzebano, jak psa lub konia! Nie! naszym losem jest iść do kuchni, gdzie okrutna kucharka zdziera z nas skórę, odejmuje głowę, nogi, wyrzuca wnętrzności, a z reszty przyrządza pieczeń. Ludzie jedzą mięso nasze, a kości psom wyrzucają. Czyż może być na świecie gorsza dola, niż los zająca?

Omówienie ustne.

Powtórzcie w krótkości wszystkie szczegóły o zającu i jego życiu, oraz o polowaniu, zawarte w powyższym opowiadaniu. Czy nie moglibyście do nich dodać czegoś więcej?

Objaśnijcie wyrazy: *czyhać*, *krewniacy* *króliki* (dlaczego króliki nazwano tu krewniakami zająca?) *dać ognia*, *śrut zabójczy*, *śmierć zaszczytna*.

Ćwiczenie gramatyczne.

W przeczytanym opowiadaniu wskazać zaimki (por. Gram. § 28).

30. Zając i żaba.

Szarak, co nieraz bywał w kłopotach i trwo-
gach,

Nie tracąc serca, póki czuł się rączy,
Teraz podupadł na nogach,
Poczuł, że się źle z nim skończy;
Więc jęknął z głębi serca: — Ach, nie masz pod
słońcem

Liehszego powołania, niż zostać zającem;
Co nas w dzień pies, lis, jastrząb, kania

I wrona,
Nawet i ona

Jak chce, tak gania!

A w noc, gdy drzemie, oko się nie zmruża;
Gdy lada komar bzyknie przez siatki pajęczne,
Wnet drży me serce zajęcze,
Tchórząc tchórzliwiej od tchórza.

Zbrzydło mi życie, co jest wiecznym niepokojem;
Postanowiłem dziś je skończyć samobojem.

Żegnaj więc, miedzo, lat mych wiosnianych
kolebko!

Wy, kochanki młodości, kapusto i rzepko,
Pożegnajmy łzami pozwólcie się skropić,
Oznajmuję wszem wobec, że się idę topić! —

Tak z płaczem, gdy do stawu zwraca skoki
[słabe,

Po drodze stąpnał na żabę.

Ta mu, jak raca, drgnawszy, z pod nóg szusła
I z góry na łeb w staw plusła.

A zając rzekł do siebie: — Niech nikt nie na-
rzeka,
Że jest tchórzem, bo cały świat na tchórze stoi!
Każdy ma swoją żabę, co przed nim ucieka,
I swojego zająca, którego się boi.

A. Mickiewicz.

Objaśnienia językowe.

Szarak — tak myśliwi pospolicie nazywają zająca z po-
vodu szarej sierści. *Tracić serce* — tracić odwagę. *Rączy* —
szybki. *Lata wiosniane* — dzieciństwo, młodość. (Dlaczego
zając zowie miedzę kolebką swych lat wiosnianych?).

Ćwiczenie stylowe.

1. Streśćcie piśmiennie przeczytaną bajkę. 2. Opiszcie
zająca.

31. Pole i łąka.

Za miastami i łąkami ciągną się pola i łąki.
Pola zasiewa rolnik w jesieni lub na wiosnę
różnemi gatunkami zboża.

W lecie zboże dojrzewa. Wtedy najłatwiej
można rozróżnić rozmaite gatunki zbóż. Na
jednym kawałku pola rośnie pszenica, na in-
nym żyto, a dalej widać jęczmień. *Żdźbła* psze-
nicy, żyta i jęczmienia kończą się *kłosami*. Na
kłosach osadzone są *ziarna*, otulone *plewami*.
Żdźbła owsa kończą się *wiechą*. Na polach ros-
ną też: proso, hreczka czyli tatarka, kukury-
dza, ziemniaki, len, konopie, konieczyna.

Wśród łąnów zboża żyją różne zwierzęta. Tu skowronek unosi się nad niwą i wyśpiewuje wesoło. Tam odzywa się przepiórka „pit! pilit!” Wysoko w powietrzu jastrząb zatacza koła, upatrując zdobyczy. Myszy polne i chomiki kopią sobie pod ziemią nory. Bojaźliwy zajaczek za dnia kryje się w zbożu, a wieczorem wychodzi na żer i przez całą noc aż do wschodu słońca albo chrupie soczystą koniczyne, albo obskubuje owies.

Na łąkach rośnie bujna trawa, konieczyna biała i czerwona, tudzież różne ładne kwiaty. Dwa razy do roku rolnik kosi trawę na łąkach i suszy ją na siano, którym w zimie karmi swe bydło, konie i owce.

Omówienie ustne.

Czyście byli kiedy w polu? Coście tam widzieli? (wymieńcie zboże, kwiaty polne). Jakie zwierzęta widzieliście w polu? A na łące byliście kiedy? Opowiedzie, coście tam widzieli?

32. Niezapominajka.

Cóż to za piękny kwiateczek
Zieloną zdobi nam błoń?
Że i najmiłsza z gwiazdeczek
Słodkiuchno wdzięczy się doń.

On na nią patrzy zdaleka
I myślał swą ku niej mknie,
On jakby do niej wyrzeka:
Gwiazdko, nie zapomnij mnie!

I kiedy małe swe oczy,
Tak jasne, jak błękit sam,
Utopi w niebios przezroczy,
To chciałby już zostać tam.

Jednak do łączki swej wzdycha
I do niej serduszkciem lgnie,
I szepcze wciąż sobie z cicha:
Łączko, nie zapomnij mnie!

Ćwiczenie gramatyczne.

Z przeczytanego wierszyka wybierzcie zaimki osobiste i dzierżawcze (Gram. § 29 i 31).

33. Przysługa sąsiedzka.

Było to na początku lipca w porze największej pracy na wsi. Od świtu do wieczora wszyscy pracują w pocie czoła. Szymon zmęczony wrócił do domu i zasiadł do wieczerzy; Joanna oznajmiła mu smutną nowinę:

— Wiesz, Szymonie? Mateusz jest chory, podobno ma zapalenie płuc.

— Biedny człowiek! któż ci to powiedział?

— Mateuszowa; była tu u mnie i prosiła o pożyczanie paru rubli na doktora i lekarstwa, bo w tym tygodniu nie może nawet zanieść kurcząt i masła na sprzedaż do miasta.

— Pożyczyłaś jej, prawda?

— Ma się rozumieć.

— Dobrze zrobiłaś, Joasiu. Ale też Mateuszowi zdarzyło się rozchorować w takim czasie,

kiedy siano jeszcze nie sprzątnięte, a za kilka dni żniwa się zaczną!

— Wszyscy też są w rozpacz, szczególniej Mateusz. Pan doktor kazał mu być spokojnym, ale co to pomoże? Łąka jego nie skoszona, zboże dojrzewa, a nie ma się kim wyręczyć, bo któż będzie kosił i żął? Może jego synowie, z których najstarszy nie ma jeszcze lat dwunastu.

— Ha! może się na to znajdzie rada. Pojutrze niedziela, więc po nabożeństwie mogę odwiedzić Mateusza i pomówię z Andrzejem; we dwóch łatwiej znajdziemy jakiś sposób, aby dobrego sąsiada poratować w nieszczęściu.

I Szymon spełnił swój zamiar. W niedzielę znalazł Mateusza już zdrowszym, lecz bardzo zmartwionym. Zaraz na pierwsze powitanie Mateusz zawołał:

— Mój drogi Szymonie, już po mnie!

— Uspokójcie się, Mateuszu, macie trochę gorączki, ale to przejdzie; wyzdrowiejecie i będziecie długo żyli.

— Będę żył, ale z czego będę żył? Siano już stracone, zboże się zepsuje, a takie ładne zboże!

— Ani siano, ani zboże nie są stracone. Widziałem jedno i drugie i wiem, że mogą poczekać jeszcze dziesięć dni lub dłużej.

— Mówili mi...

— To wam źle mówili. Wierzcie mi, ja przecież także jestem gospodarzem i znam się na

tym. Leżcie spokojnie i myślcie tylko o tym, abyście wyzdrowieli. Dopomożemy wam przecież, abyście ze zbiorom zdążyli. Żegnajcie, Mateuszu! Niech będzie pochwalony!

Zanim Mateusz zdołał odpowiedzieć, Szymon już był za progiem. Poszedł on do swego przyjaciela, Andrzeja Skiby, który mieszkał w drugiej chacie.

— Andrzej — rzekł — chcę cię prosić, abys spełnił dobry uczynek.

— Jaki?

— Oto, widzisz, Mateusz leży chory, jak ci zresztą wiadomo. Jeśli się zostawi jego siano na łące i zboże na polu, a przyjdzie jaka ulewa, wszystko może przepaść z krete sem.

— Lecz cóż na to poradzimy, gdy sami jesteśmy obarczeni pracą?

— Jest na to jedna rada; zbierzmy się w kilku, przerwijmy na jeden dzień nasze roboty, aby zrobić sprzęt za Mateusza. Sami nie stracimy nic na tym, a sąsiada wyratujemy z nieszczęścia.

— Wyborna myśl! — zawołał Andrzej zachwycony.

— Czy można — mówił dalej Szymon — liczyć na twego szwagra Michała?

— Z pewnością, i za sąsiada Szczepana też mogę ręczyć.

— A to bardzo dobrze! Sprowadzę ze swej strony mego parobka, Janka, i może jeszcze

kogo uda mi się namówić. Którego dnia stanemy do roboty?

— W środę, jeśli zechcesz.

— Dobrze, w środę. Dobry z ciebie przyjaciel, Andrzej. Wiedziałem, do kogo się udać. Bóg zapłać!

I Szymon z lekkim sercem podążył do domu.

Omówienie ustne.

Opowiedzcie treść przeczytanej powiastki. Co myślicie o postępkach Szymona? Jakie zalety okazał w stosunku do Mateusza? Czy Szymon mógłby spełnić swój zamiar, gdyby inni gospodarze się nie zgodzili? Dlaczego? Czegóż dali dowód, śpiesząc z pomocą Mateuszowi? (dobrego serca, zgody i zdolności działania razem, którą nazywamy inaczej *solidarnością*). Czy możecie opowiedzieć inny jaki przykład wzajemnej pomocy i solidarności?

Ćwiczenie piśmienne.

Ułóżcie naprzód *plan* (podział na części ze wskazaniem punktów głównych) przeczytanej powiastki, a następnie napiszcie jej treść według tego planu.

34. Wróbel i osa.

W pogodny dzień letni zakłócał tylko ciszę powiew wiatru. Kłosa zboża, maki i bławatki kołysały się i pochylały za jego dotknięciem. Po kwiatach uwijała się cienka osa, ściśnięta w pasie, jak wielka elegantka, która nie wyjdzie z domu bez gorsetu. Osie jednak ta szczupłość nie kępowała swobody ruchów: latała, brzęcząc, po kwiatach, aby nasycić się ich sokiem; skrzy-

dła jej błyszczały, rada była z życia, z powietrza i z wolności.

— Jak dobrze na świecie!—mówiła sobie.—Jakie szczęście oddychać powietrzem świeżym i wonnym i dążyć tam, dokąd iść chcemy.

Zbliżało się południe; słońce grzało tak silnie, że osa zmęczona uczuła potrzebę spoczynku. Schroniwszy się w kielichu kwiatu, spała już od chwili, gdy nagle obudziły ją krople wody. Deszcz padał ulewny, a ona podczas snu nie przeczuła burzy. Zerwała się nagle i pobiegła dalej szukać schronienia.

— Proszę tutaj, pani Oso, tutaj jest dość miejsca — zawołał wróbel, który czekał końca burzy pod dachem stodoły.

— Dziękuję, bardzo dziękuję, panie ptaku, jesteś pan bardzo uprzejmy. Czyżbyś mnie znał?—zapytała osa zdziwiona.

— Tak; zapomniałaś zapewne tego małego wróbelka, pisklęcia prawie bez piórek, które raz wypadło z gniazdka i w swym upadku zgmiotło łodygę kwiatu, z którego wysysałaś sok słodki? Zniecierpliwiona, rozgniewana nawet, ugryzłaś to ptaszę swym żądłkiem. Biedactwo zginęłoby pewnie, gdyby jego rodzice, usłyszawszy pisk żałosny, nie przyszli z pomocą. Stare ptaszki pielegnowały pisklę i pomogły mu wrócić do gniazdka.

Jestem zdrow teraz — kończył wróbelek — mógłbym ci odplacić złym za złe, bo mój dzio-

bek jest twardy, ale wolę się zemścić, czyniąc ci dobrze“.

Osa słuchała zawstydzona przypomnieniem swego postępu. Przypomniła sobie, z jaką złością wówczas rzuciła się na biedne ptaszatko. W złości swej chciała je zabić za to, że ośmieliło się zgnieść kwiatek, na którym ona usiadła.

— Jakże jesteś dobry — powiedziała rozczulona. — Będę się starała być do ciebie podobną.

I mówią na łące, że teraz osa poprawiła się zupełnie i czyni dobrze tym, którzy jej dokuczają.

Omówienie ustne.

Opowiedzcie treść przeczytanej bajeczki! Jaką myśl ona wyraża? Jakich ludzi wam przypomina osa? a wróbel? Co sądzicie o postępie wróbla? Jak można go nazwać? (przebaczanie uraz, szlachetność, wspaniałomyślność i t. p.) Czy możecie przytoczyć podobne zdarzenie z życia ludzi?

Ćwiczenie piśmienne (do wyboru).

1) Opis osy? ¹⁾ jak wygląda? co wiecie o jej życiu i obyczajach? 2) Ułożyć bajkę o 2 chłopcach lub 2 dziewczynkach, wyrażającą tę samą myśl, co przeczytana bajeczka o osie i wróble. 3) Opowiadanie osy: przeczytaną bajkę tak przerobić, aby osa sama opowiadała swą przygodę.

Ćwiczenie gramatyczne.

W przeczytanej bajeczce wskażcie zaimki osobiste, dzierżawcze, względne i wskazujące (por. Gram. § 32).

¹⁾ Tylko dla dzieci, które posiadają już odpowiednie wiadomości z własnej obserwacji i z pogadanek przyrodniczych.

35. Kwiaty.

Kasia bardzo lubiła kwiaty. Z nadejściem wiosny zrywała je na łące i w gaju, układała z nich wieńce i bukiety i zdobiła nimi obrazy świętych w izbie, albo figurę, co niedaleko od chaty stała przy drodze. W ogrodzie szkolnym przypatrywała się rozmaitym kwiatom, umiała je nazywać i pielęgnować. Grządeczka, którą jej pan nauczyciel wydzielił, była zawsze starannie opielona i spulchniona. Gdy deszcz nie padał, Kasia podlewała ją codziennie.

Pewnego razu, na wiosnę, przyszło jej na myśl, jakby to pięknie było, gdyby w ogródku przed chatą znajdowały się także kwiaty. Prosiła więc ojca, aby jej pozwolił urządzić trzy niewielkie grządki z kwiatami. Ojciec chętnie uczynił zadość jej prośbie.

Zabrała się więc Kasia do roboty. Skopała ziemię, zmieszała ją z dobrze przegniłym nawozem i dodała trochę piasku, aby ją lepiej spulchnić. Potym zrównała ją grabiami i z pomocą kołeczków i sznurka odznaczyła sobie trzy grządki: środkową podłużną, a dwie po bokach — okrągłe.

Pan nauczyciel zobaczył to, pochwalił Kasię i dał jej trochę roślinek i nasion. Kasia obsadziła środkową grzędę stokrotkami i posiała na niej rezedę. Potym ubiła ziemię łopatą, aby nasiona umocnić. Dwie poboczne grzędy obsadziła rumiankiem złotolistym. Środkiem posa-

dziła bratki, podhodowane w wazoniku jeszcze w jesieni, a na drugiej pierwiosnki. Równocześnie zasiała w wazonikach astry i lewkonje.

Wkrótce też zakwitły stokrotki, bratki i pierwiosnki. Kasia nie mogła się nacieszyć niemi, tak były piękne i rozmaicie ubarwione. Gdy potym pierwiosnki przekwitły, przesadziła je na grzędę między warzywa, aby je na rok przyszyły znowu umieścić przed oknami. Tymczasem w wazonikach lewkonje już tak podrosły, że mogła niemi obsadzić opróżnioną grzędę. Z początkiem lata zrobiła tak samo z bratkami, a na ich miejsce posadziła astry. W ten sposób od wiosny do jesieni miała zawsze świeże kwiaty w swym ogródku.

Ćwiczenie stylowe.

Mój ogródek. Jeśli przy domu masz ogródek, opisz: 1. Kto i kiedy go założył. 2. Kto się nim zajmuje. 3. Opisz czynności w ogrodzie, wykonywane przez ciebie samego lub przez ogrodnika (porządek według pór roku). 4. Wymień rośliny, znajdujące się w twoim ogródku.

Ćwiczenie gramatyczne.

W przeczytanym artykuliku wskaż zaimki osobiste i wyjaśnij, jakie wyrazy zostały przez nie zastąpione (np. Kasia bardzo lubiła kwiaty. Z nadejściem wiosny zrywała je (kwiaty), układała z nich (z kwiatów) wieńce i t. d.). Na przykładach tych wytłumacz, kiedy używa się *je*, a kiedy *ich*, kiedy *je*, a kiedy *go*! (por. Gram. § 30).

36. Fijołki.

Dobra staruszka sprzedawała kwiaty na rogu ulicy. Celinka, wracając ze szkoły, kupiła

bukieciak fijołków. Zaledwie jednak wzięła kwiatki do ręki, zaczęła je skubać, rozrzucając po ulicy listki i płatki. „Ach! panienko — zawołała kwiaciarka — dlaczego panienka rozdziera moje biedne kwiaty?

— Przecież — mruknęła Celinka — te kwiaty są już moje, skoro za nie zapłaciłam.

— To prawda; ale gdyby panienka wiedziała, jak ja kocham te moje drogie fijołeczki, gdyby panienka знаła ich wszystkie zalety.

— Ich zalety — powtórzyła zdziwiona dziewczynka.

— Tak, kochaneczko, one mają wielkie zalety. Wąchasz je chętnie; czyż może być miłszy zapach? A jednak fijołki nie są z niego dumne; zamiast się pysznić, jak wspaniałe róże, kryją się w gęstych zaroślach, na ścieżkach samotnych, a ta skromność dodaje im wdzięku.

— Wiem to wszystko — szepnęła Celinka.

— Posłuchaj mnie jeszcze — ciągnęła dobra kobieta. — Niedość, że ludzie rozkoszują się zapachem żywego kwiatu, gdy swobodnie rośnie w lesie, lecz i później wydobywają go z kwiatu zerwanego, sporządzają perfumy, które wszyscy lubią, bo ich zapach jest miły, czysty, a nikt go nie odurza, nikomu nie szkodzi.

— O! to prawda! — rzekła dziewczynka.

— Wreszcie, gdy ten kwiatek zwiędnie (bo, niestety, wszystko się kończy na tym świecie), posiada jeszcze tę zaletę, że łagodzi nasze cierpienie. Jeżeli będziesz miała kiedy kaszel, mo-

ja-dziecino, wrzuć do filiżanki mleka ciepłego kilka zeschłych fijołków, wypij ten napój, a zobaczysz, jak te kochane roślinki, gdy straciły już swą piękność i świeżość, stają się podobne do tych zacnych osób, które, straciwszy urodę swej młodości, zachowują na całe życie dobroć, tę wieczną piękność serca.

— To wszystko prawda — powtarzała Celinka. — Wiedziałam o tym; a przecież poskubałam swój bukietik nieuważnie i bezmyślnie.

— Moje dziecko — rzekła poważnie kwaciarka — oto masz drugi bukietik fijołków. Przyjmij go na pamiątkę ode mnie. Zachowasz go, jestem pewna, a szczególnie, moje dziecko, nie będziesz już nic robiła bezmyślnie.

(Według Marji Pape-Carpentier).

Ćwiczenie piśmienne.

Moje ulubione kwiaty. (Jakie kwiaty lubisz najbardziej i dlaczego? co możesz powiedzieć o ich piękności i pożytku).

Ćwiczenie gramatyczne.

Z przeczytanej powiastki wybierz wszystkie zaimki i każdy z nich odnieś do właściwej kategorii (por. Gram. § 35).

37. Złamany tulipan.

Pewnego dnia bardzo rano Henio wybiegł do ogrodu i bawił się tam obręczą. Zwykle był bardzo uważny; ale tak się nieszczęśliwie

zdarzyło, że obręcz potoczyła się na grządkę kwiatów i złamała śliczny tulipan, który jego ojciec cenił bardzo wysoko.

W tej chwili właśnie matka Henia wyszła z domu.

— Patrz — rzekła — widać wiatr w nocy złamał ten piękny tulipan.

— To nie wiatr, mamó — rzekł Henio — to ja go złamałem.

— Ty, Heniu; jakże mogłeś to uczynić?

— Bawiłem się swoją obręczą i potoczyła się na kwiaty.

— Przecież tyle razy ci mówiłam, abyś nie bawił się obręczą w tej części ogrodu.

— Tak, mamó; dlatego też bardzo żałuję, że to uczyniłem.

— I mnie przykro bardzo, Henrysiu, bo ojciec się zmartwi stratą tego kwiatka, który tak lubi, będzie się gniewał na ciebie za tę szkodę.

I z temi słowami mama poszła na śniadanie, a gdy Henryś podążył za nią, zatrzymał go Janek, syn ogrodnika.

— Dlaczego, Henrysiu, powiedziałeś o tej obręczy? Gdybyś był trzymał język za zębami, ojciec twój myślałby to samo, co mama, że wiatr złamał tulipan. A ja przecież nigdy bym cię nie wydał, możesz być pewny.

— Nigdy nie kłamię — odpowiedział Henryś.

— Przecież to nie byłoby kłamstwem — rzekł Janek. — Nie powiedziałbyś ani słówka, gdy twoja matka rzekła, że wiatr złamał kwiatek. Czyż to byłoby kłamstwem?

— Byłoby kłamstwem — odrzekł Henio — bo umyślne zamilczenie prawdy jest kłamstwem. Oszukałbym matkę, gdybym pozwolił jej sądzić, że to wiatr złamał tulipan. Kto milczy, może czasem równie wielkie kłamstwo popełnić, jak ten, kto mówi nieprawdę.

— Masz słuszność, mój synu — rzekł ojciec Henrysia, który słyszał rozmowę chłopców. Przyszedł wyłajać Henia za szkodę i nieostrożność, ale powstrzymał się, myśląc, że wolałby raczej stracić wszystkie kwiaty w ogrodzie, niż być oszukanym przez syna. Przebaczył mu, widząc jego szczere zmartwienie, a dla nauki obu chłopców powiedział jeszcze:

„Kłamstwo jest ratunkiem tchórzów. Oszukiwać słowem czy czynem, mową czy milczeniem — to kłamstwo i tchórzostwo. I spamiętajcie to sobie na całe życie, że nie takie lub inne słowa stanowią kłamstwo, ale zamiar wprowadzenia w błąd innych, chęć oszukania, która się w nich ukrywa“.

Omówienie ustne.

Opowiedzcie treść przeczytanej powiastki! Jaką myśl ona wyraża? Dlaczego Henio od razu przyznał się do winy? Dlaczego ojciec jego nazwał kłamstwo tchórzostwem?

38. Czereśnia.

Przy gościńcu rosła czereśnia, bujnym okryta kwiatem; pod nią odpoczywał chłopczyk

i spoglądał na jej kwieciste gałęzie, pełne skrzydlatych owadów, chciwie wysysających ulubioną słodycz z jej kwiatów.

Naraz zapragnął posiadać bukiet czereśni.

Jakże go dostać? Drzewo było wysokie i u góry dopiero się rozgałęziało. Chłopiec wstał i zaczął rzucać kamieniami, chcąc strącić gałęzie, kwiatem okryte. Połamał z nich wiele i rozrzucił po ziemi, nim nareszcie spadła gałązeczka z kwiatem, zdatnym do bukietu.

Wtym wyszedł z za krzaka starzec, spojrzał uprzejmie na chłopczyka i rzekł łagodnie:

— Powiedz mi, moje dziecię, co ci po tych kwiatkach?

— Podobają mi się — odpowiedział chłopiec śmiało — ułożę z nich bukiet, zaniosę do domu i oddam go matce. O, jakże się ucieszy!

— Dobrze masz serce — mówił staruszek — skoro chcesz matkę ucieszyć; nie należało jednak niszczyć tylu gałązek dla pozyskania jednego kwiatka! Ojciec Niebieski, który dał życie tobie, dał je i tej czereśni, i tej trawce, co u stóp drzewa rośnie; ale On te kwiatki na drzewie nie na to stworzył, żeby tylko oko bawiły lub żeby wiodły w twej ręce; On je na to stworzył, żeby się posilały sokami drzewa, powietrzem i światłem słońca i żeby następnie wydały owoc: słodką, soczystą czereśnię! Widok tych kwiatów sprawia przyjemność wszystkim, którzy idą i jadą gościńcem. Owocem orzeźwią się ludzie, a drzewo rzuca cień miły

i bawi oko swą zielonością. Tymczasem gałązki, kwiatki i liście, stracone przedwcześnie, zmarnieją odrazu.

Słyszac tę mowę starca, chłopczyk spuścił oczy i zamilkł; zawstydził się, uczuł bowiem, jak źle zrobił. Chciał odejść, ale starzec wziął go za rękę i rzekł uprzejmie:

— Widzę, że błąd swój uznajesz i żałujesz szkody; kocham cię za to. Oto, moje dziecię, naśladowaj raczej swego rówieśnika, którego tu wczoraj przy innym drzewie spotkałem. Trzymał żerdź długą w ręku, na jej końcu był pędzel ze szczeciny, a pod drzewem naczynie, napełnione wodą z mydłem. Pytałem go, co czynić zamysła, a on mi odpowiedział:

— Pędzlikiem, umaczanym w mydle, niszczyć gaśienice, które obsiadły to biedne drzewo.

— Na cóż to czynisz? — spytałem, a chłopiec odrzekł:

— To drzewo, tak piękne, zdaje się wzywać i błagać mojej pomocy. Ojciec mój mawiał mi często: „Komu tylko dopomóc możesz, pomagaj; kogo ratować możesz, ratuj“; chciałbym więc słuchać ojca, chciałbym tu na tej pięknej ziemi być użytecznym każdemu.

Tak mówił zacny starzec, a chłopczyk z wdzięcznym uczuciem ucałował jego rękę.

Objaśnienia językowe.

Gościniec — droga. Jakie inne znaczenie ma ten wyraz? (Podarunek od osoby, która przyjechała — od gościa). Owa-

dy, wysysające zdobycz z kwiatów — jakie owady i jaką zdobycz miał tu autor na myśli? Ojciec Niebieski — Pan Bóg. Żerdź — kij długi.

Omówienie treści.

Opowiedzcie to, coście przeczytali! Dlaczego starzec zganił postępowanie chłopca? Dlaczego nie należy niszczyć kwiatów z drzew owocowych? W czym zasługuje na pochwałę postępowanie drugiego chłopca? Czy ta czereśnia była jego własnością? Dlaczegoż troszczył się o nią? (bo to własność ogólna, o którą wszyscy dbać powinni). Czy nie moglibyście wskazać innych przykładów poszanowania i nieposzanowania własności publicznej (w mieście: zachowanie się publiczności w ogrodach i parkach; na wsi: łamanie drzew, rosnących przy drodze, zrywanie owoców niedojrzałych; w szkole niszczenie przez uczniów stołów, ławek i t. p.).

Ćwiczenie gramatyczne (rozbiór).

W przeczytanej powiastce wskażcie zaimki osobiste i dzierżawcze! Jakim zaimkiem są wyrazy *jej* i *jego* w zdaniach: — Chłopczyk spoglądał na *jej* kwieciste gałęzie, pełne skrzydlatych owadów. — Trzymał żerdź długą w ręku; na *jej* końcu był pędzel ze szczeciny. — Chłopczyk z wdzięcznością ucałował *jego* rękę. (Dlaczego jest to zaimek dzierżawczy?). Wybierzcie zdania z zaimkiem *swój* i na tych przykładach objaśnijcie jego użycie i znaczenie. Dlaczego zaimek *On* jest tu napisany kilkakrotnie dużą literą? Bo dotyczy Boga (por. Gram. § 32).

39. O g r ó d.

Drzewa owocne, zasadzone w rzędy,
Ocieniały szerokie pole; spodem grzedy:

Tu kapusta, sędziwe schylając łysiny,
Siedzi i zda się dumać o losach jarzyny;
Tam, płacząc strąki w marchwi zielonym war-
koczu,

Wysmukły bób obraca na nią tysiąc oczu;
Owdzie podnosi złotą kitę kukuruza;
Gdzieniegdzie otyłego widać brzuch harbuza,
Który od swej łodygi aż w daleką stronę
Wtoczył się, jak gość, między buraki czerwone.
Grzędy rozcięte miedzą. Na każdym przekopie
Stoją, jakby na straży, w szeregach konopie;
Cyprysy jarzyn, ciche, proste i zielone,
Ich liście i woń służą grędom za obronę,
Bo przez ich liście nie śmie przecisnąć się żmija,
A ich woń gąsienice i owad zabija.

Dalej maków białawe górują badyle;
Na nich, myślisz, że rojem usiadły motyle,
Trzepocąc skrzydełkami, na których się mieni
Z rozmaitością tęczy, blask drogich kamieni;
Tylą farb żywych, różnych, mak żrenicę mami!
W środku kwiatów, jak pełnia pomiędzy gwiaz-
dami,

Kraśły słonecznik licem wielkim, gorejącym
Od wschodu do zachodu kręci się za słońcem.
Pod płotem wąskie, długie, wypukłe pagórki,
Bez drzew, krzewów i kwiatów: ogród na ogórki,
Pięknie wyrosły! liściem wielkim, rozłożystym
Okryły grzędy, jakby kobiercem fałdzistym.

Adam Mickiewicz.

Objaśnienia językowe.

Drzewa owocne — owocowe. Kapusta, *sędziwe schylając łysiny*; wiecie zapewne, a może widzieliście sami, jak liście kapusty zwijają się, przybierając kształt głowy (mówi si główka kapusty); otóż to nasunęło poecie porównanie kapusty do starca o łysej głowie. A o czym myśli poeta, gdy mówi: *bób obraca tysiąc oczu*, widać *brzuch harbuza*? — Co to jest *cyprys*? (jeżeli uczniowie nie wiedzą, nauczyciel wyjaśni, najlepiej zaś przynieść odpowiednie okazy lub dobre rysunki, aby dać dzieciom pojęcie o roślinach, których nie zna). — *Badyl* — sucha łodyga bez liści. Lice — twarz. Dlaczego o słoneczniku powiedziano, że ma *lice duże gorejące*? — Bo jest to kwiat duży, żółty i zawsze zwrócony do słońca. *Kobierzec* znaczy dywan. — Cały ten opis podoba wam się prawdopodobnie dlatego, że pięknie przedstawia najpospolitsze rośliny — i zapewne zaciekawia was, że te rośliny są często porównywane do ludzi: kapusta дума, bób się patrzy, harbuz jest gościem wśród buraków i t. d. Taki sposób mówienia nazywa się *przenośnią*.

Ćwiczenie (ustne i piśmienne).

Wyjaśnić znaczenie następujących wyrażeń, którym początek dały części ciała: głowa kapusty, głowa cukru, główka od szpilki, głowa domu, głowa Kościoła; oko w pończosze, oko w rosole; szyjka u butelki; rączka u parasolki; noga u stołu; ucho dzbanka, uszko igły; zęby piły; serece u dzwonka i t. d.

40. Kto najlepszy?

Pewna bogata pani, która bardzo lubiła dzieci, postanowiła sobie wziąć ubogą dziewczynkę na wychowanie. Razu jednego, idąc przez wieś, pomyślała, że wybierze sobie na wycho-

wankę tę z dziewczynką, która wyda się jej najlepszą ze spotkanych.

— Dzień dobry, moje dziecię — rzekła do dziewczynki, siedzącej z robotą na ławeczce przed domem. Co szyjesz tak pilnie?

— Przypinam kokardy do kapelusza — odrzekła zagadnięta — bardzo mi będzie ładnie w tym kolorze.

— To jest dziewczyna próżna! — pomyślała pani i poszła dalej.

Potym spotkała dziewczynkę, która niosła dużą konewkę wody.

— Czy nie za ciężko dla ciebie tak dźwigać? — zapytała.

— O! nie, pani; poradzę temu, dzięki Bogu, a gdy wrócę, dostanę pięć groszy za fatygę.

Pani poszła dalej, myśląc: — Niema zasługi, gdy robimy to, za co nam płacą.

— Czemu biegiesz tak prędko? — spytała następnej, mijającej ją dziewczynki.

— Boję się spóźnić na obiad, już jest po dwunastej.

— Nie lepsza od tamtej — pomyślała pani.

— Czego się tak śmiejesz, moja droga? — spytała znów inną dziewczynkę.

— A z Wacka, proszę pani; pomagał mi przejść przez płot i sam upadł tak zabawnie.

— To bardzo brzydko wyśmiewać się z tych, którzy są dla nas życzliwi i uprzejmi — rzekła pani surowo.

— Wydajesz mi się zmęczoną, moja droga — rzekła pani do dziewczynki, która stała przed furtką.

— Niebardzo, proszę pani, choć odbyłam długą drogę. W tym domu mieszka biedna, niewidoma staruszka; przyszłam umyślnie, aby jej posprzątać, rozpaścić ogień, ugotować obiad i zrobić, co tylko będę mogła; potym muszę wracać prędko do domu, bo jeszcze trzeba pomóc mateczce.

— Jesteś dobrym dzieckiem — powiedziała pani — należy zawsze pomagać tym, którzy sami sobie pomóc nie mogą.

Pani zasięgnęła bliższych wiadomości o tej dziewczynce i jej rodzinie, a później wzięła dobrą dziewczkę do swego domu i wychowywała, jak własną córkę. Zajęła się także losem jej biednych rodziców, bo wiedziała, że dobre dziecko nie byłoby szczęśliwym, gdyby nie podzieliło swego szczęścia z tymi, których kocha.

Ćwiczenie.

Opowiedzieć ustnie, a następnie piśmiennie treść przeczytanej powiastki.

41. Dobroć i wesołość.

Kto jest dobry, ten wesoły,
Temu każda chwila błoga,
Tego troski nie przemogą:
Bo kto dobry, ten wesoły.

Kto jest dobry, ten wesoły,
 Temu dobrze i w siermiedze,
 Cnota słodzi nawet nędzę:
 Kto cnotliwy, ten wesoły.
 Kto jest dobry i wesoły,
 Temu miła jest nauka,
 Ten i w pracy szczęścia szuka —
 Kto pracuje, ten wesoły.
 Człowiek dobry a wesoły
 Słodko śni i rad się budzi,
 Bo kto kocha Boga, ludzi —
 Ten jest dobry i wesoły.

Objaśnienia językowe.

Błogi — bardzo przyjemny. — Przemóc — zwyciężyć.
 Słodko śni — przyjemnie śni. — Czy pojmujecie znaczenie
 wyrazów: „Kto jest dobry, ten wesoły“ powtarzających się
 ciągle w tym wierszu? — Każdy dobry postępek daje zado-
 wolenie z siebie, gdy po złym czynie odczuwamy wyrzuty
 sumienia; otóż tylko dobry człowiek może być wesołym, bo
 ma spokojne sumienie.

Ćwiczenie piśmienne.

Opiszcie swojemi słowami chłopczyka lub dziewczynkę
 wesołą.

42. Kościół.

Piękne i wysokie bywają domy w mieście,
 miłe choć skromne mogą być chaty i dworki
 wiejskie; lecz, zarówno na wsi, jak w mieście,
 najwspanialszy gmach przeznaczony jest na
 chwałę Boga: najpiękniejszym domem jest koś-

ciół. Tutaj bogaty i ubogi, stary i młody kle-
 czą w pokorze, jak dzieci jednego Ojca, i za-
 noszą gorące modły do Stwórcy. Przed ołta-
 rzem odprawia kapłan Mszę świętą, na chórze
 wygrywa organista na organach nabożne pieś-
 ni, lud cały zanosi w śpiewie swe prośby do
 Ojca w niebiesiech.

Każda rzecz w świątyni przejmuję cię usza-
 nowaniem; gdziekolwiek rzucisz okiem, wsze-
 dzie panuje uroczysta powaga, godna wszech-
 mocnego Boga, ku którego czei gmach cały
 wzniesiono. Piękne obrazy Świętych Pańskich,
 złożone ołtarze, kolorowe okna, ogromne skle-
 pienia, woń kadzideł — to wszystko ci przypo-
 mina, że jesteś w świątyni Pańskiej, że masz
 się zachować z pokorą i przyzwoitością. Gdy
 wejdziesz w jej progi, skłoń się, przeżegnaj,
 uklękni, wydobądź książeczkę do nabożeństwa
 i chwal Stwórcę modlitwą.

Modląc się, myśl o słowach, które wyma-
 wiasz, i przeniknij się uczuciem, w nich wyra-
 żonym. Myśl, że Pan Bóg na ciebie patrzy,
 że nie tylko słyszy, co mówisz, lecz nawet żad-
 na myśl twoja nie jest Mu tajną, a niczym Go
 bardziej obrazić nie można, aniżeli modlitwą,
 odmawianą tylko usty, nie sercem. Jeżeli gnie-
 wasz się, złościsz, dokuczasz swym braciom,
 siostrom i kolegom, jeżeli masz serce nieczułe
 na nędzę, jeżeli najdrobniejszej urazy nie chcesz
 bliźnim swym przebaczyć, jakimże czołem mó-
 wisz słowa modlitwy: „Odpuść nam nasze wi-

ny, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“? Jeśli szczerze pragniesz chwały Bożej, powinienes najpierw wzbudzić w sobie żal serdeczny za swe winy, pojednać się z braćmi swemi i kolegami; potem dopiero klęknij do pacierza, a Bóg szczerą modlitwę wysłucha, bo najwspanialszą Jego świątynią jest czyste i niewinne serce dziecka.

Ćwiczenie stylowe.

Opiszcie kościół, który znacie najlepiej, według takiego mniej więcej planu:

1. Gdzie leży ten kościół (wieś, miasto, ulica).
2. Jak się przedstawia kościół na zewnątrz (drewniany? czy murowany? wysokość, wieża, krzyż).
3. Wnętrze świątyni: wielkość jej i części: nawa główna i boczne, kaplice. Co się w każdej z nich znajduje?
4. Ołtarze (ile i jakie?) ambona, konfesjonały, chór, chrzcielnica.
5. Piękniejsze rzeźby, obrazy, pomniki (czyje?).
6. Kiedy i na jakich nabożeństwach bywacie w tym kościele?
7. Czy macie wspomnienie jakiegoś nabożeństwa szczególnie pięknego lub uroczystego, albo jakiej chwili ważnej w waszym życiu, w której modliliście się w tym kościele? Opiszcie te wspomnienia!

43. Ojcze nasz polskiego dziecka.

Ojcze nasz, Ojcze! na skrzydłach do Ciebie
Rwie się z serc naszych ten błagalny śpiew:
Święć się Twe Imię na ziemi i niebie,
W sercach Twych dzieci miłość bratnią krzew!

Bądź pochwalony przez trud nasz i znoje,
Przez boleść Polski i święty Twój krzyż!
O! Panie! Panie! przyjdź królestwo Twoje!
Łaski, pokoju królestwo nam zbliż!

Niechaj się zawsze święci Twoja wola,
Niech miłosierdzie spłynie na Twój lud!
Błogosław nasze zasiewy i pola,
A chroń od klęski i oddalaj głód!

Jako my wrogom odpuszczamy winy,
Odpuść nam, Boże, skażenie Twych praw!
A gdy masz karać, to karz grzeszne syny,
Ale Ojczyznę ode złego zbaw.

Wł. Bełza.

Omówienie ustne.

Jakie uczucie wyraża poeta w tym wierszu? O co się tu modlą dzieci? Dlaczego wiersz ten nosi tytuł „Ojcze nasz“ (ułożony według siedmiu prośb Modlitwy Pańskiej). Jak rozumiecie każdą zwrotkę oddzielnie? Wyjaśnijcie przenośnie: 1) śpiew rwie się *na skrzydłach z serc* naszych (modlitwa nasza wyraża nasze najgłębsze uczucia). 2) *miłość bratnią krzew* w naszych sercach, (*krzew* jest tu czasownikiem, trybem rozkazującym od *krzewić*). 3) zbliż nam *królestwo łaski i pokoju* (daj nam szczęśliwszą dolę). 4) miłosierdzie spłynie na lud. *Skażenie* praw znaczy *zepsucie* praw, od słowa: *skazić* — zepsuć, splamić (a co znaczy *skaza* w znaczeniu dosłownym? a co znaczy w przenośni: człowiek *bez skazy*?) skażeniem prawa Bożego jest grzech, który mu się sprzeciwia.

44. Wszyscyśmy bracia.

Janek był bardzo dobrym kolegą: usłużny, uczynny, towarzyski zjednał sobie wkrótce wszystkich chłopców; w największej jednak przyjaźni żył z Józiem, synem szewca, jakby mu chciał wynagrodzić przykrość, wyrządzoną kiedyś przez Henryka *). Józio był chłopczykiem bardzo dobrym i roztropnym, kochał Janka z całego serca, gotów był, jak to mówią, za niego w ogień skoczyć; ale miał tę wadę, że był trochę zazdrosny: jeśli tylko Janek z innym chłopcem więcej się bawił lub mówił, Józio dąsał się i robił mu wymówki.

Jednego dnia przybył do szkoły nowy uczeń, Edward Steiner. Chłopiec ten bardzo się podobał Jankowi: był starszy trochę od niego, śmiały, roztropny, dobrze się uczył, czytał dużo i ślicznie umiał opowiadać to, co przeczytał.

— Skąd ty to wiesz wszystko? — pytał Janek z zachwytem.

— A z książek — odpowiedział Edzio — chcesz, Janku, to ci ich będę pożyczał. U nas w domu jest bardzo dużo książek; nam, dzieciom, nie wolno ich ruszać bez pozwolenia, ale cokolwiek jest dla nas stosownego, tatuś nam oddaje na własność i mam już sporą biblioteczkę.

— Ach, dobrze — zawołał Janek — ja tak lubię czytać!

I to był początek przyjaźni Janka i Edzia, Edzio pożyczał mu książek, odwiedzali się nawzajem i mieli zawsze coś sobie do powiedzenia; Edzio zapraszał często i Józia, lecz ten jakoś nie chciał się przychylić do jego życzenia. Raz w sobotę Józio powiedział do Janka.

— Przyjdź jutro do mnie, Jasiu, pobawimy się razem.

— Dobrze — odpowiedział Janek — ale mogę przyjść tylko po kościele przed obiadem, bo jutro są urodziny Edwarda i zaprosił mnie na podwieczorek.

— Zawsze wolisz tego Niemca, niż mnie! — zawołał Józio trochę urażony.

— Mój drogi Józiu — rzekł Jasio spokojnie — wiesz, że cię kocham najbardziej ze wszystkich moich kolegów, ale nie mogę robić przykrości Edziowi w jego urodziny. Ot, poszedłbyś do niego razem ze mną, przecież cię zaprosił.

— Ja? ani myślę, u żadnych Niemców nie bywam — oburknął Józio.

— Czego ty chcesz od tego Edzia i przezywasz go od Niemców? — zapytał Jasio.

— Bo on jest Niemcem, przecież do niemieckiego kościoła chodzi i religji się z nami nie uczy — powiedział Józio.

— Nie, Józiu, Edzio jest ewangelikiem, ale równie dobrym Polakiem, jak i my. Czyż nie wiesz, że co innego wyznanie, a co innego narodowość? Jego dziadek za swą miłość ojczyzny stracił cały majątek i skończył życie na

*) Patrz wyżej: *Kto wart najwięcej?* str. 25.

wygnaniu, a jego ojciec jest literatem polskim i bardzo piękne pisze rzeczy. My jeszcze tego zrozumieć nie możemy, ale tatuś powiada, że ojciec Edwardka przynosi zaszczyt polskiej ziemi, a syn widocznie po nim odziedziczył zdolności. A taki dobry, uczynny chłopak, jak go nie lubić!

Józiowi te słowa dały do myślenia, a że był rozsądnym chłopczykiem, przyznał słuszość Jankowi i życzliwiej się patrzył na Edzia.

Tej samej soboty inne jeszcze zaszło w szkole zdarzenie. Nauczyciel kazał chłopcom pisać sobie niektóre szczegóły wykładu. Janek ze zdziwieniem spostrzegł, że Dawid Często-chowski i Ludwik Bein nie piszą wcale.

— Dlaczego oni nie piszą? — zapytał po cichu swego sąsiada Wacia.

— To Żydzi — szepnął Wacio — im nie wolno pisać w sobotę, bo to ich święto.

Janek na razie nic nie odpowiedział, ale podczas pauzy przepisał swoją notatkę dwa razy, podszedł do Dawida i Ludwika i, wyciągając do każdego rękę z kartką, powiedział:

— Macie, dla was to zapisałem, skoro wam pisać nie wolno w sobotę.

— Dziękuję ci, Janku — zawołał mały Dawidek, a zarumieniwszy się jak wiśnia, dodał: — I ty to zrobiłeś dla mnie, dla Żyda?

— Zrobiłem to dla swego kolegi — rzekł Janek poważnie — wszyscyśmy bracia, dzieci jednej ziemi i wzajemnie powinniśmy sobie pomagać.

45. Boże Narodzenie.

Boże Narodzenie przypada 25 grudnia. Ostatni dzień przed Bożym Narodzeniem, czyli wigilia, jest u nas także dniem uroczystym. Wtedy cały dom jest od rana w ruchu. Matka z kucharką przyrządzają ryby, struclę i różne przysmaki na wieczerzę. Wszędzie robi się porządek, każdy kącik się wymiata, aby w uroczystym spokoju przepędzić święta. My, dzieci, bawimy się cichutko i cierpliwie czekamy wieczora. Obiadu nam nie dali, ale za to, gdy tylko pierwsza gwiazda błysnie na niebie, wszyscy zasiądziemy do wieczerzy, którą zowią *wilją*, przy stole, zastawionym różnymi potrawami postnymi. Nim jeść rozpoczniemy, ojciec i matka złamią się opłatkiem ze wszystkimi, z rodziną i ze sługami, a przytym będą życzyć każdemu szczęścia i zdrowia.

Po wieczerzy czeka nas, dzieci, wielka uciecha. W ciemnym pokoju zapalą mnóstwo świeczek na małej jodełce; my wbiegniemy tam z radosną wrzawą, a tu na jodełce jabłuszka, złocene orzechy, pierniczki, cukierki i inne podarunki! Z jakąż uciechą rzucimy się wtedy w objęcia rodziców i podziękujemy im za tyle dobroci! Zdejmujemy ostrożnie piękne podarki i patrzymy na jodełkę, ślicznie płonąca. Nacieszywszy się podarkami i nabawiwszy się, śpiewamy z rodzicami i domownikami *kolędy*, t. j. wesołe pieśni na cześć narodzenia Pana Jezusa.

Od Bożego Narodzenia aż do Nowego Roku i Trzech Króli chodzą po domach ubodzy chłopcy z szopką i gwiazdą świecącą. W szopce pokazują różne figurki ruchome, przyśpiewując jednocześnie rozmaite śpiewki, lub kręcą gwiazdą i śpiewają przytym kolędy. Dobry to uczynek opatrzyć darami tych biednych, ażeby i oni wesoło spędzili te dni poświęczone.

Objaśnienia językowe.

Cały *dom* jest w ruchu. — Co w tym zdaniu oznacza wyraz *dom*? — Nie budynek, tylko jego mieszkańców, t. j. wszystkich domowników. — A co jeszcze może znaczyć ten wyraz? — Rodzinę; np. w zdaniu: czy wiesz jak się nazywa twoja mama z *domu*? t. j. czy wiesz, jakie jest jej nazwisko rodzinne, to, które każdy ma po ojeu. — Rzucamy się w objęcia rodziców — ściskamy rodziców.

Ćwiczenie ustne.

Wyjaśnić znaczenie podkreślonych wyrazów w następujących zdaniach: — Mieszkamy w *domu* murowanym. — Wielkie zmartwienie *dom* nasz dotknęło. — W Święto idziemy do *kościola*. — Nakazane od *Kościola* Bożego dni święte święcić. — Wierzę w *Kościół* powszechny. — Warszawa jest moim *miastem* rodzinnym. — Całe *miasto* było na pogrzebie tego zacnego człowieka. — W lecie pojedziemy na *wieś*. — Cała *wieś* wyszła na spotkanie młodego dziedzica. — Staruszka mieszkała w *chacie* na końcu wioski. — Między *dworem* i *chatą* jest tam jak najlepszy stosunek i t. p.

Ćwiczenie gramatyczne.

Z przeczytanego artykułiku wybrać wszystkie zaimki, nie wyłączając *nieokreślonych* i odnieść każdy do właściwej kategorii (por. Gram. § 34 i 35).

46. Wigilja.

Pamiętacie Wigilję w miłych braci kole?
Na samo jej wspomnienie skakało pachole,
Z jakąż niecierpliwością wyglądały dzieci,
Rychło na modrym niebie gwiazdeczka zaświeci!

Ileż to w owe czasy sprawiały uciechy:
Choinka ze świeczkami, z złotemi orzechy,
Pełne rumianych jabłek cynowe półmiski,
Opłatki, z których siostry kleiły kołyski!
Jakośmy się cieszyli, ujrawszy przed świecą
Na opłatku Jezusa z Przeczystą Dziewicą!

Pamiętacie to wonne na ziemi posłanie,
Gdzie się dzieci swobodnie tarzały po sianie,
A rodzice wróżyli z pszenicznego snopka
O przyszłym urodzaju pocziwego chłopka?
A potem, ledwie kogut, co z swego poddasza
Donośnym pianiem północ w chałupach

ogłasza,

Uderzył się po bokach żółtemi skrzydłami.
Jak niesłychana radość podrzucała nami!
Biegliśmy na pasterkę, gdzie na wiejskim chórze
Śpiewaliśmy kolędy, jak skowronki w górze,
Spoglądając z okienka, rychło anioł Boży
Wiecznej jasności wrota gwiazdziste otworzy
I w blasku, co go oko wytrzymać nie zdoła,
Ukaże patryarchów i aniołów koła.

Pomnicie, jak wróciwszy z kościoła nad ranem,
Paśliśmy bydło zdjętym z pod obrusa sianem,
Które tej jednej nocy po oborach gwarzy
O losie swych pocziwych starych gospodarzy?

O, jakże nas cieszyła owa z gwiazdką szopka
I wesola kolęda wiejskiego parobka,
Co, przebrany za tura, wtaczał się przez progi,
Konopną kiwał brodą i nadstawiał rogi;
I póty mruczał, niby od wielkiego głodu,
Póki mu nie wynieśli kołacza i miodu.

T. Lenartowicz.

Objaśnienia językowe. Pachole — chłopiec. Rychło — prędko, skoro. Modre — niebieskie. Pasterka — msza, odprawiana o północy na pamiątkę narodzenia Jezusa Chrystusa, o czym najpierwej dowiedzieli się *pasterze*. Tur — rodzaj wołu z grzywą.

Ćwiczenie stylowe. Opiszcie, w jaki sposób u was obchodzi się dzień wigilji.

47. Król migdałowy.

Było to dnia 6 stycznia t. j. w dzień Trzech Króli. Wańdzia wraz z rodzicami była na obiedzie u dziadków. Zebrało się tam jedenaścioro dzieci: Wańdzia i jej dwie młodsze siostrzyczki, czterech jej braci ciotecznych, troje dzieci z sąsiedztwa i mała Leosia, wychowanka jednej z dobrych znajomych babuni. Cała ta wesola gromadka oczekiwała niecierpliwie końca obiadu, gdyż, według dawnego zwyczaju, na wety miał być podany placek z migdałem. Komu się migdał dostanie, będzie dziś królem lub królową.

Jeszcze dwie, trzy minuty i ciekawość malców będzie zaspokojona. Babunia pokrajała placek i częstowała nim wszystkich obecnych.

Nagle z końca stołu, zajmowanego przez dzieci, rozległ się okrzyk radości:

— Wandzia ma migdał! Wandzia jest królową!

Starsi ucieszyli się również, bo wszyscy kochali Wandeczkę za jej złote serduszko.

Mama poleciła jej wybrać króla migdałowego. Wandzia obejrzała się naokoło siebie, pomyślała chwilę i wyszła z pokoju. Po chwili wróciła, prowadząc za rękę kulawego chłopczyka. — Było to biedne dziecko z suteryny, które Wandzia widywała na podwórzu, przychodząc do dziadków. Dziewczynka posadziła nowego gościa koło siebie i ogłosiła go królem.

Wszystkim podobał się wybór dziewczeczki, pragnącej sprawić przyjemność nieszczęśliwemu kalece. Dziesięć głosów dziecinnych zawołało jednocześnie:

— Niech żyje król! niech żyje królowa!

Mały król ośmielił się wobec tego braterskiego przyjęcia i można sobie wyobrazić, jaka to pyszna była zabawa, gdy zebrał się cały tuzin dzieci wesółych, dobrych i zgodnych!

Ćwiczenie gramatyczne.

Wskazać liczebniki w przeczytanej powiastce (por. Gram. § 37).

48. Co robią w zimie.

Już nago, chłodno	Jak brylantowe,
I nic już niema,	Drzewa się świecą,
Mroźna, pogodna	Pyłki srebrzyste
Nadchodzi zima.	W powietrzu lecą.

Zamarzły wody,
 Białe zagony,
 Po drodze głodne
 Włóczą się wrony.
 Śniegi ubite
 Pod nogą skrzypią,
 A wiatry szczypią
 Lice odkryte.
 Więc się na komin
 Drzewa nakłada
 I z starą księgą
 Przed ogniem siada.
 Dwa psy, ogary,
 Przylegszy blisko,
 Drzemią spokojnie,
 Patrząc w ognisko.
 To ogień buchnie,
 To iskra pryśnie,
 Szabla na ścianie
 W półksiężyc błyśnie.
 Na oknie kwiaty
 Zaszły śnieżyste,
 Na które miesiąc
 Promienie czyste
 Rzuca z wysoka, —
 I brylantuje;
 Na szklistej kanwie
 Srebrem haftuje.

Objaśnienia językowe.

Drzewa się świecą jak *brylantowe* — brylant jest to kamień kosztowny, używany do ozdób (pierścionki, kolczyki,

Izba w półcieniu,
 Wszystko w uśpieniu.
 Cisza wokoło...
 Tylko piosenka
 Z chałup, gdzie drobne
 Świecą okienka,
 Jakby z za świata,
 Do mnie dolata.
 Tam prządki ciągną
 Pod strzechą starą
 Ze lnu, konopi
 Długą nić szarą;
 A z serca ciągną
 Nici srebrzyste —
 Długie powieści,
 Pieśni ojczyste:
 Jak to Pan Jezus
 W ludzkiej postaci
 Schodzi do chatek,
 Do biednej braci.
 I między dzieci,
 Trzódkę maleńką,
 Rozdziela dary
 Najświętszą ręką.

Teofil Lenartowicz.

bransolety), który oszlifowany, pod światłem mieni się różnemi kolorami; podobnie mieni się szron, który w zimie pokrywa drzewa. — *Miesiąc* — księżyc. Na *szklistej kanwie srebrem haftuje* — kanwa oznacza tu szybę szklaną, a haft kwiaty z lodu, które się na niej ukazują. *Piosenka do mnie dolata* — słyszę piosenkę. *Z serca ciągną nici srebrzyste* — snują opowiadania i pieśni. Podczas długich wieczorów zimowych prządki się schodzą i przy pracy opowiadają sobie rozmaite baśnie ludowe (czy znacie jakie? opowiedziecie jedną, napiszcie ją).

49. Kołowrotek Marcinowej.

1. Kiedy byłem młodym chłopcem i mieszkałem na wsi, jedną z większych moich przyjemności zimowych stanowiło odwiedzanie wieczorem starej Marcinowej, u której schodziły się kobiety i dziewczęta i przędły kądziel. Wrzeczona furczały, kółka kołowrotka kręciły się szybko, a zebrane prządki przy pracy opowiadały kolejno rozmaite piękne bajki i śpiewały różne pieśni.

Każda prządka przynosiła z sobą swoje *przędziwo* lniane i *kądziel*; jedna tylko Marcinowa przędła na kołowrotku.

Kądziel składa się z deski, zwanej *prześlicą*, i drażka, wprawionego w nią jednym końcem. Na górnym końcu drażka nawinięte jest *przędziwo*, przywiązane pakułami lub tasiemką, ażeby nie spadło.

Prządka siada na ławce, podkładając pod siebie *prześlicę*, tak żeby drażek z *przędziwem*

mieć po lewej stronie. Potym bierze w prawą rękę wrzeciono. Jest to kijek okrągły, pół łokcia długi, na górnym końcu cienki, jak pióro gęsie, a ku dołowi stopniowo coraz grubszy.

Lewą ręką prządka wysnuwa z przędzywianego włókna i skręca z niego w palcach nitkę, którą przymocowuje do wrzeciona. Następnie palcami prawej ręki kręci szybko koniec wrzeciona, jednocześnie zaś lewą ręką snuje z przędzywianego włókna; wskutek kręcenia się wrzeciona, przyczepione do niego włókno skręca się na nitkę czyli *przędzę*, którą prządka nawija na wrzeciono.

2. Gdy na wrzeciono zbierze się już dużo nitki, czyli przędzy, wtedy nawija się ją na *motowidło*. Są to dwie deseczki złożone na krzyż, umieszczone poziomo na drążku stojącym, i obracające się na nim. Deseczki te mają na końcach kołeczki stojące. Obracając te kijki, nawija się motowidło naokoło kołeczek.

Zdjętą z motowidła przędzę oddadzą prędzej czy później na warsztat tkacki dla zrobienia z niej płótna.

Przędza jest zwykle szara; niekiedy przed oddaniem do tkacza biela ją w domu. W tym celu piorą ją kilkakrotnie w wodzie i suszą. Częściej jednak tkanina robi się z szarej przędzy, a bieli się już płótno gotowe.

3. Mówiliśmy już, że Marcinowa używała do przędzenia nie kądzieli, lecz kołowrotka.

Kołowrotek składa się z deski, stojącej na trzech lub czterech nogach, do której przymo-

cowane są na dwóch słupkach dwa drewniane kółka z rowkiem na obwodzie — większe u dołu, a mniejsze u góry. Obydwa kółka objęte są jednym sznurkiem. Kółko większe obraca się albo ręką, albo też za pomocą podnóżka, poruszanego nogą, podobnie, jak to jest w nożnych maszynach do szycia.

Gdy duże kółko się kręci, wprowadza, oczywiście, w szybki obrót małe kółeczko. Na osi małego kółka osadzone są żelazne *widelki*, zwane także wrzecionem, i *szpulka* drewniana. Przy obrocie kółka, przędzywo skręca się samo na widelkach w nitkę, która nawija się zaraz na szpulkę. Oczywiście, iż przędzenie na kołowrotku jest daleko łatwiejsze i szybsze, niż na zwykłej kądzieli *).

Według M. Brzezińskiego.

Ćwiczenie stylowe.

Streścić przeczytany artykuł według następującego planu:

Wstęp. Czym się zajmują kobiety na wsi podczas długich wieczorów zimowych? jak uprzyjemniają sobie tę pracę?

I. Narzędzia prządki: kądziel i wrzeciono.

II. Jak prządka pracuje? (Opowiadanie lub opis).

III. Co się później dzieje z przędzą?

IV. Kołowrotek. Jak wygląda? z czego się składa? o ile ułatwia pracę? — (wytłumaczyć na okazy albo na rysunku).

Zakończenie (dowolne).

Ćwiczenie gramatyczne (ustne).

Przypadkować: *jeden* koniec, *pół* łokcia (uwaga: *pół* jest liczebnikiem nieodmiennym), *cztery* nogi, *dwa* słupki, *obydwa* kółka. (Gram. § 38).

*) O ile dzieci nie widziały kołowrotka, nauczyciel powinien się postarać o jego model, a przynajmniej dobry obrazek.

50. Wrzecionko.

Wesołe wrzecionko, cieniuchną mi nieć
 Dziś uprząść potrzeba, na tobie ją zwić
 I ładną sukienkę dać utkać mi z niej,
 Więc żwawo, wrzecionko, wesoło się wij!
 Twe kółko się kręci, ja trącam je wciąż,
 Więc biegnij, wrzecionko, jak myśl moja krąży!
 Przy piosnce i pracy ubiegnie mi czas,
 Snuj nitkę bez końca i kręć mi się wraz.
 Jak nitka ta rośnie, tak życie nam mknie,
 Niech wcześniej korzysta, kto korzyść mieć chce,
 Bo nitka i życie zakończą się raz,
 Trzeba więc pracować, póki sprzyja czas,
 I choćby się dziewcząt chciał śmiać ze mnie rój
 I mówił, że dla nich nieznany to znój,
 Ja przędę, i w pracy lżej zniosę zły los;
 Wesoło wokoło brzmi pieśni mej głos.

Ćwiczenie gramatyczne.

Z przeczytanego wiersza wybrać czasowniki i rozróżnić wśród nich przechodnie i nieprzechodnie (Gram. § 42).

51. Wróbel i sikora.

Niebo było szare, a śnieg padał dużemi płatkami, pokrywając grubą warstwą ziemię i dachy. Drzewa w ogrodach wyglądały, jakby białym puchem porośnięte.

Przed chatą rodziców Julci siedziały na gałązce drzewa dwa wróbelki i tuliły się do siebie, napuszywszy swe piórka szare i popielate.

Julcia ulitowała się nad biednymi ptaszkami i wyniosła im na deszczułce przed okno garstkę pośladu i różnych okruszyn z jedzenia. Powróciła potem do izby i przypatrywała się przez okno, co wróbelki robią.

Nie dały się długo zapraszać, bo są przyzwyczajone do ludzi i dlatego dość śmiałe. Zaćwierkały wesoło i zleciały zaraz na deszczułkę. Skacząc, wybierały dziobkami ziarnka i okruszyny. Gdy sobie podjadły, znów zaćwierkały i poleciały ukryć się przed zimnem do gniazdu, które miały pod strzechą.

Na desce pozostało jeszcze trochę ziarenek. To też zaledwie wróble odleciały, zawitał nowy gość. Były to sikorki. Przed chwilą skakały one w ogrodzie po gałęziach drzew i szukały w szparach kory jakiego ukrytego robaczka, gąsienicy albo jajeczek owadów. Ale gałęzie drzew były grubo śniegiem okryte i praca sikorek była daremna. Na szczęście, zobaczyły okruszyny na desce, przyfrunęły i poczęły zajadać.

Julcia ucieszyła się tym bardzo i z przyjemnością przypatrywała się pięknym ptaszkom. Miały one czarne główki i gardziołka, a na piersiach i brzuszku czarną przepaskę. Półeczki miały białe, grzbiet oliwkowo-zielony, końce skrzydeł i ogonek czarniawy, a spód ciała żółty.

Odtąd wynosiła Julcia codziennie okruszyny na deskę i karmiła ptaszki przez całą zimę.

Omówienie ustne.

Opisz ptaszka, którego znasz najlepiej, tak jak w tym artykule opisano sikorę.

Objaśnienie.

Posład, jest to gorsze ziarno, które się oddziela przy wianiu i pada tuż przy plewach.

52. Do wróbelka.

Mój wróbelku, szare ptaszę,
Ty nie lecisz w kraje inne;
Szczerze kochasz strony nasze,
Ty je wolisz, bo rodzinne.

Ty ptaszyno, w każdej doli
Losy nasze z nami dzielisz,
Pozostajesz na tej roli,
Świergotaniem nas weselisz.

Tobie wichher, mróz nie szkodzi,
Biedak z ciebie, gdy jest zima;
Zjadasz ziarno, gdy się zrodzi,
W zimie cobądź, gdy go niema.

Ucz nas, ptaszku ulubiony,
Tym się cieszyć, co Bóg zsyła,
Szczerze kochać piękne strony,
Gdzie kolebka nasza była.

Omówienie ustne.

Jaką myśl wyraża ten wierszyk?

53. Zwiastuny wiosny.

Znikły śniegi, stopione ciepłymi promieniami słońca. Zielona trawka dobywa się tu i owdzie

z ziemi. Wracają też do nas te ptaki, które w jesieni odleciały do krajów cieplejszych. Wrócił bocian i klekoce z radości, że odszukał zeszłoroczne gniazdo. Jaskółki uwijają się w powietrzu, świergocąc. I one albo naprawiają stare gniazdko, albo lepią nowe. Mała popielata pliszka skacze wesoło nad strumykiem, potrząsając długim, czarnym ogonkiem. Wrócił i skowronek: podlatuje z roli ku niebu i nuci piosenkę na chwałę Boga. Te ptaki wracają do nas najwcześniej; one zwiastują nam, że się wiosna zaczęła. Nazywamy je też „zwiastunami wiosny“. Po nich wracają do nas: kukułki, kosy, drozdy, szpaki, przepiórki, słowiki i wiele innych ptaków. Jedne osiadają po polach i łąkach, inne po lasach i ogrodach. Śpiewem swym i gwarem ożywiają przyrodę, a i człowiekowi niemałe oddają usługi, tępiąc szkodliwe robactwo.

Ćwiczenie ustne.

Odczytajcie powoli i uważnie nazwy ptaków, wymienionych w tym artykule, przypomnijcie sobie, które z nich widzieliście, a które znacie tylko ze słyszenia. Które z ptaków widzianych możecie sobie wyobrazić tak, jakbyście je mieli przed oczami? Spróbujcie je opisać, wyliczając najważniejsze cechy, a także to, co wiecie o ich życiu, zwyczajach, sposobie budowania gniazdek i t. p. (Które z tych szczegółów znacie z własnej obserwacji, a które z czytania lub słyszenia?).

Ćwiczenie gramatyczne.

Z przeczytanego artykułu wybrać czasowniki (por. Gram. § 40) i rozróżnić wśród nich słowa przechodnie, nieprzechodnie, zaimkowe, zwrotne (Gram. § 43).

54. Na wiosnę.

Cieszcie się, dzieci!	Cieszcie się, dzieci! —
Słońce zaświeci,	Słoneczko świeci,
Stopi śniegi, lody,	Wietrzyk powiewa,
Popłyną wody.	Pękają drzewa,
A gdy po lesie	Idzie już wiosna
Wietrzyk rozniesie	Miła, radosna!
Wieści wiosenne,	Wnet będą kwiatki,
Znikną mgły ciemne,	Róże, bławatki
I ponad łąki	I niezabudki;
Wzlecą skowronki,	Będą jagódki,
Wrócą jaskółki,	Zlecą motyle
Zabrzą pszczołki,	I ptaszat tyle,
I bocian zleci	I te swawolne
Nad znaną strzechę;	Koniki polne,
Będziecie, dzieci,	Co w dni gorące
Miały uciechę.	Skaczą po łące.

Objaśnienia językowe.

Wieść — wiadomość. *Wietrzyk rozniesie wieści wiosenne* — przenośnia, przedstawiająca ciepły powiew wiatru, jako pośła dobrej wieści, że wiosna nadchodzi. *Pękają drzewa* — na drzewach pączki grubieją, pękają, a z nich rozwijają się liście.

Ćwiczenia gramatyczne.

W przeczytanym wierszu wskaż czasowniki, a zarazem wyszukaj podmioty zdań, w których one są orzeczeniami. (Gram. § 40).

55. Dalej w pole!

Kiedy kwitną kwiatki,
Kąkole, bławatki,

Gdy ptaszki śpiewają,
Pszczółki miód zbierają,
Już mnie w domu niema,
Nic mnie nie zatrzyma!

Kiedy słońce świeci,
A na łączkach dzieci,
Otwarte ogrody,
W ogródkach jagody:
Już mnie w domu niema,
Nic mnie nie zatrzyma!

Gdy w chłodnym wieczorze
Milutko na dworze,
Słowik wyśpiewuje,
Co serduszko czuje:
Już mnie w domu niema,
Nic mnie nie zatrzyma!

Gdy wietrzyk powiewa,
Chwieje liściem drzewa,
Gwiazdki niebo złocą,
Cudownie migocą:
Już mnie w domu niema,
Nic mnie nie zatrzyma!

Ćwiczenie stylowe.

Opowiedz, czy lubisz wiosnę i dlaczego? Opisz to w formie listu do przyjaciela.

56. Jak Pan Jezus stworzył skowronka.

Kiedy jeszcze Pan Jezus chodził po ziemi,
szedł raz ze swemi apostołami koło pola, któ-

re wieśniak orał. Słońce grzało, woły z trudem ciągnęły pług, a wieśniakowi aż pot z czoła spadał na ziemię. Panu Jezusowi żal było rolnika, że przy swej pracy nie ma towarzysza. I schylił się po ziemię, na którą padł pot oracza, ścisnął ją w dłoni i spojrział w błękitne niebo. Potym otworzył dłoń i patrzy: z dłoni wyleciał skowronek, wzniósł się wysoko i pięknie zaśpiewał.

I od tego czasu skowronek śpiewa rolnikowi przy jego ciężkiej pracy.

Ćwiczenie. Opowiedzieć ustnie, a następnie piśmiennie, przeczytane podanie.

57. Wielkanoc.

Święta wielkanocne poprzedza post czterdziestodniowy. Ostatni tydzień w tym poście nazywamy Wielkim Tygodniem. W Wielki Tydzień gospodynie naprawiają gliną ściany chat zewnątrz i wewnątrz, potym je bielą, myją okna, ławy i stoły: wszędzie robią porządki. Od Wielkiego Czwartku począwszy, milkną dzwony kościelne, na znak smutku z powodu pamiątki męki Chrystusa Pana. Zamiast dzwonów odzywają się tylko kołatki. W Wielki Piątek urządzają w kościołach „Boże groby“, przedstawiające grób Zbawiciela. Dokoła figury, krzyża lub wizerunku Zbawiciela, złożonego w grobie, pali się wiele świec, a ludzie klęczą i modlą się gorąco.

W Wielkim Tygodniu gospodynie pieką kołacze i przyrządzają „święcone“. Starsze dziewczęta znaczą roztopionym woskiem piękne wzory na jajach, potym je w farbie gotują. Jaja tak pomalowane nazywają się pisankami.

Nareszcie nadchodzi Wielka Niedziela, dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Wszystkie dzwony kościelne odzywają się o świcie i wzywają pobożnych na rezurekcję, czyli nabożeństwo, odprowadzane na pamiątkę Zmartwychwstania Pana Jezusa. Kościół napęlnia się pobożnym ludem. Gdy ksiądz zaśpiewa „Alleluja“, wyrusza procesja z chorągwiami, światłem i figurą, przedstawiającą Chrystusa zmartwychpowstałego, i obchodzi trzy razy kościół dokoła, śpiewając:

Wesoły nam dzień dziś nastał,
Którego z nas każdy żądał:
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał.
Alleluja! Alleluja!

W czasie rezurekcji dzwonią we wszystkie dzwony kościelne; czasami i strzały z moździerzy towarzyszą temu nabożeństwu.

Po rezurekcji wszyscy śpieszą do domu i, dzieląc się święconym jajkiem, składają sobie wzajemne życzenia.

W miastach odbywa się uroczyste nabożeństwo rezurekcyjne zwykle już w Wielką Sobotę wieczorem.

Ćwiczenie ustne (dla dzieci mieszkających w mieście).

Opowiedz, czym się różni obchód Wielkiego Tygodnia i wogóle Świąt Wielkanocnych w mieście (np. Warszawie) od tego, co czytałeś o tych świątach na wsi!

Ćwiczenie gramatyczne.

Od słów, użytych w tym artykule, utworzyć rzeczowniki słowne (np. poprzedzać — poprzedzenie, nazywać — nazywanie, lepieć — lepienie). (Gram. § 41).

58. Wielkanoc.

Zadzwoniły już dzwony,
Dzień nam nastał wesoły.
Pod święconym pieczywem
Uginają się stoły.
Leży jajko święcone,
Malowane farbami;
Kto też dzisiaj tym jajkiem
Będzie dzielił się z nami?
A więc ojciec i matka,
Oni pierwsi najpewniej;
Potym bracia i siostry,
I sąsiedzi, i krewni.
Potym nie wiem, kto dalej,
Bo odgadnąć to sztuka:
Może jaki gość z drogi
Do drzwi chaty zapuka;
Może dziaduś zgrzybiały,
Co się modli w kościele;
To się także tym jajkiem
Z biednym dziadkiem podzieli.

Ćwiczenia stylowe (do wyboru).

1) Opisz w liście do przyjaciela, jak przepędziłeś Świąta Wielkanocne (albo: jak zwykle obchodzą się one u was w domu). 2) Wędrówka po Grobach. (Opisz, w których kościołach byłeś w dzień Wielkiego Piątku i Wielkiej Soboty i co w każdym z nich widziałeś). 3) Jeżeli na Wielkanoc dostałeś osobny stoliczek ze święconem, opisz go. Jak był wielki? co się na nim znajdowało? Czy całe to święcone było zakupione w cukierni i składało się z wyrobów z cukru lub czekolady, czy też zostało sporządzone w domu, i w jaki sposób? Kto się tym zajmował? Kogo przyjmowaliście przy swoim stoliku? w jaki sposób bawiliście się przytym?

59. Barwy.

Przez cały dzień było bardzo gorąco. Po południu nadeciągnęły ciężkie chmury, zapowiadając burzę. Nie dała długo czekać na siebie; wkrótce usłyszano grzmoty, zjawily się i błyskawice, wreszcie zaczął padać deszcz orzeźwiający. Skoro się uspokoiło, słońce znowu zajaśniało i odbiło się w niezliczonych kroplach wody, które wisiały na drzewach i trawkach.

Dzieci pobiegły do ogrodu pod opieką starszej siostry, Maryni, cieszyły się świeżym powietrzem, zapachem kwiatów i śpiewem ptaśząt. Wreszcie usiadły w altance i zaczęły rozmawiać o tym i owym. Gdy była mowa o kolorach, Franuś rzekł:

— Dla mnie barwa czerwona jest ze wszystkich najpiękniejsza.

— Dlaczego? — spytała Marynia.

— Zaraz ci powiem. Rano, zanim słońce się ukaże, na niebie widać różową jutrzenkę, wieczorem także czerwieni się ono przed zachodem; czerwona jest róża, która jest królową kwiatów; czerwone są jabłuszka i wiśienki; w dawnych czasach w czerwonych szatach chodzili królowie i wielcy panowie. Dlatego kolor czerwony uważany jest za najpiękniejszy.

Na to rzekł Janek: — Dla mnie najmiłszą jest barwa biała. Jakaż to rozkosz patrzeć w zimie na białe płatki śniegu albo po białej powierzchni sunąć w dal saneczkami! Białe są nasze drzewa owocowe w maju, biała jest wspaniała lilja i milutka konwalijka, której dzwoneczki zdają się głosić pieśń radosną z powrotu wiosny. Dlatego bardzo lubię kolor biały.

— A ja wolę zielony! — zawołał Stach. — Jak to przyjemnie dla oka patrzeć na zieloną łąkę lub pole! Zielony jest cienisty las, zielona jest miękka murawa, zielony ubiór strzelca, a ja właśnie strzelcem być pragnę. Dlatego lubię barwę zieloną.

— Ja zaś się dziwię — rzekł Władzio — że żaden z was nie lubi barwy błękitnej, która przecież jest najpiękniejszą. Jasne niezabudki nad brzegiem strumienia, szafirowe bławatki między zbożem i te dzwoneczki na łące, toż to najmiłsze nasze kwiatki. Błękitne jest niebo, od którego tak pięknie odbija księżyc i gwiazdy, niebieskie są oczy naszej kochanej mateczki. Dlatego ja tak lubię kolor niebieski.

— Zgodzicie się jednak, że i żółta barwa wygląda wspaniale! Czy widzieliście coś piękniejszego nad pole, pokryte kłosami dojrzałego zboża? A żółta róża czy potrzebuje się wstydić wobec swych sióstr czerwonych? Dla tego jest to mój ulubiony kolor.

Chłopcy zaczęli się sprzeczać i rozprawiali przez całe pół godziny, a każdy bronił swego koloru.

Tylko Marynia słuchała spokojnie, aż wreszcie odezwała się:

— Chodźcie, pokażę wam coś ładnego. Wyprowadziła chłopców przed altankę i zwróciła uwagę na wspaniałą tęczę, która zdawała się tworzyć świetny most między niebem a ziemią.

Jakież to piękne! — zawołali chłopcy.

— I tym dziwniejsze, że w tęczy można odnaleźć wszystkie barwy — rzekła Marynia. — Spójrzcie, czy w tym połączeniu nie są one prawdziwie cudne? Czy chcielibyście którykolwiek kolor usunąć z tego wspaniałego łuku?

Nie! — zawołali chłopcy — i długą chwilę wpatrywali się w prześliczne zjawisko przyrody.

Ćwiczenie stylowe.

Opowiedzcie, jaki kolor lubicie najbardziej i dlaczego.

60. Poranek wiosenny.

Słonko majowe	Przez chmur koronkę
Ze snu już wstaje,	Patrzy ciekawie,
We mgłach różowe,	Biegnie przez łąkę
Wyzłaca gaje,	Kapać się w stawie;

Promyki drżące	A z tego drzewa,
Po drzewach wiesza	Co pod oknami,
I budzić śpiące	Słowiczek śpiewa
Kwiatki pośpiesza;	Pieśń nad pieśniami.
Ukradkiem, zeicha,	Piosenka płynie
Pączki rozwija	Dalekim echem,
I w lot z kielicha	Chaty w dolinie
Rosę wypija.	Wtórzą jej śmiechem.
O, ileż blasku!	Wszystko się budzi,
Jakże uroczō:	Do zajęć wraca,
W pobliżkim lasku	Ożywia ludzi
Ptaszki szczebioczą,	Radość i praca.

Adam Asnyk.

Objaśnienia językowe.

Słońko ze snu wstaje — słońko wschodzi (przenośnia: słońce, przedstawione jako osoba — *uosobione*). — Wylata gaje — w blasku słońca gaje błyszczą się, jak złoto. Przez chmur koronkę patrzy — chmury zasłaniają słońce, lecz są przezroczyste jak koronka, więc je widzimy. Ukradkiem zeicha pączki rozwija — dnia poprzedniego wieczorem można było widzieć pączki jeszcze nierozwinięte, rano już rozwinięły się pod wpływem słońca, lecz kiedy i jak to się stało, nikt nie dostrzegł. Słońce wypija rosę — rosa paruje pod wpływem ciepła. Piosenka płynie — rozlega się, rozchodzi. Wtórzyć — śpiewać jednocześnie, powtarzać za kimś.

Ćwiczenie ustne.

Z przeczytanego wierszyka wybrać czasowniki i wyjaśnić ich znaczenie, a zarazem powiedzieć, w jakim znaczeniu (dosłownym i przenośnym) mogą być one jeszcze użyte.

Wytlumaczyć znaczenie podkreślonych czasowników w następujących zdaniach:

Jasio wstaje rano. Słońko majowe ze snu wstaje. Pan kazał pozłocić swój kubek srebrny. Słońce złoci liście na

drzewach. Dzieci biegają prędko. Wesoło zbiegły me lata szkolne. Lubię się kąpać w zimnej wodzie. Gwiazda kapie się w czystej krynicy. Pączki rozwinięły się na drzewie. Dzieci podrosły i rozwinięły się pięknie. Chory się obudził. Nauczyciel umiał w nas obudzić zapal do nauki.

61. Motyle i gąsienice.

1. Piękne są motyle, gdy, przelatując z kwiatka na kwiatek, jaśnieją w blasku słońca cudnemi barwami swych skrzydeł! Doprawdy! kwiaty nawet muszą ustąpić im pierwszeństwa.

Motyle należą do licznej gromady sześcionożnych zwierząt, zwanych owadami. Jak wszystkie owady, posiadają one ciało, podzielone na trzy wyraźne części: głowę, piersi i odwłok. Prócz sześciu nóg, mają też dwie pary skrzydeł.

Głowa motyla wydaje się duża, z powodu dwojga wielkich oczu, umieszczonych z boku. Oczy są tym szczególne, że każde z nich jest zbiorem paru tysięcy drobniutkich, zrośniętych z sobą oczek. Z przodu głowy sterczą motylowi dwa długie rożki, służące mu do dotykania, a, być może, i do wachania. Pod spodem głowy skręca się długa rurka, zwana ryjkiem, służy ona motylowi do przyjmowania pokarmów. Motyle żywią się słodkim sokiem, jaki znajduje się na dnie wszystkich prawie kwiatów: w każdym kwiatku, w konicyzynie, bzie włoskim, akacji, można znaleźć ów sok słodki: otóż motyl rozkręca ryjek, zapuszcza go do

wnętrza kwiatu i pije tą swoją rurką sok, tak jak my czasem pijemy słomką wodę ze szklanki.

Skrzydła motyla są duże, blaszkowate, pokryte na powierzchni drobnymi, różnobarwnymi łuskami, które, przy chwytaniu go, zostają nam na palcach w postaci proszku.

2. Najciekawszy wszakże ze wszystkiego jest rozwój i wzrost motyla. Motyle składają jajeczka, maleńkie, mniejsze od ziarenek maku. Z każdego jajeczka lęgnie się długa, bezskrzydła liszka czyli gąsienica, lęgnie się ich zatym odrazu znaczna ilość.

Liszki te początkowo są maleńkie, ale apetyt mają tak wielki, że całymi dniami gryzą mocnymi szczękami młode, soczyste liście. Nie więc dziwnego, że rosną nadzwyczaj prędko. Skóra ich jednak nie rośnie jednocześnie tak szybko! Staje się więc rzecz niezbyt przyjemna: skóra zaczyna być za ciasna dla rosnącej liszki! Na szczęście, pod tą skórą tworzy się inna, większa. Liszka czeka dni parę, dopóki nowe ubranie nie jest zupełnie gotowe; wtedy wygina się silnie i rozdziera dawną skórę, z której wychodzi ubrana w nową, obszerniejszą szatę. Odbywa się to kilka razy z kolei. W miarę wzrostu, apetyt liszki zwiększa się niepominię: zjada ona, ile tylko się zmieści, żeby utyć i nabrać tłuszczu, który przyda się jej niezadługo.

3. Zwykle po dwóch, trzech tygodniach od czasu wyjścia z jajka liszka przestaje jeść i po-

ruszać się; ona sama się kureczy, a skóra jej ściąga się i zsycha; lecz pod tą skórą wytwarza się inna, która, niby płaszczem, otula sobą dawną gąsienicę. Taka nieruchoma, jakby martwa postać owadu nazywa się poczwarką. Pod skórą poczwarki zaczyna się przekształcanie liszki w motyla. Rosną jej skrzydła, tworzy się ryjek pyszczkowy, wyrastają inne nogi. Wszystko to wprawdzie jest pozwijane, pozakładane jedno na drugie, jakby listki w pączku, ale daje się już nieco przez skórę odróżnić.

Niektóre motyle przebywają w stanie poczwarki całe miesiące, a nawet zimują zagrzebane pod mchem lub zeszlęmi liśćmi. Inne wylęgają się z poczwarek po dwóch, trzech tygodniach.

Gdy motyl jest już zupełnie wykształcony, sam rozrywa skórę poczwarki i wesół, szczęśliwy, wylatuje na szeroki świat, gdzie buja wśród kwiatów, kąpiąc się w promieniach słońca. Korzysta on, jak może, ze swego życia, bo po kilku tygodniach, a niekiedy nawet po kilku dniach, gdy złoży jajeczka, najczęściej umiera, jeśli nie stał się pastwą jakiego ptaka.

4. Radzę wam zbierać na wiosnę gąsienice i chować je w pudełkach podziurkowanych, dając im za pokarm liście tej rośliny, na której je znaleźliście, gdyż motyle składają jajka właśnie na tych roślinach, które są najodpowiedniejsze na pokarm dla ich liszek. Będziecie

mieli prawdziwą przyjemność widzieć własnymi oczami całą przemianę gąsienicy w motyla.

M. Brzeziński.

Objaśnienia językowe.

Kwiaty nawet muszą *im ustąpić pierwszeństwa* — kwiaty nawet są mniej piękne. *Apetyt wzrasta* — apetyt powiększa się, t. j. liszka staje się coraz bardziej żarłoczna. Motyl *kąpie się* w promieniach słońca — lubi fruwać tam, gdzie słońce świeci. Stał się *pastwą ptaka* — ptak go zjadł.

Ćwiczenie stylowe.

1) Ułożyć plan (podzielić na części i w każdej wskazać główne punkty) przeczytanego artykułu. 2) Wykonać polecenie autora (t. j. zbierać liszki i chować je w pudełkach podziurkowanych), a następnie opisać swe spostrzeżenia co do przemiany gąsienicy w motyla.

Ćwiczenie gramatyczne.

Z przeczytanego artykułu wybrać czasowniki zaimkowe i zwrotne (por. Gram. § 43).

62. Nie goń motyla.

Młody chłopaku, porzuć swawole!
Kwietniowy motyl wyleciał w pole,

Radosna chwila!

Nie psuj radości twoją pustotą,
Niech mu na skrzydłach migoce złoto,

Nie goń motyla!

Niech sobie lata, niech sobie lata,
Przez kilka godzin użyje świata,

Co się przymila;

Skrzydółka płoną, oczka mu płoną,
Chce się pocieszyć trawką zieloną,

Nie goń motyla!

Dla niego wieczność, co dla nas chwilka,
Chce w jednej wiosnie mieć wiosen kilka,

Główkę pochyla

I z każdej trawki, z każdego kwiatka

Chciałby słodczy ssać do ostatka,

Nie goń motyla!

W. Syrokomla.

Ćwiczenie gramatyczne.

W przeczytanym wierszu wskazać czasowniki i oznaczyć, w jakim trybie są użyte. (Gram. § 44).

63. O pszczołach.

1. Kazio i Marynia zaszli pewnego razu do pasieki starego Bartosza. Gdy weszli poza wysoki płot z chróstu, ujrzeli całe szeregi ulów, wokoło których brzęczało mnóstwo pszczół; trwożliwa Marynia przelekła się i chciała uciekać. Ale w tejże chwili pojawił się stary Bartosz, a wzięwszy ją łagodnie za rękę, rzekł:

— Nie bój się, dziecko! Pszczołki nie są takie złe, jak ci się zdaje. Gdy im się nie dokucza i one nikomu nic złego nie robią.

Mówiąc to, stary pasiecznik podprowadził dzieci na wolniejsze miejsce pasieki, gdzie kwitła hreczka; prawie każdy jej kwiat uginał się pod ciężarem pilnych pszczółek.

— Chodźcie bliżej i przypatrzcie się dobrze temu pracowitemu owadowi — rzekł, wskazując

na najbliższą pszczołę, która zwiedzała skrzętnie białe kwiatki hreczki. — Jest krępa i kosmata, ma cztery wąskie, błonkowate skrzydełka, nóżki jej tylne są u dołu rozplaszczone, jak gdyby opatrzone koszyczkami, w które może zbierać pyłek z kwiatów; wargę dolną ma wydłużoną i przydatną do lizania soku miodowego, który w kwiatkach wyszukuje. Bronią pszczoły jest żądło, schowane w końcu jej kałduna; gdy ją kto drażni, zapuszcza żądło w ciało i kłuje nim bardzo boleśnie.

2. — Teraz przypatrzcie się ulowi — mówił dalej Bartosz, przeprowadziwszy dzieci na drugą stronę pasieki. — W każdym takim ulu znajduje się rój pszczelny, składający się z jednej pszczoły, nierównie większej od innych, którą nazywamy *matką*, z kilkuset *trutniów*, i z wielkiej ilości robotnic, czyli pszczoł roboczych. Truteń jest trochę większy i grubszy od robotnicy; pyszczek jego nie jest tak przydatny do lizania soku miodowego, a nóżki do zbierania pyłku, jak u robotnicy; nie ma wreszcie żądła. To też truteń nie chodzi na robotę, nie znosi soku kwiatowego i pyłku do ula i nie wyrabia miodu, żyje z pracy innych pszczoł.

Matka doznaje od robotnic wielkiego poszanowania; one jej służą i znoszą jej pokarm, gdyż ona ula nie opuszcza i nie wylatuje na robotę. Jej zadaniem jest składanie jajek do małych komórek, ulepionych z wosku przez pilne robotnice.

Inne komórki napełniają pszczoły miodem, przerobionym z soku miodowego, zebranego z kwiatów. Wosk wydzielają z siebie z pomiędzy obrączek brzusznych.

3. Z jajek, które zniosła matka, wylęgają się białe beznożne gąsieniczki, które troskliwe robotnice karmią miodem, zarobionym z pyłkiem kwiatowym. Gąsieniczki te nazywamy czerwem; dorastają one w przeciągu kilku dni i zamieniają się w poczwarki; z tych zaś w 10 dni lęgną się pszczołki.

Gdy liczba matek i pszczołek w ulu znacznie się pomnoży, zaczyna się rojenie, t. j. dawna matka opuszcza ul, a za nią wylatuje mnóstwo pszczoł, które jej towarzyszą i gdzie ona siądzie, cały rój przy niej się zatrzymuje.

— Najważniejsza to dla mnie chwila — dodał Bartosz — gdyż wtedy chwytam rój, osadzam w nowym pniu i tym sposobem pomnażam moją pasiekę.

Pszczołki zbierają w lecie tyle miodu, że część jego zostawiam im na przezimowanie; większą zaś część wydaję z ula w pięknych, wonnych plastrach.

Pszczoły są tak troskliwe o swe zapasy na zimę, że przy końcu lata wypędzają próżniacze trutnie z ula, aby im nie zjadły miodu.

4. Przypatrzcie się, dzieci, jaki tu ruch i porządek! — mówił Bartosz, wskazując na mały otworek w ulu czyli *oczko*, którym pszczoły bezustannie wlatywały i wylatywały. — Wszyst-

kie szparki w ulu są dokładnie pozalepiane, żeby się niemi małe mole i inne szkodniki nie dostawały. Jedyne przystępy do środka jest tylko przez oczko, a przy nim stoi na straży pewna liczba robotnic, aby się nie obcego do ula nie zakradło. Wszystkie robotnice są bezustannie w ruchu; niezmordowane w pracy, znoszą miód i pyłek kwiatowy od świtu aż do nocy. Gdyby ludzie byli tak pracowici i żyli w takiej zgodzie i w takim porządku, jak pszczołki w ulu, byłoby im zawsze bardzo dobrze.

Mówiąc to, stary Bartosz zaprowadził Kasia i Marynię do swej chaty i tam poczęstował ich gościnnie chlebem i wybornym, wonnym miodem. Dzieciom smakował ten słodki podwieczorek, lecz jeszcze bardziej cieszyły się tym, co widziały i słyszały. Zapamiętały sobie dobrze uwagę Bartosza o porządku i pracowitości, aby być pod względem pilności, porządku i zgody podobne do pszczołek.

Ćwiczenie stylowe (do wyboru).

1) Ułożyć plan przeczytanego artykułu. 2) Motyl i pszczoła (porównanie). Przypomnieć sobie własne spostrzeżenia, a zarazem wiadomości, nabyte z § 54, i na tej podstawie wskazać podobieństwa i różnicę między motylem a pszczołą, pod względem: a) budowy ciała, b) rozwoju i wzrostu (przemiany), c) sposobu życia, d) pożytku dla ludzi.

Ćwiczenie gramatyczne.

Wybrać czasowniki i rozróżnić tryb oznajmujący, rozkazujący i warunkowy.

64. Pszczołka.

Jestem sobie skrzętna pszczołka,
Wesoło też żyję,
Znam na łące wszystkie ziółka,
W których miód się kryje.

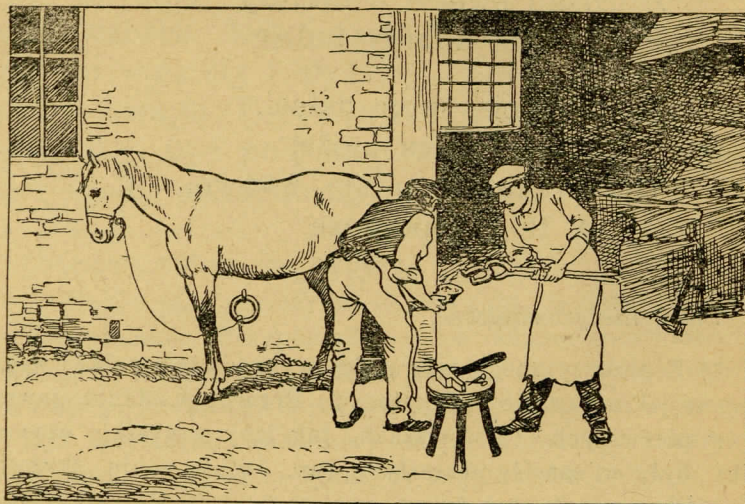
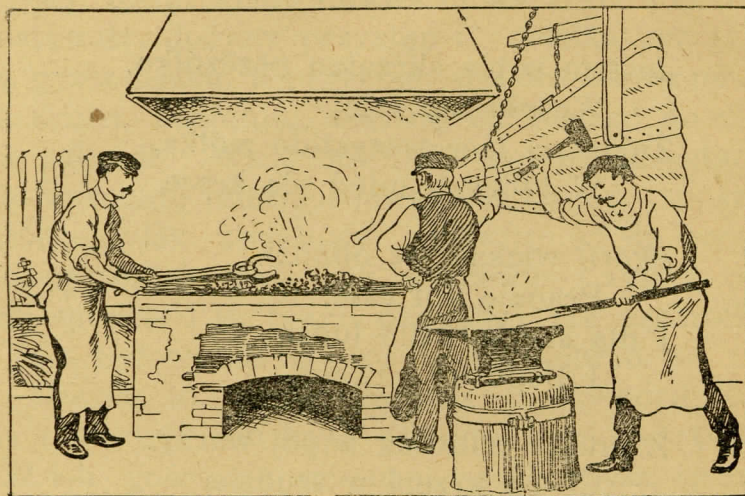
Skoro wiosna się obudzi,
Pracuję dni całe,
I dla siebie, i dla ludzi,
I Bogu na chwałę.

Z miodu człowiek napój warzy,
Co go krzepi w trudzie;
Z wosku świece u ołtarzy
Stawia dobry ludzie.

Ot, widzicie, moje dzieci,
Co to praca może!
Tak pracujecie, pilnie, żwawo,
A Bóg dopomoże.

Ćwiczenie gramatyczne.

1) Z przeczytanego wierszyka wybrać czasowniki i wskazać, w jakim czasie są użyte. 2) Przerobić zdania, zawarte w pierwszych 12 wierszach, tak iżby wszystkie czasowniki były w czasie przeszłym (np. *byłam* sobie skrzętną pszczołką, *wesoło też żyłam*, *znałam* na łące wszystkie ziółka i t. d.) (por. Gram. § 45).



Obrazek III. U kowala (str. 125).

65. Obrazek III. Kowal.

Omówienie ustne. Co przedstawiają te dwa obrazki? co widzicie na górnym? Dlaczego pali się ogień? Co robią ci ludzie? Opowiedzcie oddzielnie o pracy każdego z nich! Co widzicie na dolnym obrazku? Czy on przedstawia to samo miejsce, co pierwszy? Po co przyprowadzono konia? co robią ci dwaj ludzie?

Ćwiczenie piśmienne. Jak pracuje kowal?

66. Wieczór letni na wsi.

Słońce ostatnich kresów nieba dochodziło,
Mniej silnie, ale szerzej, niż we dnie, świeciło,
Całe zaczerwienione, jak zdrowe oblicze
Gospodarza, gdy prace skończywszy rolnicze,
Na spoczynek powraca. Już krąg promienisty
Spuszcza się na wierzch boru, i już pomrok
mglisty,

Napełniając wierzchołki i gałęzie drzewa,
Cały las wiąże w jedno i jakoby zlewa;
I bór czernił się nakształt ogromnego gmachu,
Słońce nad nim czerwone, jak pożar na dachu;
Wtym zapadło do głębi; jeszcze przez konary
Błysnęło, jako świeca przez okiennice szpary,
I zgasło. I wnet sierpy, gromadnie dzwoniące
We zbożach, i grabiska, suwane po łące,
Ucichły i stanęły: tak pan sędzia każe,
U niego ze dniem kończą pracę gospodarze.
„Pan świata wie, jak długo pracować potrzeba;
Słońce, Jego robotnik, kiedy znijdzie z nieba,
Czas i ziemianinowi ustępować z pola“.

Tak zwykł mawiać pan sędzia, a sędziego wola
 Była ekonomowi pocziwemu święta,
 Bo nawet wozy, w które już składać zaczęto
 Kopę żyta, niepełne jadą do stodoły;
 Cieszą się z niezwykłej ich lekkości woły.
 W ślad gospodarza wszystko ze żniwa i z boru,
 I z łąk, i z pastwisk razem wracało do dworu;
 Tu owiec trzoda becząc, w ulicę się tłoczy
 I wznosi chmurę pyłu; dalej zwolna kroczy
 Stado oślic tyrolskich z mosiężnymi dzwonki;
 Tam konie rżące lecą ze skoszonej łąki,
 Wszystko bieży ku studni, której ramię z drzewa
 Raz wraz skrzypi i napój w koryta rozlewa.

Adam Mickiewicz.

Omówienie ustne i objaśnienie językowe.

Piękny ten opis składa się z trzech części, jak łatwo dostrzec można: 1) Zachód słońca. 2) Ukończenie pracy w polu. 3) Bydło u studni. Wszystko to musieliście nieraz widzieć, będąc na wsi. Starajcie się przypomnieć sobie jak najdokładniej własne wrażenia i spostrzeżenia i porównajcie je z opisem poety, a dopiero wówczas zrozumiecie, jak jest trafny i piękny (zwrócić zwłaszcza uwagę na *porównania*, użyte przez Mickiewicza). — Objaśnijcie lub zastąpście innemi następujące wyrazy: *kres* — kraniec, koniec, *krąg* — koło (dlaczego słońce nazwano tu *kręgiem promienistym*?) Pan *sędzia* — sędzią był dziedzic wsi, która jest tu opisywana. (Wspomnieć, że opis ten jest wyjęty ze znakomitego utworu poety p. t. Pan Tadeusz). — Pan świata — Pan Bóg. — *Ziemiańin* — ten, kto pracuje nad uprawą ziemi, rolnik. — *Bieży* — idzie, biegnie.

Ćwiczenie grammatyczne (rozbiór).

Wybrać oddzielnie słowa, użyte w czasie teraźniejszym i przeszłym. Oznaczyć osobę, liczbę i rodzaj tych ostat-

nieh! Objaśnić, dlaczego się mówi: sierpy ucihły i stanęły — nie zaś ucihli, stanęli, chociaż to rodzaj męski. Co należy pamiętać we względzie pisowni słów: błysnęło: stanęło i t. p.? (samogłoski nosowe *ę* i *ą*) (por. Gram. § 49).

67. Okrężne.

1. Już kończą się żniwa. W polu, na świeżym ściernisku stoją rzędami kopce, a drogą do wsi toczą się wozy ze snopami. Rolnik uwiija się żwawo, korzystając ze sprzyjającej mu pogody, i cieszy się, widząc, iż Pan Bóg pobłogosławił jego pracy. Grad nie wybił mu zboża, susza nie wypaliła: więc jest się czym weselić, jest też za co ziemi rodzinnej błogosławić.

Ostatnią niezżętą garść zboża zostawiono dla przepiórki, a dziewczęta zaczęły wic wieniec dożynkowy. Przyniesie go dziś gospodarzowi z pola najdzielniejsza ze wszystkich żniwiarek, zwana przodownicą.

Ten wieniec wyobraża cały tegoroczny plon, czyli urodzaj; więc powinny być użyte do niego różne rodzaje zboża: pszenica, żyto, jęczmień i owies. Wplatają także kwiaty kaliny i gałązki orzechów laskowych, czyli wszystko to, czym się zdobią niwy i czym bogate są lasy ojczyste. Wieniec powinien być ogromny i wspaniały, bo ma wyobrażać obfity plon rolnika.

2. Gdy tak przy odgłosie pieśni uwito wieniec i włożono go na skronie hożej dziewczoi,

żniwiarze, otoczywszy ją kołem, ruszyli drogą ku wiosce. Słońce ostatnim promieniem ozłociło bujne kłosa pszenicy nad czołem żniwiarki, a gromada pracowitej czeladzi uroczyście postępowała ze śpiewem:

Od zielonego gaju,
Od bystrego dunaju
Niosą wianek ze złota,
Żniwiareczek robota.

Plon niesiem, plon!

Wyżeliśmy już wszystko,
I pszeniczkę, i żytko,
A od granic do granic
Już na polu niema nic:
Plon niesiem, plon!

Dzisiaj do jegomości
Przybędzie dużo gości;
Zasiędziem stoły potężne,
Bo dzisiaj mamy okrężne!
Plon niesiem, plon!

3. Tymczasem we dworze panował ruch niezwykły. Ze spiżarni przynoszono przed ganek kosze z owocami, mięsiwem, serem i chlebem. Ustawiono beczkę piwa pod starą lipą, gdzie stały już długie ławy i szerokie stoły. Pani wydawała różne polecenia domownikom, a podrastające córki pilnowały, ażeby rozkazy matki spełniano, jak należy. Sam gospodarz, pokręcając radośnie sumiastego wasa, witał naj-

bliższych sąsiadów, którzy, zaproszeni na okrężne, przyjechali z licznym gronem dziatwy, bawiącej na wakacjach.

Wieśniacy szli wolno, a zbliżając się do bramy, która umyślnie była zamknięta na to, żeby ją sam dziedzic otworzył, zanucili:

Nie żałuj, panie, siwego żrebca,
Ślij po muzykę aż do Królewca!
Plon niesiem, plon!

Zastawiaj, panie, stoły i ławy!
Jedzie do ciebie gość niebywały.
Plon niesiem, plon!

Wypraw nam, panie, sute okrężne,
Bo ci niesiemy dary potężne:
Plon niesiem, plon!

Otwieraj, panie, szerokie wrota!
Niesiem wianeczek z szczerego złota:
Plon niesiem, plon!

Otwieraj, panie, nowy swój dwór,
Bo ci niesiemy cały twój zbiór:
Plon niesiem, plon!

Wynijdźże, panie, z całą drużyną,
Przyjm od dziewczyny wianek z kaliną;
Plon niesiem, plon!

Dziedzic z żoną stał w ganku, otoczony gronem rodziny i gości. Żniwiarze, śpiewając, podeszli przed dwór, a gdy umilkli, przodownica

oddawała wieniec gospodarzowi, zaś dziewoja, najlepsza po niej żniwiarka, wręczyła gospodyni równiankę, czyli pęk kłosów pszennych, mających wyobrażać snop nowego zboża. Oboje państwo, uprzejmie podziękowawszy za wieniec, dali obu dzielnym żniwiarkom podarki, w nagrodę ich wzorowej pracy. Wieniec, po wyjęciu z niego orzechów, zawieszano podług starego polskiego zwyczaju w sieni dworu, na miejscu wydatnym.

4. Teraz pan i pani zapraszali czeladź i kmieci na posiłek, zachęcając do niego wszystkich i przestrzegając, ażeby o nikim nie zapomniano. Tymczasem, ponieważ zrobiło się ciemno, zapalono na dziedzińcu latarnie, i kapela, złożona ze skrzypiec, basów i bębenka, zaczęła grać od ucha staroświecki taniec, zwany powolnym lub polonezem. Dziedzie, podług pięknego i odwiecznego zwyczaju naszego, jako gospodarz, wzięwszy do tańca przodownicę, sunął z nią w pierwszej parze, a najpoważniejszy gospodarz z wioski, przystąpiwszy do pani, poszedł z nią w drugą parę. Za nimi cała gromada wiejska, pomieszana z gośćmi, ruszyła parami w krąg wielki. Wszystkie pary trzykrotnie przetańczyły powolnego, potem zabrzmiał ochoczy oberek, później zaś dziarski mazur.

W przerwach pomiędzy tańcami urządzała młodzież różne gonitwy i zabawy, ku wielkiej ucieście własnej i wszystkich widzów. Młodzi parobcy starali się wydostać na wierzchołek

wysokiego słupa, aby pozyskać zawieszoną na szczycie burkę lub ubiór nowy; to znów z zawiązanymi oczami i z cepem w ręku zbliżali się śmiało do postawionego na trawniku garnka glinianego, a jeżeli do niego trafili i rozbili go za pierwszym uderzeniem, dostawali pieczonego koguta, którego tam schowano; to znów, pędząc szybko na koniu, usiłowali dzidą przebić gęś pieczoną, która zawieszona była pomiędzy dwoma drzewami. Nawet dziewczęta ubiegały się o nagrodę: niosąc na głowie miskę, pełną wody, stapały powoli i ostrożnie, a ta z nich, która ani kropli wody nie rozlała, dostawała wstążkę jaskrawą lub piękne paciorki, albo sztuczne kwiaty do włosów.

Tak bawiono się ochoczo do późnej nocy, chociaż na błękitnym niebie zajaśniał już srebrzysty księżyc z gwiazdami. Tańce wesołej młodzieży trwały dotąd, dopokąd na wschodzie nie ukazała się rumiana jutrzienka.

(według Zygmunta Glogera).

Objaśnienia językowe.

Ściernisko — miejsce po żętych zbożach. *Dożynki* — koniec żniw; *wieniec dożynkowy* — przygotowany na uroczystość dożynek. *Przodownica* — najpilniejsza żniwiarka, która przodowała, t. j. szła pierwsza w żniwie. *Od bystrego Dunaju* — jest wielka rzeka, która się zowie Dunajem, lud o niej słyszał i w pieśniach swych wyrazu *Dunaj* używa na oznaczenie rzeki w ogólności. *Wszystko* — dawniej nie mówiono *wszystko*, lecz *wszytko*, a pieśń ta musiała być bardzo dawno ułożona. *Wąs sumiasty* — duży wąs; jest ryba *sum* z długimi wąsami (jeśli tylko można, pokazać, choćby na obraz-

ku). Wydatne miejsce — widoczne, które łatwo można dostrzec. *Kapela* — muzyka.

Ćwiczenie ustne i piśmienne.

Opowiedzieć w krótkości treść, a następnie ułożyć plan, to jest wskazać główne punkty przeczytanego artykułu.

Ćwiczenie gramatyczne.

Wybrać słowa użyte w bezokoliczniku (Gram. § 50 i 51).

68. Pieśń o chlebie.

Gdy pogodne słońce świeci,
Potym deszczyk rosi,
To się cieszcie, cieszcie, dzieci,
Zboże się podnosi.
Rośnie, rośnie w łasce Bożej,
Potym w kłos wystrzeli:
Jak dojrzeje kłosek hoży,
Będziem ziarnka mieli.
A z tych ziarenek chleb wyborny,
Rzecz dla ludzi błoga;
Więc głos wdzięczny, głos pokorny
Podnośmy do Boga.
Śpiewajmy Mu z ptaszętami,
Co na krzakach siedzą
I to zboże, razem z nami,
Z Jego łaski jedzą.
Śpiewajmy Mu cześć i chwałę
I z ziemią, i z niebem,
Prośmy, aby życie całe
Obdarzał nas chlebem.

Uwagi gramatyczne.

Na podstawie tego wierszyka wyjaśnić końcówki trybu rozkazującego (Gram. § 52).

69. Obrazek IV (na str. 134). Prace rolne.

Omówienie ustne.

Ile obrazków macie na tej tablicy? Opowiedcie kolejno, co każdy z nich przedstawia? Co robi człowiek na pierwszym obrazku? jakiego do tego używa narzędzia? jakie zwierzęta mu pomagają? A jaką czynność przedstawia drugi obrazek? A trzeci? Jakie są zajęcia ludzi w czasie żniw? co widziecie na czwartym obrazku? co robią ci ludzie? jak się nazywa taki wóz? A jaką chwilę przedstawia piąty obrazek? kto tam siedzi na wozie wysoko? Czy jechaliście kiedy wozem drabiniastym? czy to przyjemnie? A jaką czynność przedstawia ostatni obrazek? Powiedzcie, w jakiej porze roku odbywa się każde z zajęć, o których mówiliśmy.

Ćwiczenie piśmienne. Jak rolnik pracuje.

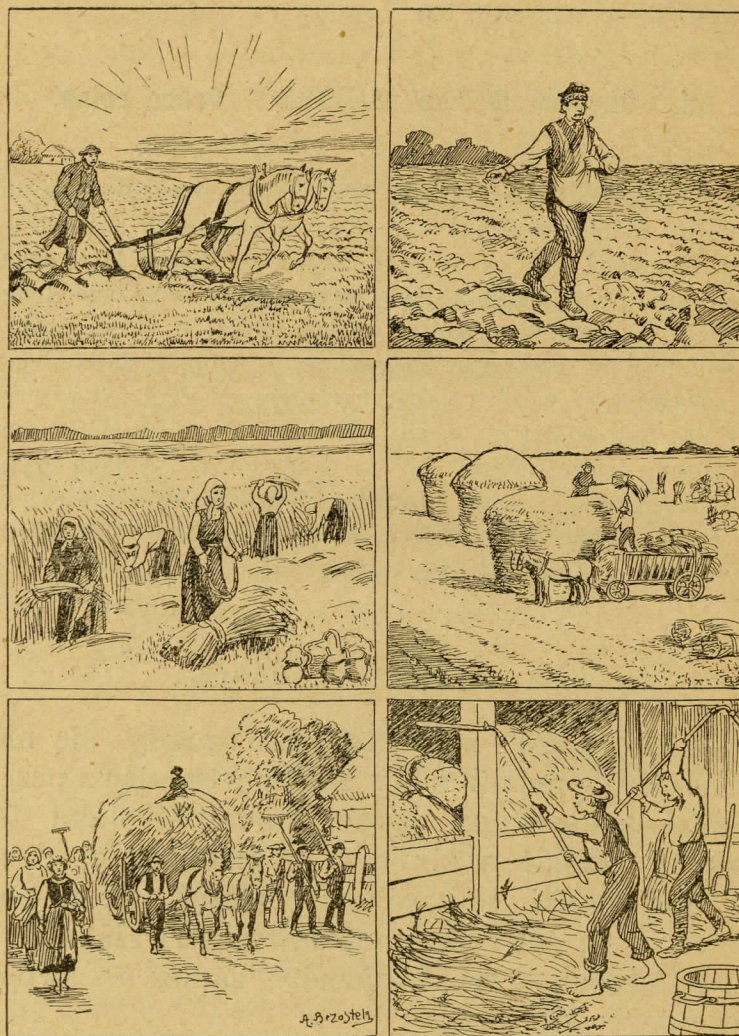
70. Życzenia Adasia.

— Mój ojczel! żeby ta zima nigdy się nie skończyła — mówił mały Adaś, wracając z przejażdżki saneczkami jednokonnymi. — Jaka to rozkosz jeździć w zimie! po gładziutkiej drodze idą sanki tak równo i lekko, jak w powietrzu. O, żeby ta zima zawsze trwała!

— Adasiu! — rzekł ojciec — zapisz to swoje życzenie co do zimy.

Adaś napisał je w swoim notatniku.

Przeminęła zima, dni były coraz dłuższe i cieplejsze, nadeszła wiosna.



Obrazek IV. Prace rolne.

Ojciec wyprowadził Adasia do ogrodu; przechadzali się wśród hjacyntów, tulipanów, lilji i narcyzów. Chłopiec nieposiadał się z radości, wąchał wszystkie kwiaty i dziwił się blaskowi kolorów.

— Są to kwiaty wiosenne — rzekł ojciec — piękne, ale trwają krótko.

— Co za szkoda! — zawołał Adaś. — Czemu ta wiosna, taka zielona i kwiecista, nie trwa przez cały rok?!

— Zapiszesz mi to, co mówisz o wiosnie — rzekł ojciec.

I Adaś zapisał swoje życzenie.

Tymczasem wiosna ustąpiła miejsca latu, kiedy dni są najdłuższe i najcieplejsze.

Adaś widział złocące się łany pszenicy i żyta, w sadach rumiane wiśnie i czereśnie, w lesie poziomki i czernice; śliczne motyle latały wokoło, stada bydła i owiec chodziły po błoniach. Adaś był pełen radości.

Widząc to, ojciec spytał go:

— Nieprawdaz, Adasiu, że i lato ma swoje przyjemności?

— Oby się nigdy nie skończyło! — odpowiedział Adaś.

Ojciec znowu zażądał, aby Adaś zapisał to swoje życzenie.

— Dlaczego, ojczulku, każesz mi te życzenia zapisywać?

— Zobaczysz potem, Adasiu.

Nakoniec zbliżyła się jesień. Dni były znacznie krótsze i nie było tak gorąco, jak w lecie. Z pola zbierano późniejsze plony i zwożono wesoło do domu, w sadach otrząsano dojrzałe śliwki, jabłka, gruszki, zbierano orzechy, podbierano pszczołom miód wonny. Adaś radby się był na sto części rozerwać, żeby wszędzie być i wszystkiego choć potrosze użyć. Używał też jak mógł, nieposiadając się z radości.

— Nieprawdaż, Adasiu — mówił ojciec — jaka to miła ta pora jesienna? Ale zima nadchodzi i przyjemności jesieni ustaną.

Bodajby zima nigdy nie nadeszła! — odparł Adaś zasmucony; — żeby to zawsze trwała jesień!

Słyszac to, ojciec wyjął książeczkę i kazał Adasiowi odczytać to, co już zapisał o zimie, wiośnie i lecie. Teraz chłopczyk zrozumiał, że każda pora roku jest dobra, że każda ma swoje przyjemności i korzyści.

— Widzisz więc, synku — dodał ojciec — jak życzenia nasze częstokroć są nierozsądne. Gdy długo pożyjesz, sam się przekonasz, że to, czego nieraz bardzo pragniemy, byłoby może z większą szkodą dla nas, niż z pożytkiem. Nie szemrajmy też nigdy na los, jakim nas Pan Bóg obdarzył, bądźmy zadowoleni ze wszystkiego i dziękujmy Mu tak za dobre, jak i za złe.

Ćwiczenie gramatyczne (rozbiór).

Z przeczytanej powiastki wybrać przysłówki i wypisać oddzielnie: przysłówki sposobu, miejsca, czasu, miary, twierdzenia i przeczenia (Gram. § 54).

71. Przed odlotem.

Był to koniec lata. Kędyś za wsią na dachu starego śpichlerza odbywała się narada ptasia. Zebrały się same jaskółki. Najpierw przyleciała jedna para, potem cztery pary, potem osiem, znowu kilka, kilkanaście i t. d. Aż czarno na dachu. Gwar, pisk, świergoty. Na drugim końcu wsi słyszać to pewnie. Jaskółki jedna przez drugą coś opowiadają, coś radzą sobie wzajemnie.

— Chłodne już noce! Chłodne już noce! — świergoczą jedne.

A inne na to:

— Owadów coraz mniej! Głodem przymieraj. Czas w drogę!

— Wielki już czas!

— Sierpień minął przecie — dodają inne.

— W drogę! Czas już w drogę!

— A dokąd? A kiedy? A daleko? — dopytywała się mała jaskółeczka starszej towarzyszki.

— Do ciepłych krajów polecimy. I to już wkrótce. A droga daleka przez góry, przez lasy, przez sine morze. Do innej części świata.

— Tssii! Tssii! — świergocze młodzież przerażona. Czyż my dolecimy? czyż nam sił starczy?

— Komuby starczyło, jeżeli nie wam młodym? Cóż to? Nie uczyły was matki, jak latać należy? Nie pokazywały? Trudno zresztą.

Kto latać nie umie długo i wytrwale, ten zginie.

— Ja tam nie boję się podróży — ćwierknęła któraś z młodych jaskółek. — Umiem nie-
zgorzej latać.

— I my! i my także!

— Frrr! Frrr! Frr! — zaszumiało w powie-
trzu.

Jaskółeczki to prosto niby strzała śmigają
w górę, to zataczają kręgi, to zwracają się w pra-
wą lub w lewą stronę, to znów jak kulki spa-
dają na dół.

Niepodobna zaprzeczyć, latają doskonale.
Choć co w tym dziwnego? Każdy ptak potra-
fiłby to samo, gdyby miał równie długie skrzy-
dła do lotu, równie długi ogon do sterowania.
Ale za to na swoich krótkich nóżkach chodzą
bardzo niezgrabnie. Nie dbają jednak o to wea-
le, bo ciągle są w powietrzu, ciągle polują na
owady, a po ziemi chodzą mało.

Jeżeli zbiera się na deszcz, powietrze jest
wilgotne, ciężkie, a owady latają nisko na
swych słabych skrzydełkach, to i jaskółki w po-
goni za nimi nieraz skrzydłem prawie muska-
ją ziemię lub wodę. I przeciwnie. Skoro po-
wietrze suche, słońce świeci, owady mkną szyb-
ko w górę, jaskółki dalej w ich ślady... ścigają
je wysoko... wysoko...

— Kiedyż wyruszymy w drogę? — pyta ktoś
z młodzieży.

— Wkrótce. Trzeba tylko jeszcze uprzedzić
nasze siostrzyczki, ścielące sobie gniazda w po-
bliżu kominów, nazwane przez ludzi *dymówka*-

mi, i te inne, *grzebółki*, które nad brzegiem wo-
dy w dołach po glinie wygrzebują sobie miesz-
kanie.

— Czy odlecimy wszystkie razem?

— Nie. My, *oknówki*, odlecimy najpierw.
Dymówki w kilka dni potym. One silniejsze od
nas i wytrzymalsze, mniej często odpoczywają
w drodze, to i później wyruszyć mogą. Zawsze
jednak do piętnastego września ani jednej z nas
już nie będzie.

— I nie wrócimy tutaj nigdy? — ze smut-
kiem zapytała któraś jaskółeczka.

— Co znowu? Skoro tylko minie zima, po-
wrócimy do naszych gniazd kochanych. Teraz
jednak musimy koniecznie stąd odlecieć! Owa-
dów bardzo już mało, a my, jaskółki, nie inne-
go jeść nie możemy, więc zostając, zginęłyby-
śmy z głodu.

Tymczasem słońce zaszło, nadeszła pora spo-
czynku; bo jaskółki, jak inne ptaki, ze znikają-
cym słońcem do snu zamykają oczęta, ze wscho-
dzącym otwierają je do pracy.

— Frr! frr! — zaszumiało znowu — błysnęły
białe piersi, zamigotały czarne, połyskliwe skrzy-
dła i całe towarzystwo poleciało nad staw, by
tam w zacisznych kąciach noc przepędzić. Mło-
de już wyrosły, więc według zwyczaju do gniazd
na noc się nie wraca.

Narady jaskółek nad oczekującą je podróżą
trwały dni kilka. Każdego popołudnia rojno
i gwarno było na dachu starego śpichlerza, aż

raz w dzień ciepły, pogodny, zaraz po zachodzie słońca cała gromada ptasząt wzbijać się zaczęła do góry... Coraz wyżej... coraz wyżej się wznoszą... już ich nie widać prawie... już poszybowały w dalekość powietrzną!

Szczęśliwej drogi, jaskółeczki kochane!

A wracajcie do nas z przyszłą wiosną!

Jadwiga Chrzyszczewska.

Omówienie ustne.

Opowiedzcie w krótkich słowach treść przeczytanego artykułu! Czy dowiedzieliście się z niego jakich nowych szczegółów o jaskółkach? Wskażcie je! Spróbujcie teraz na podstawie poprzednich swych wiadomości *) i obecnego czytania wyjaśnić następujące punkty: 1) Jak wygląda jaskółka (budowa ciała?) 2) Czym się żywi? 3) Dlaczego przed burzą jaskółki latają nisko? 4) Dlaczego w jesieni odlatują? 5) Jakie znacie gatunki jaskółek?

Ćwiczenie gramatyczne.

Z przeczytanej powiastki wybrać wszystkie części mowy nieodmienne, a następnie odróżnić wśród nich: przyimki, przysłówki, spójniki i wykrzykniki (por. Gram. § 61 i 63).

72. Żórawie.

Pod tą cichą, złotą zorzą
Żórawie leciały;
Z tym szerokim, smutnym polem
Krzykiem się żegnały.

*) Przypuszczam, że dzieci w pogadankach przyrodniczych zaznajomiły się już z ptakami przelotnymi.

— Ty szerokie puste pole,
Ty czarny ugorze!
Już my lecim, odlatujem
Za to sine morze!

Już my lecim, odlatujem
W te powietrzne drogi,
Nie będą nas więcej żywić
Twoje chlebne brogi.

Nie będą nas więcej poić
Wody strumieniące,
Nie zakrzyknem już hejnału
Na to ranne słońce!

Nie zakrzyknem już hejnału,
Bijący skrzydłami,
Nie zaszumią nasze pióra
Nad temi łąkami.

Nie zaszumią nasze pióra
W chorągwiane loty,
Nie poniosą twoich pieśni
W błękit jasny, złoty!

Hej, szerokie puste pole,
W sinych mgłach stojące,
Czekaj ty nas, jak zaświeci
To majowe słońce!

Czekaj ty nas, a wyglądaj
Od zachodniej strony,
Jak zapachną trawy twoje
I ten gaj zielony!

Czekaj ty nas, a wyglądamy
Rankami cichemi,
Jak się wiosna rozblękitni
Dookoła ziemi!

A my drogi nie zagubim
Przez to morze sine,
Po pióreczku rzucać będziemy
W szumiącą głębinę...

A my drogi nie zagubim
Z powrotem do ciebie,
Poznamy ją po tej zorzy,
Po tym bladym niebie...

Poznamy ją po tej rosie,
Co na tobie świeci,
Po tych jasnych lnianych główkach
Twoich małych dzieci! —

Lecą, lecą, odlatują,
Żegnać je żalosno...
Nie smuć się, puste pole,
Wróć, wróć z wiosną!...

Marja Konopnicka.

Objaśnienia językowe.

Chlebne brogi — brogi pełne chleba; mówi się czasem: ziemia chlebna, t. j. taka, na której dużo zboża się rodzi. *Wody strumieniące*, t. j. wody płynące strumieniem. *Hejnałem* — nazywa się pieśń, którą grano rano na trąbach na wieży wielu kościołów, teraz jeszcze hejnały słyszeć można w Krakowie w kościele Panny Marji. Do tego właśnie hejnału, zwiastującego początek dnia, porównywa poetka krzyk żorawi o wschodzie słońca. — Nie zaszumią nasze pióra

w *chorągwie* loty — rozwinięte skrzydła żorawi przypominają poetce chorągwie. — *Szumiąca głęбина* — morze. *Lniane główki* — jasne główki; niektóre dzieci mają włosy jasne jak len.

Ćwiczenie gramatyczne.

Z przeczytanego wiersza wybrać oddzielnie słowa, użyte w trybie oznajmującym i rozkazującym. Przy rozbiórce (ustnym) zwrócić uwagę na niektóre formy rzadziej używane, np. formy skrócone pierwszej osoby liczby mnogiej, np. *lecim*, *odlatujemy* — zamiast *lecimy*, *odlatujemy*; czas przyszły słów dokonanych, mający formę teraźniejszego, np. *zaszumią*, *zapachną*, *rozblękitni*; przyrostek *że*, dodany dla nacisku, np. *nie smuć się*.

73. Wierzba na pustkowiu.

1. Wiatr dał gwałtowny i gwałtowniejsza jeszcze szumiała ulewa, a biedna wierzba, samotnie stojąca na pustkowiu, ugiwała swe gałęzie aż do ziemi i pokornie schylała się przed wiatrem, jakby prosząc go: „nie łam mnie!“, a przed deszczem: „nie zięb mnie!“ Głucho i czarno było wokoło. Jak daleko sięgnąć okiem, cały widnokrąg zaciągnięty był nieprzebitymi chmurami, przez które od czasu do czasu przedzierała się ognista błyskawica, oświetlając jaskrawym blaskiem ten zakątek smutny i opuszczony.

Przez zielone listki wierzby świstał wiatr przeraźliwie, wygrywając na jej delikatnych gałązkach, niby na multankach, jakąś dziwnie grobową piosenkę.

2. Drogą, a raczej bezdrożem, wiodącym ku samotnie stojącej wierzbinnie, szło jakieś pacholę, biedne, obdarte, w lekkiej płótniance, z której połami wiatr igrał tak samo, jak z gałazkami wierzbiny.

Trudno odgadnąć, co wiodło chłopca w te puste strony? Prawdopodobnie spodziewana pod cieniem wierzby ochrona przed deszczem kierowała jego krokami, bo podążał szybko, jakby obawiał się, aby mu drzewo nie uciekło, lub żeby go wiatr nie wyrwał z korzeniami.

3. Tymczasem powoli zaczęło się rozjaśniać, chmury ustępowały — po gwałtownej ulewie zajaśniała pogoda i słońko zabłysło jakoś rzeświej i weselej.

— Mój Boże — pomyślała wierzba, patrząc na połamane od burzy gałęzie — czy jest nade mnie bardziej opuszczony i nieszczęśliwy twór na świecie? Wiatr mną pomiata, ulewa łamie gałązki — a znikąd nie mam opieki, ani osłony... I żałac się tak, strząsała z siebie grube krople deszczu, które na podobieństwo łez ściekały z jej listków, smutnie obwisłych ku ziemi.

4. W tej samej chwili podobne myśli nasuwały się i chłopczynie. I on, jak owa wierzba, czuł się samotnym i opuszczonym, — i on też wyżywał ze swej płótnianki strugi wody, a z oczu płynęły mu łzy gorzkie, łzy prawdziwe.

Był sierotą. Niedawno stracił ojca, a dziś prosto od mogiły matki puścił się w świat szeroki szukać chleba i przytułku. Puścił się,

jak to mówią, na los szczęścia, gdzie wiatr poniesie. A los i burza zapędziły go aż tutaj.

Smutnie rozglądał się wokoło, czy nie zobaczy gdzie jakiej chaty lub człowieka, któryby ulitował się nad nim, ogrzał, ugościł i użył tych rąk, które, choć słabe jeszcze i nie wyrobione, gwałtem rwały się do pracy, do zajęcia. Ale, oprócz tej opuszczonej wierzby, której los dziwnie zdawał mu się podobnym do jego losu, nikogo nie dojrzał na całej przestrzeni.

Cóż miał począć, w jaką obrócić się stronę, gdzie przytulić głowę?

Nie znając okolicy i czując się bardzo zmęczonym, postanowił nie puszczać się już dzisiaj w dalszą drogę, lecz poczekać do wieczora i zanoć pod tą samotną wierzba.

5. Do wieczora było jeszcze daleko, słońko zaledwie połowę nieba obeszło i chłopcu nudziło się w pustej i bezludnej stronie. Łzy go dławily, tęsknota, jak rdza, czepiała się duszy; — należało ją czymś odegnać i odstręczyć od siebie.

Wtym jakaś widać szczęśliwa myśl zabłysła mu w głowie, bo przystąpił do wierzby, obejmował jej gałązki, a wybrawszy sobie jedną z nich, giętką i zieloną, odciął ją zręcznie kozikiem.

— I ten, choć równie biedny, przeciwko mnie! — westchnęła wierzba, smutnie rozmyślając nad swą niedolą.

Tymczasem chłopiec zaczął z tej gałązki kręcić dla siebie fujarkę. W zręcznych i wpraw-

nych rękach robota szła szybko, i za chwilę po dalekich łąkach rozległ się głos dźwięczny, donośny, a tak chwytający za serce, że nawet ptaki milkły pod jego czarem.

Dzika wierzba ze zdumieniem przysłuchiwała się temu graniu. Czy ona biedna przypuszczała, że w niemych jej napozór gałązkach mieści się tyle tajemniczych tonów? O, jakże teraz była szczęśliwa, jakże błogosławiła sierotę za radość, jaką jej sprawił! Mniej już czuła się opuszczoną, skoro była zdolna łagodzić smutek ludzi, skoro się na coś przydała.

A chłopiec nawzajem błogosławił wierzbową fletnię i dziękował niebu za to, że go tutaj sprowadziło. Łagodne tony fujarki wносиły mu do duszy upragniony spokój, zapomnienie ciężkiej boleści i wiarę w przyszłość lepszą, pogodniejszą.

I tak, te dwie sieroty: samotna wierzba na polu i opuszczony chłopiec, czuły się szczęśliwymi, nie domyślając się zapewne, że ręka Boża na to je zbliżyła do siebie, aby w zetknięciu się wzajemnym znalazły radość i pociechę.

Władysław Belza.

Objaśnienia językowe.

Pustkowie — miejsce zupełnie puste, osamotnione. *Widnokrąg* — horyzont. Chmury *nieprzebite* — gęste, przez które nie widać zupełnie nieba. *Multanki* — narzędzie muzyczne. *Piosenka grobowa* — smutna, ponura. *Pachole* — mały chłopiec. *Los wierzby* dziwnie zdawał się podobny do jego losu — dlaczego? Wierzba stała samotna i opuszczona, chło-

piec też był sam na świecie; wierzba nie miała osłony przed wiatrem i deszczem, chłopiec też nie miał opieki; nikt nie dbał o niego. Wyobraźcie sobie, jak smutne było położenie takiego dziecka! *Tęsknota, jak rdza, czepiała się duszy* — gdy żelazo rdzewieje, psuje się, traci połysk; podobnież człowiek, który tęskni, staje się smutny i traci siłę. *Odegnąć tęsknotę* — pocieszyć się czym, rozerwać, zająć, aby choć na chwilę zapomnieć o tym, co nas smuci. Dziękował *niebu* — wyraz *niebo* jest tu użyty w znaczeniu *Boga*, który w nim przebywa.

Omówienie ustne.

Opowiedzcie w skróceniu treść przeczytanej powiastki. Jaką myśl ona wyraża? (kto sprawia radość innym, sam czuje się szczęśliwszym; największym bowiem nieszczęściem jest nikomu nie być potrzebnym).

Ćwiczenie gramatyczne.

- 1) Z przeczytanej powiastki wybrać oddzielnie przysłówki, przymiotniki i przyimki i wyjaśnić, dlaczego każdy z tych wyrazów zaliczamy do tej kategorii, nie do innej.
- 2) Wśród wybranych przysłówków wskazać te, które się dają odmieniać przez stopnie (por. Gram. § 55 i 56).

74. Do wierzby.

— A kto ciebie, ty wierzbinie, wychował?
A kto twoje fujareczki czarował?
— Wychował ci mnie mój rodzic — ciemny las,
Kędy stoję w chłodnej rosie — aż po pas.
Wykarmiła mnie ta ziemia, ta matka;
Płakiwała ze mną brzoza — sąsiadka.
Czarna rola podawała chleb i sól...
Wykołysał wiatr, szumiący z łąk i pól.

Latał ci on miesięcznemi nockami
 Nad sennemi wioski naszej chatami;
 Z starych mogił zbierał skargi i żale
 I otrząsał po kalinach korale.
 Za nim smutek, łzy sieroce leciały,
 Jak po niebie chmur pierzastych smug białe.
 Wiatr gałązki moje gibkie całował,
 Na fujarki je nastroił, czarował“

Marja Konopnicka.

Objaśnienia językowe.

Czarna rola podawała chleb i sól. Wyrazy *chleb i sól* oznaczają w tym wierszu wogóle pokarm. A w jaki sposób żywią się rośliny? Opowiedzcie, co wiecie o tym. [Noc miesięczna — noc księżycowa. Kto twoje fujareczki czarował? — muzyka, wydobywająca się z gałązek wierzby, wydaje się czymś tak niezwykłym i pięknym, że ludzie gotowi są przypisywać ją siłom nadprzyrodzonym, czarom. Zdanie powyższe znaczy: „Kto sprawił, że twoje fujareczki grają tak pięknie i zachwycająco?“ Stoję w chłodnej rosie aż po pas — w lesie w cieniu drzew bywa zwykle więcej rosy, niż gdzieś indziej, jest tam trawa prawie zawsze wilgotna; ludzie, chodzący po takiej trawie, muszą mniej lub więcej zamoczyć nogi, co określają przez wyrażenie: zarosić się do pasa. Jest to przenośnia, gdyż największa rosa nie sięga tak wysoko. Tutaj tę samą przenośnię zastosowano do drzewa, które jest uosobione, t. j. przedstawione tak, jakby miało postać i uczucia człowieka.

Chmury pierzaste — podobne z kształtu do piór. Smug (lub smuga) znaczy pas, pasmo. Białe chmury pierzaste stanowią jeden pas na tle błękitnego nieba.

Ćwiczenie stylowe.

Opisać wierzbę (lub inne jakie drzewo *) według następującego planu: 1. Wielkość i kształt ogólny. 2. Części

*) Wybrać należy tylko takie, które dzieci widziały i któremu dobrze mogły się przyjrzeć.

drzewa i ich kształt (t. j. jakiego kształtu są korzeń, pień, liście). 3. Barwa kory i liści. 4. Miejsce, gdzie rośnie. 5. Pożytek, jaki przynosi.

75. Mgła i chmury.

Kiedy raz zapytałem pewnego chłopca wiejskiego, co to są chmury, odpowiedział mi, że to jest dym, który unosi się z kominów i zbiera się później na niebie... Inny dowodził, że chmury powstają z kurzu, który wiatr porywa pod niebo... Najwięcej wszakże było takich, i młodych i starszych, którzy na pytanie, co to są chmury? odpowiadali: — a bo ja wiem? chmury to... chmury!... Raz tylko jedna dziewczyna sprzeczała się, że „chmury to taka woda, którą tęcza z morza wypija“...

Otóż ta dziewczyna była najbliższą prawdy: chmury istotnie składają się z wody.

Postaramy się bliżej tę sprawę wyjaśnić.

Wiadomo, że powietrze, czy to w izbie, czy na dworze, nigdy nie jest zupełnie suche; zawsze posiada ono w sobie mniej lub więcej wilgoci. Ta wilgoć jest to woda, rozpuszczona w powietrzu, w postaci niewidzialnej pary wodnej. Prosty rozum mówi, że w powietrzu musi być woda. Gdzież bowiem podziewa się para wodna z garnka, w którym gotujemy wodę na ogniu? z bielizny, schnącej na płocie? z kamieni, wysychających po deszczu? ze schnących błot, łąk, z nad stawów, jezior, rzek i tym po-

dobnych miejsc, nad którymi widać zwykle opary? — Wszystka ta woda unosi się w powietrze i rozechodzi się w nim w postaci drobniutkich, niewidzialnych cząsteczek pary wodnej. Obliczono, że każde sto kwart powietrza zawiera w sobie od 1 do 3 kwart pary wodnej. Ilość ta zależy od rozmaitych przyczyn, szczególnie zaś od ciepła: im powietrze jest cieplejsze, tym więcej nasiąka parą wodną; im jest zimniejsze, tym mniej może w sobie parę zawierać. Stąd to, jeżeli powietrze wilgotne, lecz ciepłe, oziębia się, wówczas nie może już utrzymać w sobie tyle pary niewidzialnej, co przedtem: wskutek tego przy oziębieniu wilgotnego powietrza cząstki pary schodzą się ze sobą, zbierają się razem i tworzą większe kropelki wody, które stają się już dla nas widocznymi.

Przytoczymy parę przykładów. Każdemu z nas przy oddychaniu wychodzi z ust razem z powietrzem para wodna. Latem jej nie widzimy, bo się natychmiast rozechodzi i rozpuszcza w ciepłym powietrzu; tymczasem w zimie parę tę widać doskonale w postaci kłębow mgły, wychodzącej z ust i nosa. Tak samo w zimie wychodzi para z ciała koni; latem ciepłe powietrze, otaczające konia, natychmiast tę parę w sobie rozpuszcza, dlatego jest ona niewidzialna; w zimie zaś ta sama para nie może rozpuścić się w chłodnym powietrzu, otaczającym konia, więc zgęszcza się w mgłę i staje

się widoczną; dopiero potem, rozszedłszy się w dużej masie powietrza, znika.

Albo też zdarza się i tak: w zimie siedzą ludzie w izbie, gotują; oczywiście, z ich ust, a także z garnków zbiera się w powietrzu dużo pary, której jednak nie widać. Wtym otwiera ktoś drzwi od sieni i cała izba napenia się odrazu jakby mgłą. Ta mgła jest to ta sama para wodna, która i przedtem była w powietrzu izby, lecz teraz, wskutek ochłodzenia się powietrza, zgęściła się i stała się widoczną.

W taki właśnie sposób, przez zbieranie się, wskutek oziębienia niewidzialnych cząstek pary wodnej, w większe, widzialne kropelki wody powstają mgły nad powierzchnią ziemi i chmury, czyli obłoki, na niebie.

według M. Brzezińskiego.

Ćwiczenie gramatyczne.

W przeczytanym artykule znaleźć przykłady na użycie *nie* jako przysłówka i jako przyrostka. (Kiedy pisze się razem, a kiedy osobno? (por. Gram. § 52).

76. Rosa i szron.

W gorące dni letnie słońce grzeje tak silnie, że wszelka wilgoć na ziemi ulatnia się i jako para napenia powietrze. Gdy wtenczas nalejemy zimnej wody do szklanki, powierzchnia szklanki wkrótce się zwilży. Woda oziębiła szklankę, oziębiła także parę przezroczystą, któ-

ra znajduje się w powietrzu dokoła szklanki, a ta oziębiona para osiada jako rosa na szkłe.

Zupełnie tak samo dzieje się na łąkach, w lasach, w ogrodach. Po zachodzie słońca trawy, drzewa i wogóle wszystkie przedmioty ogrzane rozpraszają swe ciepło i oziębiają się coraz bardziej. Para, która je otacza, ochładza się i osiada na nich jako rosa.

Zauważyliście nieraz, że jasne noce są daleko chłodniejsze, niż pochmurne. Chmury zatrzymują ciepło, które ziemia wydziela; dlatego w pochmurne noce rosy wcale niema lub też tworzy jej się bardzo mało. Powiadają wtenczas gospodarze, że będzie deszcz; istotnie, można go się spodziewać, bo dużo pary zostało w powietrzu. Zato po obfitej rosie, z którą wiele pary ubyło z powietrza, bywa zwykle na-
zajutrz pogoda.

Utrzymują nieraz, że rosa spada. Mniemają, że ona pada z powietrza, niby drobny deszcz. Tak nie jest. Rosa osiada naokoło przedmiotów oziębionych, tak dobrze z góry, jak z dołu i z boków.

W późnej jesieni noce są znacznie chłodniejsze, a para, bardziej ostudzona, zamarza. Tworzy się wtedy szron.

Streszczenie. Powtórzcie treść przeczytanego artykułu. Przypomnijcie sobie, o czym mówił artykuł poprzedni? (Mgła i chmury). A teraz odpowiedzcie krótko na pytanie: jak powstają chmury? Skąd się bierze mgła? Skąd się bierze rosa? Skąd się bierze szron? Co wiecie o innych zjawiskach powietrznych? (o deszczu, śniegu, gradzie i t. p.).

Ćwiczenie gramatyczne (piśmienne).

1. Z przeczytanego artykułu wybrać oddzielnie przyimiotniki, a oddzielnie imiesłowy (por. Gram. § 58).

Ćwiczenie ustne.

2. W tymże artykule wskazać zdania złożone i każde z nich podzielić na zdania pojedyncze (por. Gram. § 59).

77. Kropla deszczu.

Spadła z nieba kropla mała,
Na kwiatku się zatrzymała.
Aż wtym patrzy — po dolinie
Wiecej takich kropel płynie;
Więc się z niemi razem łączy
W strumyk, co się cicho sączy,
I przepływa przez sadzawkę;
Ryby mają tu zabawkę.
Do młynówki znów się zwraca,
Młyńskie koła z nią obraca.
Wpada w rzekę naostatek
I ładowny dźwiga statek.
Wreszcie z rzeką kropla mała
Aż do morza się dostała.
Cóżby z morzem się zrobiło,
Gdyby kropel w nim nie było?

Ćwiczenie stylowe.

Napiszcie wszystko, co wiecie o pożytku wody.

Ćwiczenie gramatyczne (piśmienne).

1. Z przeczytanego wiersza wybrać spójniki. 2. Objasnić użycie przecinków i innych znaków przestankowych (por. Gram. § 60 i 61).

78. Jak używać wakacji.

1. Pan Władysław Topolski był nauczycielem, którego uczniowie nie tylko szanowali, lecz i kochali, jak ojca. Dawał on lekcje w kilku szkołach męskich i na jednej pensji żeńskiej; prócz tego miewał poza szkołą uczniów i uczennice, a także uczył nieraz bezpłatnie ubogą diałtę. Napotykał dzieci różnego pochodzenia i wychowania, różnego wieku, zdolności i charakteru, lecz nie spotkał w swym życiu dziecka, któreby go nie lubiło. To też corocznie d. 27 czerwca, t. j. w dzień jego imienin, drzwi mieszkania państwa Topolskich nie zamykały się prawie od rana do wieczora, ciągle bowiem przychodzili chłopcy i dziewczęta, czasem sami, niekiedy w towarzystwie rodziców, aby złożyć życzenia ulubionemu nauczycielowi i pożegnać się z nim przed odjazdem na wakacje. Pan Topolski serdecznie przyjmował swych młodocianych gości, a gdy z całym zaufaniem udawali się do niego o radę lub objaśnienie, chętnie gawędził o rozmaitych przedmiotach.

Jednego razu wśród zebranej gromadki odezwały się głosy, że dzieci nie wiedzą, co robić podczas wakacji. Korzystając ze sposobności, p. Topolski tak przemówił do swych młodych słuchaczy:

— Drogie dzieci! Wakacje są bardzo ważną porą dla każdego ucznia i uczennicy, bo kto pracuje sumiennie, ten od czasu do czasu po-

trzebuje przerwy, odpoczynku, aby nabrać nowych sił i nowej ochoty do pracy. Z tego powodu we wszystkich szkołach przerywają się lekcje na parę miesięcy. Nie myślcie jednak, aby to był czas zupełnie stracony dla umysłu i serca. Zwłaszcza kto wyjeżdża na wieś, odnieść może z tego pobytu korzyść prawdziwą.

W mieście otaczają was dzieła sztuki, naukę czerpicie z książek, ze słów nauczycieli; na wsi księga przyrody ciągle otwarta, rozpięta na niebios błękitach, na kwiecistych łąkach i zasianych niwach, na szczytach gór i płaszczyznach wód, na burzliwych chmurach i na topielach piasku. Gwiazdy, kwiaty, ziarna, drzewa i głązy, ptaki, owady i wszystkie żyjątka, krople rosy i prochy, błyskawice i gromy, powietrze i wiatry, ryk burzy, szmer strumyka i miliony innych przedmiotów oto są wyrazy tej księgi, której karty czas przewraca przed naszymi oczami. Wpatrzcie się w nią i uczcie się! Oglądajcie własnymi oczami to, o czym słyszeliście lub czytali, zwróćcie uwagę na rozmaite kształty liści i kwiatów, na rozmaite rodzaje kamyczków pod waszemi stopami, zbierajcie i zasuśajcie rośliny, gromadźcie minerały, a po przyjeździe wasz zbiór przyda się nam bardzo podczas naszych pogadań przyrodniczych.

2. Poznać też na wsi nie tylko przyrodę, lecz i ludzi — naszych poczciwych wieśniaków, pracujących w pocie czoła na roli. Zbliźcie się do nich i pokochajcie ich, jako swych braci,

a i to wam niemałą korzyść przyniesie. Przy-
patrujcie się zajęciom rolniczym, a w miarę sił,
spróbujcie czasem wziąć w nich udział; wtedy
najlepiej pojmiecie pożytek motyki, grabi, sier-
pa i innych narzędzi, a gdy te okażą się dla
was za ciężkie, gdy wam pot na czoło wystąpi
ze znużenia, zrozumiecie dopiero, co to jest
ciężka praca. Wzamian za tę naukę niech każ-
de z was nauczy jakiego wiejskiego chłopczyka
lub dziewczynkę czytać i pisać. Tylko nie szu-
kajcie z tego chluby! Dobrze wiecie o tym, jak
sami jesteście maleńcy wobec ogromu wiedzy:
wasza nauka to kropla wody w morzu, ale sko-
ro i ona może komuś przynieść pożytek, po-
dzielcie się nią w imię Boże.

Chciałbym, aby cała nasza młodzież przyję-
ła sobie za godło słowa, które niedawno wy-
czytałem w jednej książce francuskiej i zapisa-
łem sobie dla pożytku swych uczniów. Autor
ten mówi:

Młodzieńcze! młodzieńcze, pytaj się naprzód
codziennie: „Co uczyniłem dla swego wykształ-
cenia?“ Pytaj się później, gdy wzrośniesz w si-
ły i wiedzę: „Co uczyniłem dla swego kraju?“
aż do chwili, gdy może dostąpisz tego szczę-
ścia, że będziesz mógł przyczynić się w czym-
kolwiek do postępu i dobra całej ludzkości.
Ale, czy twe usiłowania takie, czy inny osiągną
skutek, staraj się, abyś przed śmiercią miał
prawo powiedzieć: „Zrobiłem wszystko, co mo-
głem“.

Kto ma czas i chęć do pióra, niech spisuje
dzienniczek wrażeń; każdy zaś niech przynaj-
mniej co dwa tygodnie pisze list do kogoś nie-
obecnego z rodziny o wszystkim, co widział
lub słyszał, z zupełną szczerością, lecz bez prze-
sady. A zwracajcie uwagę na poprawność ję-
zyka! Może też kto z was przypomni sobie
o swym starym nauczycielu, który bardzo lu-
bi odbierać listy od uczniów. Zresztą bawcie
się dobrze i wracajcie zdrowo do Warszawy!“

Dzieci podziękowały serdecznie zacnemu nau-
czycielowi, a wszystkie jego rady zapisały so-
bie głęboko w pamięci.

według „Przyjaciela Dzieci“.

Ćwiczenie stylowe.

Opowiedzcie, w jaki sposób przepędzilibyście dzień ca-
ły podczas wakacji na wsi, gdyby wam starsi zostawili zu-
pełną swobodę co do wyboru zajęć i rozrywek.

79. Grosz ubogiego.

W pewnym wielkim mieście wybudowano
szkołę ze składek publicznych. Budynek wy-
stawiono piękny, jak to przystało na świątynię
nauki, a pieniądze nań zbierano od ludzi róż-
nych stanów. Dawali je panowie z pałaców,
księża i urzędnicy, a nawet przekupki i lud ro-
boczy. Zebrała się znaczna suma; stanął też
gmach tak piękny, iż z przyjemnością można
było przypatrywać się pysznym jego kolumnom,
figurom na dachu, wielkim oknom i różnym
innym ozdobom.

Przed tymże gmachem stawał czasami pewien stary i ubogi człowiek i spoglądał na niego z widoczną uciechą. Uśmiechał się, a szczególnie objawiał radość swoją, gdy uczniowie szli na lekcje albo z lekcji wychodzili. Nie uszło to uwagi chłopców i obudziło ich ciekawość.

Razu pewnego, gdy po ukończonych egzaminach wychodzili ze świadectwami szkolnymi, gromada młodzieży obstała owego człowieka i pytała go, dlaczego się tak raduje.

— Cieszę się—mówił pocziwiec—gdyż myślę sobie, że i ja do waszych nauk przyczyniłem się trochę.

— A to jakim sposobem? — zapytała gromada, śmiejąc się.

— Nie śmieście się, moi panowie — odrzekł wyrobnik łagodnie. — Ot, kiedy zbierano składkę na waszą szkołę, i ja dałem na nią ciężko zapracowany pieniądz. Zato nie jedliśmy tego dnia wieczerzy, i dzieciaki poszły spać głodne. Ale nie żał mi tego wcale, owszem, cieszę się niewymownie, gdy widzę, że w tej szkole uczy się tylu młodych panów i że ta nauka kiedyś wykieruje was na ludzi pożytecznych krajowi.

— A bez waszej złotówki pewno nie byłoby tego wszystkiego? — rzekł jeden szyderczo.

— Cha! cha! cha! — zaśmiała się reszta i rozbiegła się na wszystkie strony.

Ubogiemu łązy w oczach stanęły, gdy wtym przystąpiło do niego dwóch starszych młodzień-

ców, skłoniło mu się z uszanowaniem, a jeden z nich odezwał się w te słowa:

— Błogosławione te ręce pracowite i błogosławiony grosz wdowi, rzucony do skarbniicy naszej nauki! Do końca życia nie zapomnimy, że i wam winni jesteśmy to światło, które w dal- szym życiu ma nas prowadzić ku dobru nasze- mu i całego społeczeństwa. Cieszcie się i ra- duj, pocziwy człowiecze, a Pan Bóg wynagro- dzi ci kiedyś sownie ten grosz ciężko zapraco- wany, który złożyłeś dla nas w ofierze.

Objaśnienia językowe.

Świątynia nauki — miejsce, poświęcone nauce, szkoła.
Lud roboczy — robotnicy. *Grosz wdowi* — mała ofiara ubo- giego. *Sownie* — hojnie.

Omówienie treści.

Opowiedzcie treść przeczytanego opowiadania! Jaka myśl ono zawiera? Co myślicie o wyrobniku, który nie jadł wieczerzy, aby dać składkę na szkołę? Czy będąc na miej- scu uczniów tej szkoły, śmielibyście się z niego? Dlaczego dwaj starsi uczniowie ukłonili mu się z uszanowaniem i wy- razili swą wdzięczność? Czy według waszego zdania zasłu- giwał na nią więcej lub mniej niż bogacze, którzy duże ofiary składali? Dlaczego?

Ćwiczenie gramatyczne.

Z przeczytanego opowiadania wybrać oddzielnie wszyst- kie części mowy, nie wyłączając i wykrzykników (Gram. § 62 i 63).

80. Obrazek V.

Ćwiczenie (ustne i piśmienne).

Kończycie już waszą książeczkę, lecz wydaje wam się, że za mało w niej powiastek, niema już co czytać! Otóż na



Obrazek V.

tej tablicy dodajemy wam jeszcze 6 powiastek, nie są one w tej książce wydrukowane, lecz za to macie obrazek, abyście odgadły, co on przedstawia! Przyjrzyjcie się więc jego szczegółom, a potem niech każde z was wybierze sobie jeden obrazek i samo ułoży powiastkę, której się z niego można domyślić. Powiastkę tą napiszcie samodzielnie, jako ćwiczenie bez żadnych pytań.

81. Jałmużna myśli.

Mój Piotrusiu! Nie mam grosza,
 Bom i mały i ubogi;
 Ale siadźmy sobie razem
 Na tym wzgórku koło drogi.
 Ja z książeczki mojej nowej
 Przeczytam ci powieść sławną,
 Sławną powieść o tych czasach,
 Co minęły, przeszły dawno.
 Pokażę ci na obrazku
 Takich mężów i rycerzy,
 Aż ci w główkę najdzie blasku,
 Aż serduszko ci uderzy!
 Opowiem ci różne rzeczy
 O tych polach, o tym niebie,
 O tych naszych żytnich kłosach,
 Co tu rosną wedle ciebie.
 Opowiem ci o tych lasach,
 Co na straży szumiąc, stoją,
 O tych rzekach, modrych, bystrych,
 Co nam łąki nasze poją.

Potym sobie zaśpiewamy,
Aż głos pójdzie na pół mili!
I będzie nam w sercu błogo,
Żeśmy taki dzień przeżyli.

Marja Konopnicka.

Objaśnienia językowe.

W główkę ci *najdzie blasku* — dowiesz się różnych rzeczy, które cię oświecą, uczynią rozumniejszym. *Serduszko ci uderzy* — zwykle serce bije nam silniej, gdy słuchamy, myślimy lub czytamy o rzeczach, które nas wzruszają, t. j. smucą lub radują, przerażają lub budzą uwielbienie (czy przypominacie sobie z własnego doświadczenia opowiadanie, przy którym wam serce biło? Jaka była treść tego opowiadania?) Będzie nam w *sercu błogo* — będziemy się czuli zadowoleni, szczęśliwi.

Wyjaśnienie treści.

Czy rozumiecie, dlaczego wierszyk przeczytany nosi tytuł: *Jalmużna myśli*? Mały ubogi chłopczyk chce się podzielić ze swym rówieśnikiem, który mniej od niego umie, tym, czego się sam nauczył, i tę wiedzę właśnie nazwano tu *jalmużną myśli*, przez porównanie do pieniędzy, któremi wspieramy uboższych naszych bliźnich. Czy słusznie ją tak nazwano? Zdaje się, że słusznie, bo nauka, dobre myśli, dobre uczucia wzbogacają umysł dziecka; a przytym każdy, kto wie i umie więcej, powinien oświecać innych; tak, jak każdy, kto posiada więcej pieniędzy, powinien myśleć nie tylko o sobie, lecz i o drugich.

82. Chora na poddaszu.

Do narożnego domu na jednej z ulic miasta T. wprowadziła się na poddasze z dwógiem dzieci wdowa po urzędniku. Niesielska, takie było nazwisko owej wdowy, pomimo słabego zdrowia, utrzymywała się z szycia bieli-

zny. Lecz często trudno jej było dostać robotę, i niejedną tygodnię zszedł jej bez zajęcia; w tym czasie dawne zapasy wyczerpywały się. Zajęta staraniem się o robotę, pracą i wychowaniem dzieci, mieszkała tam, nieznana sąsiadom, dość długo. Mało kto zaglądał do izdebki pod dachem, nikt też z sąsiadów nie wiedział, że Niesielska zachorowała i że jednocześnie z nią syn i córka również zapadli na zdrowiu.

Domyślił się tego 14-stoletni Józef, chłopiec od cukiernika, gdyż wdowa często przedtym pomagała na dole w pracowni, należącej do cukierni. Poczciwy chłopiec pobiegł na poddasze do izdebki i on pierwszy ujrzał obraz straszliwej nędzy. Chora kobieta leżała w stancji nieopalonej, na nędznym posłaniu, a obok niej dwoje dzieci, z ustami spieczonemi od gorączki. Dokoła tego łoża cierpień stały bezładnie różne sprzęty i naczynia: garnek z wodą zamarznąłą, miseczki ze strawą niedojedzoną; wszystko to świadczyło, że biedna nie miała żadnej usługi ani dozoru. Józef zajął się natychmiast zrobieniem porządku, przyniósł z dołu drzewa, napalił w piecu i poszedł po znajomego lekarza. Lecz trafił nieszczęśliwie. Dótkór bowiem, skutkiem wieku i choroby, nie miał władzy w nogach i dlatego nie wychodził z domu. Ale Józef tak go błagał i tak wymownie przedstawiał stan chorej i smutny los sierot obecny i przyszły, że doktor wzruszony,

pomimo późnej pory, wstał z łóżka, ubrał się, włożył na siebie futro i przy pomocy laski i silnej ręki Józefa wsiadł do dorożki. W kilka minut stanęli przed kamienicą; ale tu nowa powstała trudność, jak wprowadzić tak wysoko człowieka, nie mającego władzy w nogach. Przemysłny Józef poradził sobie w tym razie: wziął doktora na plecy i wniósł go ostrożnie po schodach. Cóż to za rozczulający był widok starca i młodzieńca, poświęcających się dla obcej, nieznannej rodziny.

Wkrótce recepta była napisana, lekarstwo przyniesione, poczym nastąpił najtroskliwszy dozór nad choremi. Znalezli się i litościwi sąsiedzi, którym Józef opowiedział o nieszczęściu na poddaszu. Szczególnie pani L. z córkami, mieszkająca w tymże domu na trzecim piętrze, zajęła się szczerze choremi. Lekarstwo skuteczne, stancja ogrzana, żywność zdrowa, a przede wszystkim prawdziwa miłość bliźniego, ocaliły matkę dzieciom, dzieci matce. Wdzięczna wdowa do dziś dnia modli się za swoich dobrodziejów i, ciągle mieszkając w tym samym domu, cieszy się, iż może dalej pracować na utrzymanie swoich dzieci.

Objaśnienia językowe.

Dom narożny — stojący na rogu (przy zbiegu dwóch ulic). Stancja — pokój, izba. Łoże cierpień — wyrażenie to oznacza miejsce (łóżko), na którym leży ktoś bardzo chory, bliski śmierci. Józef przedstawiał przyszły los sierot —

gdyby lekarz nie był uratował wdowy, byłaby umarła, a dzieci jej zostałyby sierotami; to właśnie Józef przedstawił lekarzowi, aby go uprosić o odwiedzenie chorej.

Ćwiczenie stylowe.

Opowiedzieć ustnie, a następnie piśmiennie, treść przeczytanej powiastki.

Ćwiczenie gramatyczne (ustne).

Z przeczytanej powiastki wybrać zdania skrócone przy pomocy imiesłowu (Gram. § 59).



T R E Ś Ć.

Poezje oznaczone są gwiazdkami *

Str.	Str.
Przedmowa 3	27 Chłopczyk w lesie 57
*1 Nowy rok szkolny, przez Władysława Bełzę 5	28 Dlaczego drzewa iglaste są zawsze zielone? Bajeczka 58
2 Nasze miasto, z Konrada Drzewieckiego 6	29 Skargi zajączka 62
3 Obrazek I. Życie na ulicy. 11	*30 Zając i żaba, przez Adama Mickiewicza 64
*4 Nasza wioska przez Marję Konopnicką 11	31 Pole i łąka 65
5 Wrażenia małego wieśniaka, z H. Wernica 14	*32 Niezapominajka 66
6 Na ulicy, z E. Amicisa 16	33 Przysługa sąsiedzka 67
7 Mali opiekunowie — zdarzenie prawdziwe 18	34 Wróbel i osa 70
8 Miejsce rodzinne 21	35 Kwiaty 73
*9 Ziemia rodzinna, przez Władysława Bełzę 23	36 Fijołki, z Marji Pape-Carpentier 74
10 Pieśni wędrowca 23	37 Złamany tulipan 76
11 Kto wart najwięcej? 25	38 Czereśnia 78
*12 Rzemiosła 29	*39 Ogród, przez Adama Mickiewicza 81
13 Zakład szewcki według M. Brzezińskiego 30	40 Kto najlepszy? 83
*14 Nie wstydź się pracy 35	*41 Dobroć i wesołość 85
15 Rozmowa z dziaduniem z G. Daniłowskiego 36	42 Kościół 86
*16 Wesoły chłopiec 37	*43 Ojciec nasz polskiego dziecka, przez Wł. Bełzę 88
17 Obrazek II. Stolarz przy robocie 39	44 Wszyscyśmy bracia 90
18 Dwaj robotnicy 40	45 Boże Narodzenie 93
19 Szczęśliwa rodzina 41	*46 Wigilja, przez Teofila Lenartowicza 95
*20 Ranek rolnika, przez Teofila Lenartowicza 44	47 Król migdałowy 96
21 Targ 45	*48 Co robią w zimie? przez Teofila Lenartowicza 97
*22 Przygody odważnego Czesia 49	49 Kołowrotek Marcinowej 99
23 Okolica 51	*50 Wrzecionko 102
*24 Co dzieci widziały w drodze? przez M. Konopnicką 53	51 Wróbel i sikora 102
25 Las 54	*52 Do wróbelka 104
*26 Gajowy przez Stefana Witwickiego 56	53 Zwiastuny wiosny 104
	*54 Na wiosnę 106
	*55 Dalej w pole 106
	56 Jak Pan Jezus stworzył skowronka — podanie ludowe 107

Str.	Str.
57 Wielkanoc 108	71 Przed odlotem, przez Jadwigę Chrzaszczewską 137
*58 Wielkanoc 110	*72 Żórawie, przez Marję Konopnicką 140
59 Barwy 111	73 Wierzbą na pustkowi, przez Wł. Bełzę 143
*60 Poranek wiosenny, przez Adama Asnyka 113	*74 Do wierzb, przez Marję Konopnicką 147
61 Motyle i gasienice 115	75 Mgła i chmury 149
*62 Nie goń motyla, przez Wł. Syrokomlę 118	76 Rosa i szron 151
63 O pszczołach 119	*77 Kropla deszczu 153
*64 Pszczółka 123	78 Jak używać wakacji 154
65 Obrazek III. Kowal 125	79 Grosz ubogiego 157
*66 Wieczór letni na wsi, przez A. Mickiewicza 125	80 Obrazek V. 159
67 Okrężne, według Z. Głogera 127	*81 Jałmużna myśli, przez M. Konopnicką 161
*68 Pieśń o chlebie 132	82 Chora na poddaszu 162
69 Obrazek IV. Prace rolne 133	
70 Życzenia Adasia 133	

ZAJMUJĄCE CZYTANKI

- fen.
157. Bajeczne początki Polski. Podania o Krakusie, Wandzie, Popielu, Piaście, przez Zb. Kamińskiego. Z 5 ryc. — 45
165. Boleszczyce. Powieść historyczna J. I. Kraszewskiego. Wyd. skrócone. Z 3 rys. — 75
163. Bracia Zmartwychwstańcy. Powieść historyczna J. I. Kraszewskiego. Wyd. skrócone. Z 3 rys. — 75
271. Dar królowny. Obrazek historyczny w 3 odsłonach A. Świderskiej i Z. A. K. — 35
173. Dzień sławy. Opowieść z lat dawnych, przez St. Gębarskiego. Z rycinami. — 60
217. Dziewięć powiastek historycznych Z. Morawskiej. Z rysunkami. — 90
199. Grześ z Sanoka. Opowiadanie historyczne z czasów Władysława Jagiełły, podług J. I. Kraszewskiego, przez M. Buyno. Z 10 rysunk. — 75
167. Historia o Petрку Właście. Powieść historyczna J. I. Kraszewskiego. Wyd. skrócone. Z 3 rys. — 75
119. Historia Słowian. Nasze podania dziejowe, przez M. Synoradzkiego. Z mapką i rysunkami. — 35
303. Kościuszkę Tadeusz. Cz. I. Przed powstaniem, przez H. Jaroszyńską. Wyd. II. — 55
304. — Cz. II. Powstanie narodowe 1794 r., Wyd. II. — 55
156. Królowa Jadwiga. Powiastka historyczna przez M. Mossoczową. Z 4 ilustr. L. Illicza. — —
166. Królewscy synowie. Powieść histor. J. I. Kraszewskiego. Wyd. skrócone. Z 3 rys. — 75
109. Krwawe apostołstwo. Nasze podania dziejowe, przez M. Synoradzkiego. Z rys. — 45
121. Ks. Józef Poniatowski. Jego życie i czyny, przez E. Jezierskiego. Wyd. II, z 3 rysunkami. — 35
110. Lech. Nasze podania dziejowe, przez M. Synoradzkiego. Z rys. A. Gawińskiego. — 60
180. Legendy z historii bajecznej Polski. Wierszem przez L. Rygiera. Z 11 rys. — 60
162. Lubonie. Powieść historyczna J. I. Kraszewskiego. Wyd. skrócone. Z 3 rysunkami. — 75
305. Mały gwardzista Napoleona, przez M. Łopuszańska. — 45
164. Masław. Powieść historyczna J. I. Kraszewskiego. Wyd. skrócone. Z 3 rys. — 75
159. Najazd. Powiastka historyczna, przez M. Mossoczową. Z 4 ilustr. — —
81. Nocleg w Kromolowie. Michał Korybut u matki.— Tomek z Jabłonną i Księżę Józef Poniatowski, przez Kl. Hofmanową. Z rys. Wyd. II. — 45

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

Bajeczki i wierszyki

DLA MAŁYCH DZIECI

Z 40 OBRAZKAMI.



WARSZAWA.

Nakładem MICHAŁA ARCTA.